

MAGAZYN

● Alfabet niepodległości, czyli zwycięstwo od A do Z STR. 10-11



GRZEGORZ TURNAU: W MIŁOŚCI ZAWIERA SIĘ WSZYSTKO, CO JEST POTRZEBNE DO ŻYCIA

STR. 16-17

● 40 procent młodych ludzi wciąż mieszka z rodzicami. Nawet, jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie STR. 24

EXPRESS

ilustrowany



DOMOWY ELIKSIR NA ODPORNOŚĆ

● Bogaty w witaminę C syrop z pigwowca jest idealnym, naturalnym specyfikiem do domowej apteczki STR. 13

WYKONAWCA DEKLARUJE, ŻE PO ROKU PRZERWY URZĄDZENIE DRAŻĄCE TUNEL POD ŁODZIĄ RUSZY 16 STYCZNIA

STR. 6

„KATARZYNA” WRESZCIE RUSZY?



APLIKACJA ZAPŁACISZ ZA PRZEJAZD STR. 4

FOT. JACEK ZEMŁA



ZWIERZĘTA

ROMEK - PAPUGA PANA TOMKA STR. 3

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI



REKLAMA

0011409011

18+

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Gdy grasz, wszystko gra!

EXPRESSOWO

ZGIERZ Złodzieje okazali się koneserami kawy Policjanci zatrzymali trzy-osobową szajkę, która obrabowała sklep sieciowy pod Zgierzem. Rabusie okazali się smakoszami kawy, której ukradli różne rodzaje: od ziarnistej po rozpuszczalną. Wpadli w dość niecodzienny sposób.

Policja poinformowała, że do kradzieży doszło w poniedziałek, 3 listopada, w sklepie sieci Dino w miejscowości Kania Góra w gminie Zgierz. Trzech przestępców z łupami – byli to głównie artykuły spożywcze, od kawy do konserw i słodczy, warte prawie tysiąc złotych – uciekło, zaś pracownicy sklepu zaalarmowali policjantów. Ci wkrótce przyjechali i zaczęli penetrować teren w poszukiwaniu przestępców. Wytropili ich na pobliskim przystanku autobusowym. Byli to trzej mężczyźni w wieku 32, 38 i 53 lata. Udawali, że są zdziwieni i zaskoczeni, że policjanci ich legitymują i spisują personalia. Jednak jednocześnie nerwowo i z niepokojem spoglądali w pobliskie zarośla. I to ich zgubiło. Stróże prawa sprawdzili okoliczne krzaki i znaleźli torby z łupami. Okazało się, że rabusie byli już karani za kradzieże i że zostali typowani jako sprawcy kradzieży perfum w drogerii Hebe w Zgierzu.

Jak nas poinformował sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu, wszystkim zatrzymanym grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

(WP)

ŁÓDŹ Kontrabanda na Bałuckim Rynku warta ponad 50 tys. zł Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z łódzkiej Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) zakończyli kolejną akcję wymierzoną w handel nielegalnym towarem na Bałuckim Rynku. Znaleźli kontrabandę wartą ponad 50 tys. zł.

KAS przechwyciła 2080 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy, blisko 17 kg tytoniu oraz 7 litrów alkoholu z nieznanego źródła. Funkcjonariusze zatrzymali 47-letnią kobietę, u której znaleziono 412 paczek papierosów, prawie 5 kg tytoniu i butelki z nielegalnym alkoholem. Kobieta odpowie za wykroczenie skarbowe. Grozi jej wysoka grzywna. Pozostała część kontrabandy – 1668 paczek papierosów i 12 kg tytoniu – została porzucona w różnych miejscach na rynku. Sprzedawcy, widząc zbliżający się patrol KAS, porzucili towar, próbując uniknąć odpowiedzialności. Teraz śledczy z łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego ustalają właścicieli nielegalnych wyrobów.

Gdyby zabezpieczony towar trafił do nielegalnej sprzedaży, Skarb Państwa straciłby ponad 68 tys. zł z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego – podaje podkomisarz Beata Bińczyk z Izby Administracji Skarbowej w Łodzi. Bałucki Rynek, jeden z największych targów w Łodzi, od lat pozostaje pod szczególną obserwacją służb skarbowych. Kontrole mają na celu ograniczenie nielegalnego handlu.

(MJ)

Powikłania przy in vitro. Kobieta wywalczyła zadośćuczynienie

Pacjentka kliniki in vitro wyraziła zgodę na zabieg, ale nie została przez lekarza poinformowana o możliwych powikłaniach – uznał Sąd Okręgowy w Łodzi.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Sąd Okręgowy w Łodzi zasądził kobiecie 20 tys. zadośćuczynienia za naruszenie praw pacjenta.

Pacjentka zgłosiła się do kliniki in vitro. Podczas punkcji jajników w celu pobrania komórek jajowych do procedury zapłodnienia pozaustrojowego lekarz zdiagnozował u pacjentki torbiel. Nie powiedział jej jednak o tym.

Pacjentka usłyszała to, gdy lekarz dyktował rejestratorce opis badania. Była przekonana, że podczas punkcji lekarz usunął jej torbiel.

Kilka tygodni później kobieta poczuła się źle. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala. Podczas badania usg lekarz zdiagnozował u niej torbiel o średnicy 76 mm oraz ostre zapalenie otrzewnej – konieczna była operacja, wycięcie ropnia jajnika oraz częściowo jajnika. Doszło też do obumarcia ciąży.

Zdaniem sądu, podczas procedury in vitro nie doszło do popełnienia błędu medycznego.

„Lekarz prowadzący na żadnym wykonywanych pacjent-



Kobieta zgłosiła się do jednej z klinik, które przeprowadzają procedury in vitro.

FOT. KAROLINA MISZAL

ce usg nie rozpoznał torbieli lewego jajnika (...) tym niemniej ujawnienie jej przed zabiegiem nie wpłynęło ani na przebieg samej procedury, ani też na jej skuteczności, a zastosowane leczenie prawidłowe” – uznał Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku. – „Stan zapalny mógł być wyjątkowo rzadkim powikłaniem po przeprowadzeniu zabiegu punkcji jajników. (...) Wystąpienie powikłania nie może

być utożsamiane z wystąpieniem tzw. błędu medycznego, a jest wynikiem atypowej reakcji organizmu” – orzekł Sąd Okręgowy.

Klinika naruszyła jednak prawa pacjenta. Nikt sposób oficjalny nie poinformował pacjentki o występowaniu torbieli. Kobieta miała mylne wyobrażenie co do postępowania z wykrytą u niej torbielą – była przekonana, że przed zabiegiem punkcji dojdzie

do wyłuszczenia torbieli. Po zabiegu lekarz również nie porozmawiał z pacjentką o ujawnionym wyniku badania.

Zdaniem Sądu Okręgowego kwota 20 tys. zł zadośćuczynienia rekompensuje naruszenie prawa pacjenta do wyrażenia świadomej zgody na zabieg operacyjny.

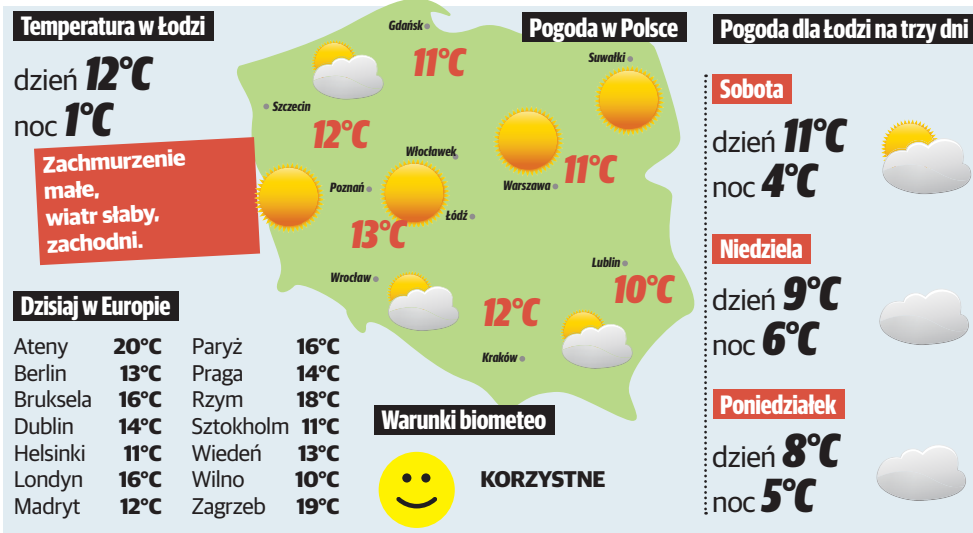
Wyrok, który zapadł w październiku, jest nadal nieprawomocny.

Błąkał się na Łącznej. Kto go rozpoznaje?

Ten 4-letni pies został znaleziony na ul. Łącznej. 5 listopada trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 8 kg. Czipa brak, kastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery telefonów 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL



Palmiarnia zaprasza

NIEBIESKIE OBIEKTY POD PALMAMI

Do 24 listopada w łódzkiej Palmiarni przy al. Piłsudskiego 61 można oglądać „Astrofotografie” – wystawę zdjęć obiektów widocznych a niebie autorstwa łodzianina Piotra Borasy.

Wystawa dostępna jest w pawilonie A palmiarni – przy kasach. Można ją oglądać bezpłatnie w godzinach pracy palmiarni (9-16).

(MT)

REKLAMA 0011283570

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009

OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy

KBE **Roto** **GLASSOLUTIONS**

EXPRESS *ilustrowany*

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronie ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapras@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Szczeka, miauczy i śpiewa „Sto lat!”

Papuga o imieniu Romek przemawia ludzkim głosem. Gdy chce pochwalić domowników, mówi „Kocham cię”. Potrafi śpiewać piosenki, ale sama sobie je wybiera.

Emilia Kutlu

Romek ma dopiero dwa lata, a już potrafi mówić, śpiewać i latać bez smyczy. Wcześniej pan Tomek z Szynkielewa miał papugę, która dożyła 18 lat. Teraz jego pupilem jest Romek.

- Wzięliśmy go, jak miał trzy miesiące. Byłem przygotowany do opieki nad pisklęciem, dużo czytałem o tresurze i wychowaniu papug. Moim głównym celem było wypuszczanie papugi na wolne loty - wspomina pan Tomek z Szynkielewa koło Pabianic.

Dlaczego tak nazwał swoją papugę? Tłumaczy, że zrobił tak, bo lubi film Stanisława Barei „Miś”, w którym pojawia się piosenka „Jestem wesoły Romek”. - Romek od początku był bardzo żywotną i wesołą papugą. Jego charakter świetnie oddawała piosenka z „Misia” - opowiada właściciel.

Romek wykluł się w hodowli domowej, dzięki czemu szyb-

ko się dostosował do domowych warunków. Nie przeraża go np. głos z telewizora.

Papuga powtarza słowa i śpiewa. Opanowała dwie piosenki „Ogórek” i „Sto lat”. Poza tym Romek nauczył się miauczenia i szczekania. Potrafi także wyrażać swoje uczucia - ocenia pokarm i mówi „Kocham cię” domownikom.

- Oglądał z nami „Komisarza Aleksa” i wyłapał odgłosy psów. Romek uczy się słuchając, jednak sam sobie wybiera utwory, które potem odtwarza. Nie można mu niczego narzucić - podkreśla właściciel papugi.

Pan Tomek zdradził nam, że rankiem, kiedy rolety zostają odsłonięte, Romek ściszonym głosem mówi właścicielom „Dzień dobry” na powitanie.

- Jeśli jeszcze nie zobaczy nas w pokoju, to woła ściszonym głosem. To inteligentna papuga, nie chce nas budzić - dodaje.

Marzeniem właściciela było pozwolić Romkowi latać swo-

bodnie, bez ryzyka, że gdzieś odfrunie i zaginie.

- Treningi latania na smyczy z Romkiem wymagały czasu i cierpliwości. Poświęciliśmy na to średnio 1,5 godz. dziennie. W domu nauczyliśmy go komend do przylatywania na rękę - opowiada pan Tomek.

Udało się. Romek lata bez smyczy nawet 2 km od domu.

- Do smyczy papugę musiałem przyzwyczajać stopniowo. Trzeba było głaskać ją tymi szelkami, powoli oswajać i pozwolić wybrać kolor - dodaje właściciel.

Jak nauczyć papugę śpiewu i czy każda jest do tego zdolna?

- Romek uczy się ze słuchu. Czasem puszcza mu jakąś piosenkę z Youtube’a i - jak spodoba mu się utwór - uczy się go na pamięć - wyjaśnia pan Tomek.

Romek jest gwiazdą TikToka. Pod rolką, w której wykonuje refren: „Ogórek, ogórek, ogórek...” ma 6,3 mln wyświetleń. Papuga nie nadaje się jed-



Pan Tomek i jego Romek.



Romek szybko uczy się nowych słów i piosenek, ale sam sobie wybiera, co chce powtarzać.



Papuga jest bardzo inteligentna, reaguje po swojemu na domowników i na to, co się dzieje w mieszkaniu.

nak na estradę. Śpiewa tylko w obecności właścicieli.

Romek to samiec amazonki żółtogardłej. Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody uznaje

ten gatunek papugi za zagrożony wyginięciem w swoim naturalnym środowisku w Meksyku i Ameryce Centralnej.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



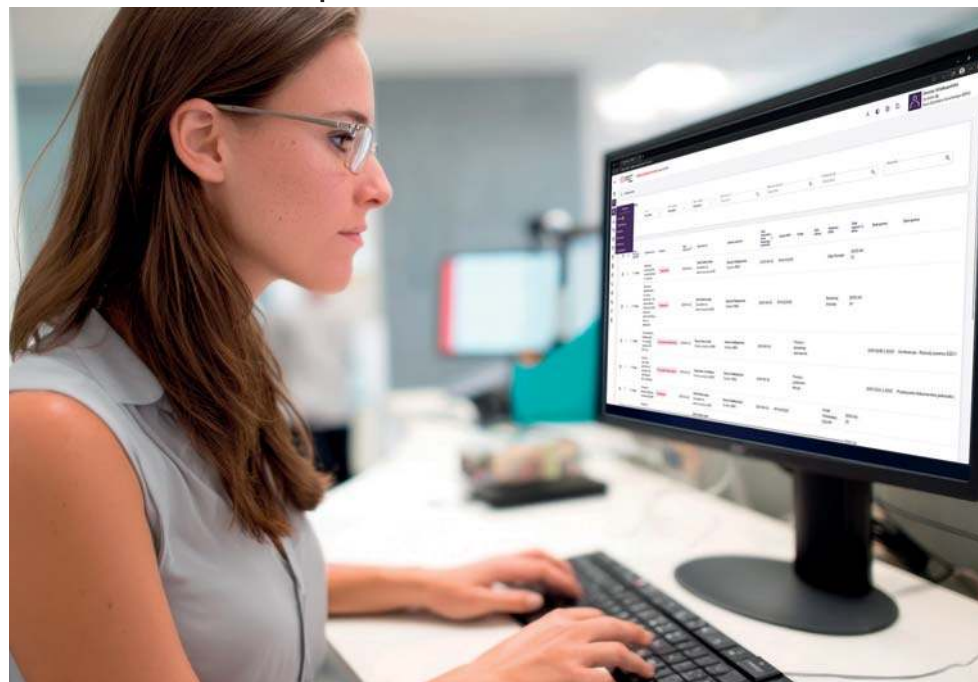
Cyfrzacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź - EZD RP - system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawia, że dokumentacja urzędowa - decyzje, pisma, umowy, raporty - przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika - może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT - aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU



Dziesiąty festiwal Smakujemy Niepodległość



Przepiórka w dwóch
odsłonach to danie
przygotowane przez szefa kuchni
Acanti Macieja Paszka.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Magdalena Jach

Już po raz 10. w Łodzi i regionie zagości jesienna edycja Festiwalu Dobrego Smaku – „Smakujemy Niepodległość”.

Od dziś do 12 listopada restauracje zaproszą gości na wyjątkową kulinarną podróż po smakach polskiej tradycji – od klasycznych dań z gęsi i kaczek po autorskie interpretacje dawnych receptur w nowoczesnym wydaniu.

Listopad w Łodzi od lat kojarzy się z gęsiną, jabłkami i aromatycznymi przyprawami. To znak, że nadchodzi jeden z najbardziej rozpoznawalnych festiwali kulinarnych w regionie.

- Dziesięć lat temu Festiwal Dobrego Smaku był niewielkim wydarzeniem na OFF Piotrkowskiej. Z każdym rokiem rósł w siłę, aż dziś świętujemy jego jubileusz – wspomina organizatorka Barbara Sokołowska-Urbańczyk. - W tym roku w menu królują dania z ptaków – od gęsi i kaczki po bardziej wyrafinowane propozycje, takie jak perliczka czy gołąb francuski.

W tegorocznej edycji udział bierze 19 restauracji, w tym czte-

ry spoza Łodzi. Uczestnicy będą rywalizować o tytuł najlepszej festiwalowej potrawy oraz atrakcyjne nagrody. Główne wyróżnienie – 5 tys. zł – ufundowała firma, zajmująca się sprzedażą i dostarczaniem sprzętu gastronomicznego. Na uczestników czekają również nagrody za drugie i trzecie miejsce oraz nagroda publiczności. O tym, które danie zdobędzie serca łodzian, zdecydują głosy oddane na stronie internetowej festiwalu-dobregosmaku.eu. Tam też można znaleźć restaurację biorącą udział w festiwalu.

Wśród potraw znajdziemy m.in. pizzę z kaczka, dania z gęsi, a także oryginalne wariacje inspirowane kuchnią polską i europejską. Ceny festiwalowych dań wahają się od 55 do 99 zł.

- W festiwalu biorą udział restauracje zaproszone przez organizatorów – to gwarancja jakości i ciekawych pomysłów kulinarnych. Chcemy, by łodzianie mogli smakować niepodległość dosłownie – przez kuchnię i wspólne przeżywanie tego święta – podsumowuje Barbara Sokołowska-Urbańczyk.

Szkoły świętują przed 11 listopada, aby potem mieć długi weekend przed Dniem Niepodległości

Tegoroczne obchody 11 listopada, który przypada we wtorek, będą dla wielu dzieci okazją do czterodniowego odpoczynku – większość placówek wyznaczyła poniedziałek, 10 listopada, jako dzień wolny od zajęć dydaktycznych, korzystając z tzw. puli dni dyrektorskich.

Magdalena Jach

Przed uczniami łódzkich szkół patriotyczne akademie i inne wydarzenia z okazji Narodowego Święta Niepodległości, a od jutra długi weekend.

Tegoroczne obchody 11 listopada, który przypada we wtorek, będą dla wielu dzieci okazją do czterodniowego odpoczynku – większość placówek wyznaczyła poniedziałek, 10 listopada, jako dzień wolny korzystając z tzw. puli dni dyrektorskich. Szkoły mają obowiązek zapewnić opiekę w świetlicy dzieciom, które będą tego potrzebować. W większości jednak rodzice także mają długi weekend.

Akademie, festiwale...

W łódzkich szkołach uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście spotkają się na uroczystych akademiach, koncertach i festiwalach. Dzieci będą też przygotowywać białe-czerwone kotyliony i kokardy do przypięcia.

W Zespole Szkół Politechnicznych im. Komisji Edukacji Narodowej przy al. Politechniki uroczysta akademia odbyła się już w czwartek, 6 listopada. W wydarzeniu wzięli udział weterani Armii Krajowej – goście zaproszeni dzięki współpracy ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK.

Z kolei II Liceum Ogólnokształcące, jak co roku, organi-



Wspólne śpiewanie hymnu narodowego z okazji Święta Niepodległości w szkołach ma już swoją tradycję. Tak było przed rokiem.

FOT. KATARZYNA RENATA BRZOSTOWSKA

zuje Ogólnołódzki Festiwal Polskiej Pieśni Patriotycznej. To już 18. edycja tej wyjątkowej imprezy, podczas której soliści i zespoły z łódzkich szkół zaprezentują najpiękniejsze utwory patriotyczne – od klasycznych pieśni historycznych po ich współczesne aranżacje. Finał festiwalu zaplanowano na dziś (7 listopada) o godz. 10 w auli Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Wieniawskiego przy ul. Sosnowej 9.

Wspólne śpiewanie hymnu narodowego

Ministerstwo Edukacji Narodowej natomiast ponownie zaprasza wszystkie szkoły, przedszkola i placówki oświatowe do udziału w akcji „Szkoła do hymnu”.

Dziś (7 listopada) o godz. 11.11 uczniowie w całej Polsce wspólnie odśpiewają „Mazurek Dąbrowskiego”. W zeszłym roku w tej inicjatywie wzięło udział ponad 4,6 mln uczniów i niemal pół miliona nauczycieli.

Długi weekend, a potem nauka do świąt

Po patriotycznych wydarzeniach uczniów czeka długi weekend od 8 do 11 listopada. Potem – nauka już do 22 grudnia, czyli przez 28 dni z lekcjami, zanim nadejdzie kolejna, znacznie dłuższa przerwa.

Zgodnie z kalendarzem roku szkolnego, zimowa przerwa świąteczna na Boże Narodzenie potrwa od 22 do 31 grudnia, a zaraz po niej nadejdą Nowy Rok i Święto Trzech Króli. Po-

nieważ 1 stycznia (czwartek) i 6 stycznia (wtorek) to dni ustawowo wolne od pracy, wiele szkół rozważa przyznanie dodatkowych dni wolnych 2 i 5 stycznia, co może dać uczniom nawet 16 dni przerwy – od 22 grudnia do 6 stycznia łącznie. A to oznacza, że przerwa świąteczna będzie dłuższa niż ferie zimowe.

Ferie zimowe 2026

Po krótkim okresie nauki po noworocznej przerwie uczniowie znów będą mogli odpocząć podczas ferii zimowych.

W woj. łódzkim ferie zaplanowano w terminie od 2 do 15 lutego 2026 r., razem z woj. dolnośląskim, kujawsko-pomorskim, zachodniopomorskim, małopolskim i opolskim.

REKLAMA

0011267951

LECZENIE BÓLÓW KRĘGOSŁUPA

mgr Cyprian Zduńczyk
specjalista terapii manualnej, fizjoterapeuta
Łódź, al. Politechniki 44, również wizyty domowe

Zapisy pod nr. tel. 694-211-483
www.rehabilitacja-lodz.gogler.info

TERAPIA PRZECIWBOŁOWA
FAŁĄ UDERZENIOWĄ Z LASEREM!



Mgr Cyprian Zduńczyk jest specjalistą od zaburzeń funkcjonalnych układu ruchu. Dzięki znajomości skutecznych i bezpiecznych technik terapii manualnej (kręgarstwo), potrafi skorygować postawę ciała oraz zlikwidować ból w takich schorzeniach jak przepuklina kręgosłupa, rwa kulszowa, barkowa, bóle głowy, drętwienie kończyn, opadająca stopa. Gabinet posiada sprzęt do rehabilitacji osób po urazach kręgosłupa, stawów kolanowych i biodrowych.

Aplikację zapłacisz za przejechane przystanki

Jacek Zemła

Od nowego roku za przejechane przystanki komunikacją MPK będzie można płać telefonem z zainstalowaną aplikacją MigAppka. Korzystający z niej będą mogli także kupić bilety.

- MigAppka to narzędzie, które umożliwia szybki i łatwy zakup wszystkich rodzajów biletów MPK-Łódź. Dostępne są bilety łódzkie, a także zgierskie, pabianickie i Wspólny Bilet Aglomeracyjny. To jednak dopiero początek – zapowiada prezes MPK-Łódź Zbigniew Pa-



FOT. JACEK ZEMŁA

pierski. MigAppka to też pierwszy krok do wprowadzenia od 2026 r. taryfy przystankowej, czyli płać za przejechane przystanki.

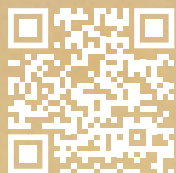
MigAppka jest dostępna w wersji na systemy Android

oraz iOS. Aby kupować w niej bilety czasowe oraz okresowe na okaziciela, wystarczy pobrać MigAppkę, mieć aktywne połączenie z internetem i zarejestrować się, podając adres mejlowy. Jeśli podamy swoje imię, nazwisko, PESEL i załączymy fotografię (lub zaimportujemy te dane z systemu migawki), możemy dodatkowo kupić bilety okresowe imienne.

W MigAppce użytkownik ma także możliwość zakupu biletów jednorazowych (jednego lub kilku naraz), zakupu biletów okresowych w subskryp-

cji oraz zakupu wybranych biletów okresowych na raty zero procent.

Za bilety można zapłacić szybko i bezpiecznie za pośrednictwem PayU (wśród różnych metod płatności są dostępne Blik i szybki przelew). Aby korzystać z taryfy przystankowej konieczne będzie podpięcie karty płatniczej. Użytkownik ma także możliwość zakupu wielu biletów czasowych naraz i zakupu biletów okresowych za pomocą płatności zleconych. Szczegółowa taryfa zostanie zaprezentowana w listopadzie.



ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

MSZA W KATEDRZE I DEFILADA NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

M. Witkowska, M. Jach

Oficjalne obchody przypadającego we wtorek (11 listopada) Święta Niepodległości w Łodzi rozpoczną się o godz. 10 mszą św. w łódzkiej katedrze sprawowanej w intencji Ojczyzny. Przewodniczyć jej będzie kard. Grzegorz Ryś.

Po mszy św. obchody przeniosą się na plac katedralny, pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie dołączą kompanie honorowe różnych jednostek mundurowych. Uroczystości państwowe zaczną się o godz. 11.15 zmianą warty. Potem w programie jest przemówienie wojewody łódzkiej Doroty Ryl, apel pamięci Oręża Polskiego, salwa honorowa, złożenie wieńców i kwiatów. Zakończeniem obchodów będzie defilada kompanii honorowych na ulicy Piotrkowskiej.

Z powodu uroczystości w godz. ok. 8-13.30 zmianie ulegną trasy linii tramwajowych: 2, 3, 6, 7, 11. „Dwójka” pojedzie z ul. Dąbrowskiego przez al. Śmigłego-Rydza i al. Piłsudskiego, „Trójka” i „Siódemka” al. Kilińskiego i Piłsudskiego, zaś „Jedenastka” ominie katedrę ulicami Rzgowską, Dąbrowskiego, al. Śmigłego-Rydza i al. Piłsudskiego. W zamian od przystanku Piotrkowska Centrum kursować będzie

linia Z2, która ominie odcinek koło katedry objazdem przez Brzeźną, Sienkiewicza i Tymienieckiego, a od placu Reymonta zrobi pętlę przez ulice: Przybyszewskiego, Kilińskiego, Zarzewską i Rzgowską do placu Niepodległości.

W tym roku - zgodnie z decyzją premiera - poniedziałek, 10 listopada, będzie dniem wolnym dla pracowników administracji rządowej i służby cywilnej. To rekompensata za 1 listopada - Wszystkich Świętych, które wypadło w sobotę. Oznacza to, że wiele instytucji publicznych tego dnia nie będzie funkcjonować. Podobnie będzie w większości firm i przedsiębiorstw, a także w szkołach. Wielu łódzian zatem czekają cztery wolne dni.

Zamknięte będą m.in. urzędy wojewódzkie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, urzędy skarbowe oraz urzędy gmin. Centrala oraz oddziały wojewódzkie NFZ będą nieczynne. W tym dniu można kontakować się z Telefoniczną Informacją Pacjenta NFZ pod numerem telefonu 800 190 590, infolinia bezpłatna i czynna całą dobę. Zakupy najlepiej zaplanować na sobotę, 8 listopada, lub poniedziałek, 10 listopada. W tych dniach sklepy i galerie handlowe będą czynne w zwykłych godzinach.



We wtorek przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbędzie się uroczysta defilada.

Czy w styczniu tarcza Katarzyna wznowi pracę?

Jest nowy termin uruchomienia maszyny, która od roku stoi pod al. 1 Maja. Czy tym razem uda się ruszyć z tunelem średnicowym do przodu?

Jacek Zemła

W trybie pilnym zebrała się Sejmowa Komisja Infrastruktury, by przeanalizować sytuację na budowie łódzkiego tunelu średnicowego. Przepytano m.in. prezesa firmy wykonawczej PBDiM Mariusza Serżysko. Posłów przede wszystkim interesował jeden temat - kiedy możliwe będzie wznowienie drążenia i jak długo potrwa jeszcze budowa tunelu. Padła konkretna, nieodległa data.

- Tu nie tylko chodzi o utrudnienia dla mieszkańców Łodzi, choć to jest bardzo ważne, ale również o pieniądze z Unii Europejskiej, których możemy nie dostać z powodu gigantycznego opóźnienia tej inwestycji - mówi łódzki europosł Dariusz Joński. - Trzymam kciuki, by wskazany przez wykonawcę termin 16 stycznia 2026 r. okazał się realny i żeby tarcza Katarzyna wznowiła w tym dniu drążenie.

Opóźnienie w budowie tunelu jest ogromne - nawet licząc w stosunku do uaktualnionych harmonogramów wynosi ponad dwa lata. Maszyna drążąca od roku stoi unieruchomiona pod jednym z budynków przy al. 1 Maja. Nie można jej ruszyć, bo znajdująca się na powierzchni kamienica zaczęła się zapadać i pękać. Wznowienie prac mogłoby doprowadzić do jej zawalenia.



Budowa tunelu w wielu miejscach trwa, pomimo unieruchomienia tarczy drążącej.

- Sprowadziliśmy do Łodzi jednego z najlepszych specjalistów od tuneli z Anglii, wspólnie opracowujemy plan na dokończenie tunelu - zadeklarował Mariusz Serżysko, prezes firmy drążącej tunel. - Jesteśmy technicznie i sprzętowo gotowi do dalszego drążenia, natomiast potrzebne są dodatkowe fundusze, bo na dziś wyłożyliśmy z własnych środków ponad pół miliarda złotych na utrzymanie budowy i pokrycie niezbędnych wydatków. Jeśli tarcza nadal będzie stała, może ulec degradacji, a specjalistyczny personel po prostu rozjedzie się po świecie.

Wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak zadeklarował, że resort robi wszystko, aby tunel został ukończony.

- Liczymy się z dodatkowymi kosztami i mamy rezerwę finansową dla tej inwestycji - mówi Piotr Malepszak. - Dla Ministerstwa Infrastruktury absolutnym priorytetem jest zapewnienie finansowania dla budowy tunelu pod Łodzią ze środków unijnych i jak najszybsze jego ukończenie.

- Na tej budowie od początku popełniano błędy. Nasi poprzednicy wybrali konsorcjum, w którym jedna z firm wystawiła pierwszą fakturę na 150 mln zł i ogłosiła upadłość. Pozostała druga firma, mniejsza, bez doświadczenia w budowie tuneli i bez odpowiedniej rezerwy finansowej. Poprzednia ekipa wyłączała prąd na budowie tunelu, gdy wykonawcy zabrakło pieniędzy na opłacenie rachunków. To groziło zalaniem już wybu-

dowanej części tunelu - mówił Dariusz Joński.

Cały układ tuneli - główny dwutorowy i wyjazdowe jednotorowe liczą sobie łącznie 7,5-kilometra. Do wydrążenia pozostało ok. 980 metrów tunelu głównego pod ścisłym centrum Łodzi.

Jeśli uda się uruchomić w styczniu tarczę Katarzyna, a po drodze nie wystąpią niespodzianki, całość tunelu zostanie zakończona w 2026 r. Pozostaje jednak jeszcze montaż torów, urządzeń sterowania ruchem kolejowym, sieci trakcyjnej, urządzeń wentylacyjnych, przeciwpożarowych i innych oraz dokończenie trzech podziemnych przystanków, przez które tunel przejdzie. Realnie patrząc szansa na przejazd pierwszego pociągu pojawi się najwcześniej w 2029 roku.

0011259315

REKLAMA

0011422488



FIRMA POGRZEBOWA I KREMATORIUM

TELEFONY CAŁODOBOWE: 42 633 73 00 | +48 510 237 235

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Ekologiczne pochówki

Międzynarodowy transport zmarłych

Rozliczenie ratalne

www.klepsydra.pl | Łódź, ul. Solec 5

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



Prestizowy ranking Złota Setka

Karolina Włodarkiewicz

Jesienią 2025 roku Polska Press Grupa po raz kolejny rusza z ogólnopolskim projektem „Złota Setka” – prestiżowym rankingiem wyróżniającym najlepsze i najdynamiczniej rozwijające się przedsiębiorstwa w kraju.

Ranking, który pokazuje siłę regionów

„Złota Setka” to jedno z największych przedsięwzięć rankingowych w Polsce, przygotowane przez redakcje regionalnych dzienników i portali Polska Press Grupy. Celem projektu jest nie tylko zaprezentowanie wyników finansowych firm, ale również uhonorowanie liderów, którzy kształtują gospodarczy krajobraz swoich regionów.

Ranking oparty jest na danych finansowych z Krajowego Rejestru Sądowego, uzupełnianych o informacje publikowane przez same przedsiębiorstwa. Nad jego rzetelnością czuwają renomowani partnerzy merytoryczni – m.in. Dun & Bradstreet, Uniwersytety Ekonomiczne w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, Politechnika Opolska oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

W tym roku partnerem merytorycznym w województwie łódzkim jest Politechnika Łódzka.

Łódzka Gala Złotej Setki 2024

Zwieńczeniem tegorocznej edycji będzie uroczysta Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego, która odbędzie się 17 listopada 2025 roku w Pałacu Poznańskiego w Łodzi – jednym

z najbardziej symbolicznych miejsc dla historii i współczesności miasta przemysłowców.

W wydarzeniu wezmą udział przedstawiciele świata biznesu, nauki i samorządu, prezesi największych przedsiębiorstw regionu, menedżerowie i właściciele firm. Gala będzie okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania relacji i wspólnego świętowania sukcesów łódzkiej gospodarki.

Nowe technologie i sztuka generatywna

Tegoroczna Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego będzie poświęcona nowym technologiom, które coraz silniej wpływają na rozwój gospodarczy regionu. W centrum uwagi znajdzie się również sztuka generatywna, dziedzina łącząca kreatywność człowieka z moż-

liwościami algorytmów, w której dzieła powstają przy współudziale kodu, danych i procesów obliczeniowych. W duchu tej idei gala zostanie dodatkowo uświetniona pokazem pracy artystycznej Mikołaja Marciniaka, wybitnego studenta Szkoły Filmowej w Łodzi.

Projekt, który zostanie zaprezentowany jest wizualną podróżą przez ekonomiczną tkankę miasta Łodzi. Na trójwymiarowej mapie nałożone są dane ekonomiczne i społeczne. W strukturze miasta ujawniają się warstwy informacji dotyczące cen gruntów, wartości mieszkań, dostępności terenów zielonych oraz struktury własności. Instalacja łączy estetykę wizualizacji danych z refleksją nad dynamiką procesów gospodarczych i urbanistycznych. Celem projektu jest ukazanie, jak ekonomia

kształtuje przestrzeń miejską – jak niewidzialne mechanizmy rynku materializują się w rytmach i strukturach miasta.

Mikołaj Marciniak – twórca pracujący w obszarach sztuki cyfrowej, programowania i mediów interaktywnych. W swojej praktyce eksploruje relacje między technologią a doświadczeniem wspólnotowym, często podejmując tematy związane z pamięcią pokoleń, tożsamością i społecznym krajobrazem współczesności. Światło, dźwięk i struktura wizualna służą mu jako narzędzia nie tyle narracji, co emocjonalnego rezonansu – budowania przestrzeni skupienia, napięcia i obecności. Artysta korzysta z autorskich rozwiązań programistycznych oraz technik generatywnych, tworząc instalacje, które w równym stopniu oddziałują na zmysły, co stawiają pytania o miejsce jednostki w świecie algorytmów, transmisji i pamięci.

„Złota Setka to nie tylko ranking, ale przede wszystkim święto przedsiębiorczości. Wyróżnia-

my tych, którzy nadają ton rozwojowi gospodarki regionalnej i inspirują innych do działania” – podkreśla Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Tradycja i prestiż

Ranking „Złota Setka” ma w wielu województwach wieloletnią tradycję, a jego tegoroczna edycja po raz kolejny połączy lokalne inicjatywy w jedno ogólnopolskie wydarzenie. W galach w całym kraju weźmie udział ponad 3,5 tysiąca menedżerów i właścicieli firm, a relacje z wydarzeń dotrą do milionów czytelników i internautów.

Łódzkie od lat zajmuje ważne miejsce na gospodarczej mapie Polski – to region z ogromnym potencjałem przemysłowym, logistycznym i kreatywnym. Gala Złotej Setki 2024 będzie doskonałą okazją, by pokazać, że lokalny biznes rozwija się dynamicznie, inwestuje w ludzi, innowacje i zrównoważony rozwój.

Tegoroczne Święto Łódzkiego biznesu odbędzie się już 17 listopada w Pałacu Poznańskiego.

ORGANIZATOR



strefa
BIZNESU

PATRONAT
HONOROWY



WOJEWODA ŁÓDZKI
DOROTA RYL

PARTNER
GŁÓWNY



PARTNERZY
MERYTORYCZNI

dun & bradstreet



Politechnika Łódzka

PARTNERZY



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne

VILLARO
MODA MĘSKA

OCH!
BIŻUTERIA



MS POS
Knowledge is the Solution



REKLAMA

0011427455



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie

Zimowa oferta jubileuszowa



150 LAT
UZDROWISKA
INOWROCŁAW
1875-2025



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

Papież Leon XIV krytykuje prezydenta Donalda Trumpa

Kazimierz Sikorski, PAP

Leon XIV wezwał do refleksji nad sposobem traktowania migrantów w USA, gdzie, jak stwierdził, wiele osób zostało głęboko dotkniętych polityką masowych deportacji.

W jednej ze swoich najostrejszych jak dotąd krytyk pod adresem administracji Trumpa, pierwszy papież urodzony w USA ostrzegł też, że bombardowanie przez USA wenezuelskich łodzi, podejrzanych o przewóz narkotyków, grozi wzrostem napięć w regionie. Wychodząc przed rezydencją papieską w Castel Gandolfo, papież powiedział, że są

ludzie, którzy mieszkają w USA „od lat i nigdy nie stwarzają problemów, a którzy zostali głęboko dotknięci” przez nieustępliwą politykę migracyjną Trumpa. Przemawiając po angielsku i zwracając się bezpośrednio do amerykańskiej publiczności, powtórzył katolickie przekonanie, że każdy chrześcijanin będzie ostatecznie oceniany na podstawie tego, jak przyjął „obcokrajowca”.

Po wyborze w maju, papież wypowiadał się ostrożnie na temat geopolityki. W październiku użył słowa „nieładzki” w odniesieniu do represji pod przewodnictwem Trumpa, co wstrząsnęło konserwatywnymi katolikami w jego kraju.



Papież ostrzegł też przed eskalacją konfliktu u wybrzeży Wenezueli.

Putin planuje kolejne dwa lata wojny

Rosja od miesięcy robi postępy na froncie - teraz jest bliżej zdobycia Pokrowska. To kosztuje życie żołnierzy, ale Kreml może mówić, że wygrywa wojnę.

Grzegorz Kuczyński, PAP

Ubrany w mundur prezydent Rosji Władimir Putin spotkał się 26 października ze swoim ulubionym podwładnym, generałem Walerijem Gierasimowem, oraz innymi dowódcami rosyjskich sił zbrojnych.

To miało na celu przekonanie rosyjskiej opinii publicznej, że armia osiąga postępy, oraz potwierdzenie zobowiązania do całkowitego zajęcia regionów Ługańska, Doniecka, Zaporożia i Chersonia.

Rosyjskie siły zbrojne dokonują poważnych postępów w rejonie miasta Pokrowsk w obwodzie donieckim. Być może uda im się zdobyć miasto podczas zimowej kampanii, ale



Władimir Putin spotkał się z generałem Walerijem Gierasimowem w ostatnich dniach października.

koszty ludzkie będą wysokie. Zdobycie Pokrowska zmusi Ukrainę do korzystania z dłuższej trasy północnej w celu zaopatrzenia linii frontu w tym obszarze. Jednak Pokrowsk to tylko miasto i podobnie jak inne miasta w regionie, które Rosja stopniowo podbijała w ciągu ostatnich trzech lat, nie zapewni jej zwycięstwa w wojnie.

Za Pokrowskiem siły ukraińskie stworzyły silne wielowarstwowe linie obrony składające się z pól minowych, bunkrów, systemów artyleryjskich oraz dronów uderzeniowych i rozpoznawczych.

Putin nie może zaakceptować oferty prezydenta Trumpa dotyczącej zawieszenia broni na obecnych liniach

frontu bez utraty twarzy w swoim kraju. Nie może uzasadnić ogromnej liczby ofiar śmiertelnych bez żadnych znaczących osiągnięć. Po drugie, nie spotka się z prezydentem Ukrainy, ponieważ wielokrotnie powtarzał Rosjanom, że Zełenski jest „nielegalny”. Wreszcie, bez kontroli nad całym Donbasem, bastionem obrony Ukrainy, nie może zrealizować swoich długoterminowych planów przejęcia całej Ukrainy. Putin chce kontynuować wojnę na Ukrainie przez kolejne dwa lata, sprzedając ropę Chinom i Indiom (pomimo amerykańskich sankcji), importując sprzęt wojskowy z Chin i rekrutując tysiące najemników z Korei Północnej i innych krajów.

AUTOREKLAMA

0011424634

EXPRESS

ilustrowany

do kupienia
także
w sieci

Netto



Ziobro bez immunitetu?

Wszystko wskazuje na to, że dziś Sejm odbierze immunitet Zbigniewowi Ziobrze. Śledczy postawili Ziobrze 26 zarzutów, w tym zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą.

Beata Kulicka, PAP

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustaleniu przez Ziobrę zwycięzcy, przygotowywali oferty konkursowe.

Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegał zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy składali wniosek w Sejmie, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bez pardonowo

atakowali polski rząd i Donalda Tuska. I choć były już minister sprawiedliwości zarzeka się, że nie będzie się starał o azyl polityczny, to wciąż nie wiadomo, gdzie jest i czy wróci do kraju.

Może stąd podczas wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów premier Donald Tusk zwrócił się bezpośrednio z apelem do Zbigniewa Ziobry. - Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawia się pan przed wymiarem sprawiedliwości - powiedział. I podkreślił, że zarzuty, które stawiana są Ziobrze brzmią poważnie. - Ucieczka czy szukanie azylu na Białorusi jak jeden pana kolega, czy na Węgrzech jak drugi pana kolega stawia pana w bardzo złym świetle - mówił premier. - W związku z tym mam nadzieję, że niedługo się w Polsce zobaczymy, jak sam pan mó-



FOT. ADAM JANKOWSKI

wił, uczciwi nie mają się czego bać - podkreślił.

Sam Ziobro nie składa broni. Razem z byłym swoim zastępcą w resorcie sprawiedliwości, posłem PiS Marcinem Warchołem, przekonuje, że szef zespołu śledczego nr 2 prok. Piotr Woźniak, który podpisał się pod wnioskiem o uchylenie immunitetu, „przywłaszczył sobie funkcję” Prokuratora Krajowego i działał w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Politycy Prawa i Sprawiedliwości oficjalnie stają w obronie swojego partyjnego kolegi. We wtorek 4 listopada dziennikarze pytali Jarosława Kaczyńskiego, czy Ziobro powinien wrócić do kraju.

- Żeby go w istocie zamordowano? - odpowiadał pytaniem. - Jeżeli ktoś bardzo ciężko chory, kto wymaga stałej, bardzo poważnej opieki lekarskiej jest umieszczany w więzieniu, to jest równoznaczne z wyrokiem śmierci - stwierdził Kaczyński. Jeśli Sejm zdecyduje o odebraniu immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, ten, dołączy do swoich dawnych podwładnych w ministerstwie sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, którzy usłyszeli już zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Program dobrowolnych szkoleń wojskowych. MON podało szczegóły

Adam Kielar, PAP

Rusza pilotaż programu powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości”, który rozpocznie się 22 listopada - zapowiedział wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON poinformował, że program ma się składać z kilku modułów i dotyczyć „wszystkich obywateli polskich, którzy będą chcieli z tego skorzystać”.

Na ten moment program ma być realizowany przez 132 jednostki oparte w głównej mierze o Wojska Obrony Terytorialnej z udziałem Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Kosiniak-Kamysz zapewnił, że są w stanie przeszkolić w tym roku kilkanaście tysięcy osób a program osiągnie pełną gotowość na początku przyszłego roku.

- Bezpieczeństwo Polski zależy od silnej armii, silnych sojuszy i siły nas samych, si-

ły naszego społeczeństwa. Wiedza, informacja, umiejętność zachowania się, odczytania sygnałów, znaków, alarmów, miejsc ukrycia jest bardzo potrzebne. To często jest działanie pozamilitarne, ale budujące obronę narodową - podkreślił.

Szef MON przekazał, że program powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości” przygotowywany był od 6 miesięcy.

Podkreślił, że zgłoszeń na szkolenie można dokonywać poprzez aplikację mObywatel. Podziękował również resortowi cyfryzacji za współpracę.

Wiceminister Cezary Tomczyk wskazał, że program zakłada dwie ścieżki: odporności i rezerwy.

Przekazał też, że w czwartek w aplikacji mObywatel uruchomiono nową usługę, dzięki której pełnoletni obywatele RP mogą zapisać się na szkolenie obronne w jednostce wojskowej w swojej miejscowości lub w jej pobliżu.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu

– mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert – narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu – czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

- Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczność

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

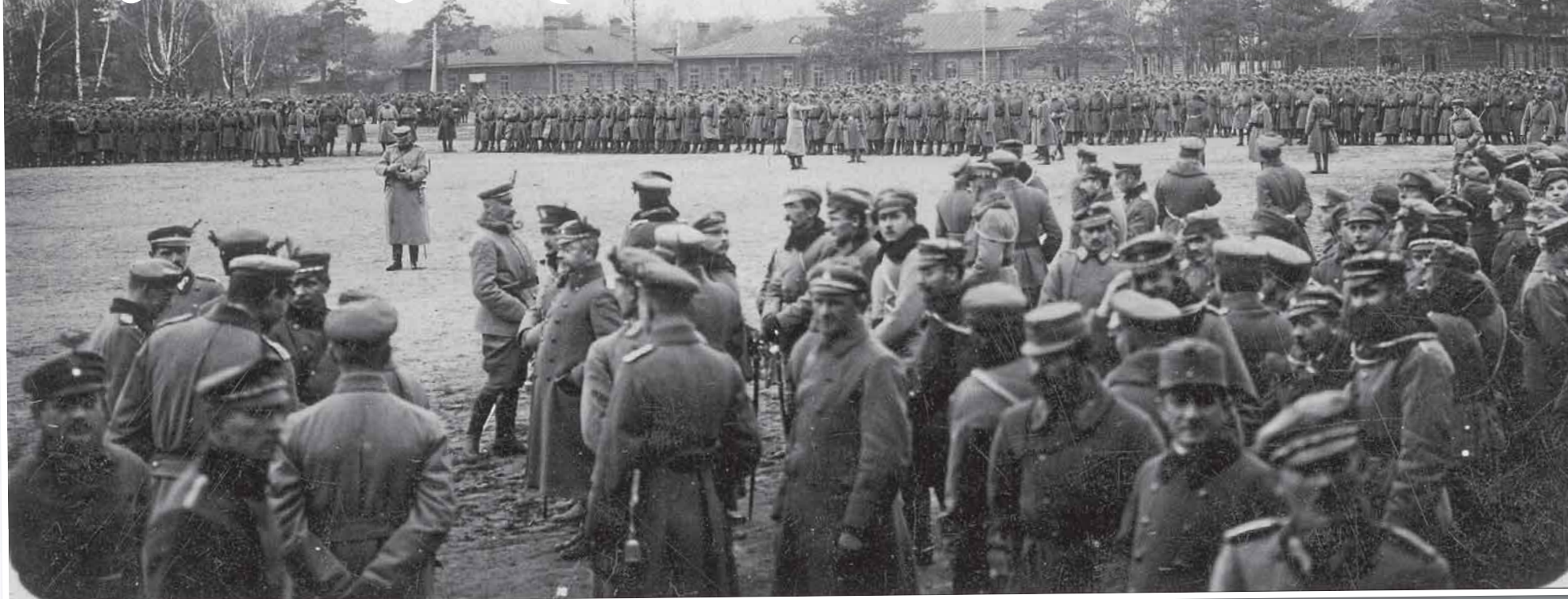
między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abo-nenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

Alfabet niepodległości, czyli zwycięstwo od A do Z

Żołnierze Legionów Polskich na apelu. W I wojnie światowej z Rosjanami walczyły trzy brygady legionistów.



FOT. NAC

Dzień Niepodległości kojarzy nam się z 11 listopada i marszałkiem Piłsudskim. Jednak dzieło odzyskania wolności to kalejdoskop postaci, miejsc i zdarzeń...

Akt 5 Listopada

Deklaracja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier ogłoszona 5 listopada 1916 r., mówiąca o odbudowaniu Polski na zdobytych terenach. Wcześniej podobna deklarację złożył rosyjski wielki książę Mikołaj, a po propozycji dwóch cesarzy swoją ofertę Polakom przekazały państwa zachodnie. Amerykanie obiecali nam wówczas „zjednoczoną Polskę”.

Asy przestworzy

Bohaterscy piloci w swych kolorowych maszynach, zdobionych godłami i znakami przynoszącymi szczęście. Pilot, obserwatorzy i strzelcy prowadzący zwiady, zrzucający bomby, a przede wszystkim zwycięzcy walk powietrznych ze słynnym Czerwonym Baronem-Manfredem von Richthofenem na czele. Swoich asów przestworzy mieliśmy i my. Na przykład [b]Stefana Steca, który stracił maszynę wroga z nieba, a biało-czerwona szachownica malowana na jego samolocie stała się pierwowzorem znaku rozpoznawczego polskiego lotnictwa wojskowego.

Baśka Murmańska

Biała niedźwiedzica, którą przysparzały polscy żołnierze

z oddziałów sformowanych i walczących w okolicach Murmańska. Umiała chodzić na dwóch łapach i salutować. Po przyjeździe do Polski, defilowała wraz ze swoim oddziałem przed marszałkiem Józefem Piłsudskim. Niestety, podczas spaceru wyrwała się swoim opiekunom i padła ofiarą wściekłych chłopów z okolic Modlina. Jej wypchana postać zdobiła Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Bolszewicy

Władcy Rosji od 7 listopada 1917 r. aż do upadku Związku Radzieckiego. Choć ich ówczesny przywódca Włodzimierz Lenin opowiadał się w teorii za wolną Polską, to w praktyce miał zamiar wraz z Armią Czerwoną nas podbić i ustanowić tu rząd komunistyczny. Próba ta zakończyła się niepowodzeniami w 1920 r. pod Warszawą, Lwowem i nad Niemnem. Kojarszeni z brutalną i prymitywną formą wojny: rabunkami, gwałtami, mordowaniem jeńców i dobijaniem rannych.

Cud nad Wisłą

Bitwa warszawska stoczona w połowie sierpnia 1920 r., zakończona wielkim zwycięstwem Polaków nad bolszewikami. Nie był to jednak cud - to nie Najświętsza Maria Panna rozpendziła wrogie hufce, ale polscy żołnierze. Pomogło złamanie bolszewickich sztyfów, przerwanie ich łączności radiowej, a także uderze-

nie na tyły wojsk szykujących się do ataku na Warszawę i twarda obrona na przedpolach stolicy. Całość firmował marszałek Józef Piłsudski, a plany operacyjne rozpisował szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Armiami polskimi dowodzili m.in. Józef Haller, Władysław Sikorski, Edward Rydz-Śmigły, Zygmunt Zieliński.

Czesi

Nasi południowi sąsiedzi. 31 października 1918 r. pomogli por. Antoniemu Stawarzowi i polskiemu konspiratorowi wyzwoić Kraków z rąk austriackich. Niestety, w styczniu 1919 r. zajęli nam Zaolzie z Czeskim Cieszyńem (gdzie dominowała ludność polska, a czeska była mniejszością), jak również część Orawy i Spiszu. Potem w czasie wojny z bolszewikami zgodzili się przepuszczać transporty wojskowe za zrzeczenie się spornych terenów. My się zrzekliśmy, a oni żadnych transportów nie przepuścili.

Dezerterzy

Pod koniec I wojny światowej stanowili poważny problem. Szczęśliwie, większość - podobnie jak w filmie „C. K. Dezerterzy” - próbowała dostać się do swoich domów rozsianych po byłych monarchiach, a nie zawsze mogli tak po prostu wyjść sobie z koszar czy okopów i kupić bilet kolejowy.

Dmowski Roman

Polski polityk, zagorzały przeciwnik Józefa Piłsudskiego i Niemców, bardzo ważny uczestnik polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu, gdzie z pasją przemawiał, tłumacząc potem siebie na angielski i francuski. Dzięki niemu i premierowi Ignacemu Paderewskiemu alianci rozciągnęli polskie granice na Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie oraz nakazali przeprowadzenie plebiscytów narodowościowych na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku.

Ententa

Alianccy zwycięzcy I wojny światowej. W 1914 r. składała się z Francji, Wielkiej Brytanii wraz z terytoriami zamorskimi oraz Rosji. W 1918 r. Rosji w Entencie już nie było, ale za to pojawiły się Stany Zjednoczone, Belgia, Włochy, Japonia, Rumunia, Grecja, Serbia, Portugalia, Brazylia. Część z państw Ententy było odrodzonej Polsce przyjaznych, choć głównie dlatego, by osłabić Niemcy.

Entuzjazm

Stan, który ogarnął ludność polską w trakcie wyzwania. Podsycały go wywieszane flagi narodowe, zrzucane i rozbijane godła państw zaborczych oraz polskie orły i mundury na ulicach.

Flaga narodowa

Powstała na bazie naszego godła, gdzie biel pochodzi

od białego orła, a czerwień od koloru tła. Ustanowiono ją oficjalnie w 1919 r. i obowiązuje do dzisiaj.

Forty

Umocnienia łączące się w twierdze, które czasem budowano całymi latami. Na ziemiach polskich w ręce przeciwników wpadły m.in. twierdze w Przemyślu oraz rosyjskie Osowiec, Dęblin i Modlin. Za to niezwyciężoną twierdzą pozostał Kraków, u bram, którego dwukrotnie rozbito Rosjan w listopadzie i grudniu 1914 r. W 1918 r. większość krakowskich fortów zostało obrabowanych przez rzucające służbę żałogi lub okoliczną ludność.

Galicja

Ale nie ta. Jak Polacy mogą domagać się całej Galicji? - dziwił się brytyjski premier David Lloyd George. Przecież Galicja to La Coruña, Santiago de Compostela i Vigo. I gdzie tam są Polacy?

Granice Rzeczypospolitej

Ich tworzenie trwało kilka lat. Bez problemów Polska odzyskała zachodnią część Galicji z Krakowem i okupowane tereny byłego Królestwa Polskiego z Warszawą i Lublinem. Pomorze, choć bez Gdańska, otrzymaliśmy od aliantów, ale o resztę trzeba było walczyć zbrojnie lub w plebiscytach. Plebiscyty poszły nam dość słabo, za to lepiej udało się powstaniom przeciwko Niemcom na Śląsku

i w Wielkopolsce. Galicję Wschodnią i Lwów zdobywaliśmy w boju, część Litwy z Wilnem - w wyniku sprytnego „buntu” polskich żołnierzy pochodzących stamtąd, a granicę wschodnią wywalczyliśmy w wojnie o wszystko z bolszewikami. Straciliśmy za to tereny na rzecz Czechosłowacji.

Hajdamacy

Tak nazywano Ukraińców w czasie walk o Galicję. Historyczny hajdamak był Kozakiem trudniącym się grabieżą, można go było łatwo rozpoznać po wygolonej głowie ze zwisającym kosmykiem włosów oraz spisie (długiej dzidzie) i samopale w rękach.

Hiszpanka

Grypa, która w latach 1918-1919 zabiła [b]50 mln ludzi na świecie[/b] - więcej niż 4-letnie działania wojenne. Pod koniec 1918 r. pojawiła się także w Polsce - we Lwowie, potem w Krakowie i w Warszawie. Szczęśliwie, akurat to nieszczęście obeszło się z Polską bardzo łaskawie i ofiar nie było dużo. Tak naprawdę na cały świat rozprzestrzeniła się z USA, a o mylącą nazwę długo mieli pretensje Hiszpanie.

Inflacja

Pamiętka po wojnach, konieczności zakupów wojennych i niedoborach licznych towarów. Szybko przerodziła się w hiperinflację, a skutecznie zakończyła ją reforma waluty

z 1924 r. i wprowadzenie polskiego złotego.

Jeszcze Polska nie zginęła

„Mazurek Dąbrowskiego” albo „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech” według słów Józefa Wybickiego. Oficjalny hymn polski od 1927 r., choć zastanawiano się również nad „Bogurodzicą”, „Boże, coś Polskę” i „Rotą”.

Jordan-Rozwadowski Tadeusz

Polski generał wywodzący się z C. K. armii, gdzie zdobył wiedzę wojenną, uznanie i liczne order. Dyplomata, uczestnik walk I wojny światowej, innowator użycia artylerii, szef Sztabu Generalnego podczas wojny 1920 r., współtwórca zwycięstwa polskiego pod Warszawą. Prawdopodobnie otruty z przyczyn politycznych po zamachu majowym.

Kościuszkowska eskadra

Amerykańskie podziękowanie za Tadeusza Kościuszkę. 7. Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki składała się z 21 lotników - ochotników ze Stanów Zjednoczonych oraz kilku lotników polskich. Jej początki sformowano w Krakowie, lotnicy lataли na proaustriackich samolotach myśliwskich Albatros D. III (Oef) i zajmowali się głównie lotami rozpoznawczymi i szturmowymi, w których dali się mocno we znaki żołnierzom bolszewickiej Armii Konnej Budionnego. Godła eskadry używał później m.in. Dywizjon 303 w czasie bitwy o Anglię.

Legiony Polskie

Trzy brygady walczące przeciwko Rosji carskiej. Najbardziej znana jest I Brygada, która długo dowodził Józef Piłsudski, ale w dziele odzyskiwania niepodległości zasłużyły się także II i III Brygady. Ich żołnierzami byli najczęściej ochotnicy z Galicji i Królestwa Polskiego, którzy zgodnie ze słowami „My, Pierwsza Brygada” na stos rzucili swój życia los.

Lublin

Siedziba Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (albo w skrócie: rządu lubelskiego). Rząd trwał krótko, niecałe dwa tygodnie, jego premierem był Ignacy Daszyński i skupiał przedstawicieli partii lewicowych, choć niekomunistycznych. Wydał m.in. dekret o 8-godzinnym dniu pracy, podporządkował się władzom w Warszawie.

Łatgalia

Dawne Inflanty Polskie, obecna część Łotwy. W styczniu 1920 r. rejon wspólnych walk polsko-łotewskich z bolszewikami m.in. o Dyneburg (obecnie: Daugavpils) - stolicę Łatgalii. Mimo przeraźliwego zimna (temperatury dochodziły do 25 stopni poniżej zera), sprzymierzone wojska wypar-

ły Rosjan i przyczyniły się do stworzenia jednej z nielicznych granic przyjaźni II RP - z Łotwa.

Łut szczęścia

Rzecz niezwykle ważna, zwłaszcza dla żołnierzy frontowych w czasie walk. Wielu tego przysłowiowego łutu szczęścia brakło - w latach 1914-1918 w mundurach państw zaborczych poległo 400 tys. polskich żołnierzy, a kolejnych 100 tys. - już w polskich - w latach 1918-1921.

Mannlicher, Mauser, Mosin

Wynalazki wojenne Austriaka Ferdinanda Mannlichera, Niemca Paula Mausera i Rosjanina Siergieja Mosina, czyli trzy karabiny używane przez armie zaborcze. Wszystkie miały podobny kaliber (odpowiednio: 8, 7,92 i 7,62 mm), do środka można było załadować po pięć pocisków. Wszystkich używali Polacy.

Morze Bałtyckie

Obiekt najważniejszych zaślubin polskich 1. poł. XX wieku. W imieniu II Rzeczypospolitej platynowy pierścień wrzucił do Bałtyku gen. Józef Haller, drugi umieszczając sobie na palcu. W wyniku traktatu wersalskiego Polska otrzymała 140 km wybrzeża. Mało, ale zrobiliśmy z niego dobry użytek.

Naród przegrodzony granicami

Poza granicami II Rzeczypospolitej pozostało sporo Polaków, zamieszkujących państwa sąsiednie - w Niemczech na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach, a także na Litwie, Łotwie, w Czechosłowacji i ZSRR. W samej II RP Polacy byli większością, ale prawie 1/3 społeczeństwa tworzyły mniejszości narodowe w tym: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy.

Ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego

Powiedzenie przypisywane Józefowi Piłsudskiemu, który tak skomentował nagły rozpad państw zaborczych i szybkie przejęcie władzy przez Polaków.

Orlęta Lwowskie

Młodzi ochotnicy, którzy w łącznej liczbie prawie 1400 walczyli o polski Lwów. Byli wśród nich studenci, ale także uczniowie szkół średnich i powszechnych, najmłodszy miał 9 lat. Poległo 120 uczniów i 76 studentów, Lwów został obroniony, a Orlęta przez cały okres II RP były symbolem poświęcenia i umiłowania ojczyzny.

Orzeł Biały na czerwonym tle

A dokładniej zgodnie z heraldyką: „w polu czerwonym srebrny orzeł w złotej koronie”. Godło państwowe od 1919 r., zmienione i unowocześnione w 1927 r. Przy okazji, orzeł stracił wówczas krzyż z korony, a na skrzydłach dodano mu ro-

zety. Obecny wzór jest bardzo podobny do tego z 1927 r.

Polska Organizacja Wojskowa

Tajna organizacja wojskowa powstała z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r. Miała służyć do działań wywiadowczych i dywersyjnych, szkolić młodzież i zasiląć Legiony. Jej wyszkolone wojskowo kadry ujawniły się w czasie przejmowania władzy od zaborców i stały się podstawą budowy Wojska Polskiego, co miało olbrzymie znaczenie w czasie walk o niepodległość i granice.

Powstania

Początki II RP to najbardziej udany okres dla polskich powstań. Udało się prawie w całości wygrać powstanie wielkopolskie 1918-1919. W mniejszej skali osiągnięto sukces w trzech powstaniach śląskich (1919, 1920 i 1921), ale i tak udało się uzyskać korzystniejsze granice niż przyznawali nam alianci.

Rakowice

Dawna wieś pod Krakowem, teraz integralna część miasta. Miejsce, gdzie 31 października 1918 r. Polacy przejęli z rąk austriackich lotnisko. Dowodzący kpt. Roman Florer wraz z paroma polskimi podwładnymi nie tylko zabezpieczył dla Niepodległej całość sprzętu, budynków i maszyn, ale i szybko zorganizował pierwszą szkołę dla przyszłych lotników, prowadził naprawę maszyn, formował tam kolejne oddziały bojowe i techniczne, które wysyłano na front. Lotnisko w Krakowie-Rakowicach nazywane jest „kolebką polskiego lotnictwa”.

Ryga

Stolica Łotwy, miejsce podpisania w marcu 1921 r. pokoju kończącego wojnę z bolszewikami. Wytyczono polską granicę wschodnią, a także uzyskano zwrot polskich zabytków, m.in. arrasów wawelskich i Szczerbca. Jednak wynegocjowane przez Polaków 30 mln rubli w złocie, jako zwrot kosztów polskich w budowie gospodarki carskiej, nigdy nie zostało przez Rosjan zapłacone.

Tank albo czołg

Broń ofensywna, która narodziła się w czasie I wojny światowej. Dzięki naszym francuskim sojusznikom armia polska przez pewien czas była jedną ze światowych potęg pancernych, a pozyskane znad Sekwany Renault FT-17 dawały łupnia bolszewikom. Ten właśnie model czołgu - choć mały i dwuosobowy - wyznaczył kierunek rozwoju broni pancernej. Zastosowana w nim ruchoma wieżyczka z działem jest teraz standardem.

Turcja

Jedyny kraj na świecie, który nigdy nie uznał polskich zaborów. Legenda mówi, że w czasie zaborów, przy prezentacji dyplomatów na dworze sułtańskim mówiono „poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”. Gdy poseł wreszcie przybył, Turcy akurat zlikwidowali sułtanat i wprowadzili republikę.

Ułani

A także szwoleżerowie i strzelcy konni to żołnierze, konie, lance z proporczykami, szable i ostrogi. Mieli także karabiny i artylerię konną, do walki stawali pieszo, a koń

był głównie środkiem transportu, choć czasem służył do szarż. Odznaczyli się w wojnach, zwłaszcza na wschodzie, gdy w lipcu 1919 r. pokonali Ukraińców pod Jazłowcem, a w sierpniu 1920 r. pod Komarowem Armię Konną Siemiona Budionnego w ostatniej wielkiej bitwie europejskiej kawalerii. Uzbrojenie - brano każde, jakie zdobyto na wrogach lub otrzymano od sojuszników. Ta różnorodność powodowała anegdoty, jak te o byłym oficerze armii austro-węgierskiej, który musiał zajrzeć do regulaminu francuskiego, aby powiedzieć byłemu piechurowi rosyjskiemu, jak załadować była brytyjską amunicją były niemiecki karabin.

Versailles, czyli Wersal

Miejscowość pod Paryżem, dawna rezydencja królewska, gdzie obradowali przedstawiciele państw zwycięskich, z udziałem delegacji polskiej, i radzili, jak ustanowić bezpieczny świat po wojnie. Odbywało się to głównie kosztem pokonanych Niemiec, którym zabierano terytoria, broń, ograniczono armię i narzucono potężne reparacje wojenne.

Virtuti Militari

Z łaciny „Męstwu Wojskowemu”, odznaczenie z czasów I RP, przywrócone w II RP. Krzyż Wojenny Orderu Wojennego dzieli się na 5 klas i jest najważniejszym polskim odznaczeniem wojennym. W 1920 r. wprowadzono Krzyż Walecznych, aby nagradzać odwagę żołnierzy, ale Virtuti Militari zostawiać na szczególnych okazjach.

Wiedźma

„Macocha Austrii-Wiedźma (...) zmarła po ciężkich kurczach na uwiad starczy, przekłeta przez wszystkich, którzy mieli nieszczęście z nią się zetknąć. (...). Niech odpoczywa w wiecznym spokoju i niechaj nigdy nie doczeka się zmartwychwstania. Polacy, Czechosłowacy, Jugosłowianie”. Takie treści ironiczne klepsydry pojawiły się przed kościołami tuż po wyzwoleniu miasta.

Wilson Thomas Wodorów

Prezydent USA, którego 14 punktów - celów USA w I wojnie światowej - ogłoszonych w styczniu 1918 r. stało się podstawą traktatu wersalskiego. Dla nas najważniejszy był punkt 13., mówiący o stworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Po wojnie organizował pomoc żywnościową dla Polski, a obecnie zdobi niebędące w obiegu banknoty o nominale 100.000 dolarów.

Z jak zwycięstwo

Gdy zakończyła się I wojna światowa i wojna o granice Rzeczypospolitej, Polska była wolna, lecz potwornie zniszczona. Niektóre miasta, jak Gorlice czy Kalisz, leżały w gruzach, wycofujący się Rosjanie ewakuowali całe fabryki i zostawiali za sobą spaloną ziemię, a następujący Niemcy prowadzili gospodarkę rabunkową. Oprócz wielkich strat ludzkich, Polakom ubyło prawie milion sztuk koni i 2 mln sztuk bydła. Było też 6 różnych walut w obiegu, 4 języki komend w wojsku, 3 kodeksy prawne, 2 rodzaje torów kolejowych i - w zależności od byłych zaborów - obowiązujący lewo- lub prawostronny ruch drogowy.

Krzysztof Żelazny



Rok 1922. Józef Piłsudski rozmawia z ppłk. Bogusławem Miedzińskim (pierwszy z prawej), gen. Tadeuszem Rozwadowskim (drugi z prawej) i gen. Edwardem Śmigłym-Rydzem (trzeci z prawej).

FOT. NAC

Co z pieniędzmi po naszej śmierci?



Spisanie testamentu i rozmowa o finansach ograniczy ryzyko wyzwań.

FOT. 123RF

Myślenie o śmierci nie jest łatwe. Jednak warto zawczasu zadbać o to, aby po naszym odejściu bliscy nie mieli problemów formalnych i finansowych.

Tylko co 10. Polak sporządził testament. Ba, połowa z tych osób nie ma nawet takiej potrzeby, a prawie 40 proc. wychodzi z założenia, że ma jeszcze czas... Zaledwie co czwarta złożyła w banku dyspozycję wypłaty pieniędzy z konta na wypadek śmierci. Co to może oznaczać? Duże kłopoty dla bliskich, gdy odejdziemy z tego świata.

Jakie to są problemy, przekonała się np. pani Dominika, która od 15 lat mieszka i pracuje w Wielkiej Brytanii: - W Polsce zmarł mój tata, nagle, nie miał 60 lat. Rodzice byli po rozwodzie, więc na mnie spadły wszelkie formalności. Wsiadłam w samolot i przyleciałam zorganizować pogrzeb. Poszłam do banku z aktem zgonu, ale pani w okienku stwierdziła, że nie może mi wypłacić pieniędzy, które tata miał na koncie i nawet nie podała mi kwoty jego oszczędności. Tata nikogo do niczego nie upoważnił i nie zostawił testamentu. Długo trwało zanim dostałam pieniądze, dopiero po postępowaniu spadkowym. Za pogrzeb zapłaciłam sama, zasiłek nie wystarczył.

Zadbaj o spadek

Tych kłopotów można było uniknąć, gdyby ojciec pani Dominiki zadbał za życia o swoje sprawy finansowe na wypadek śmierci. W tej konkretnej sytu-

acji, w której ona się znalazła (i wiele innych osób), warto rozpocząć od sprawdzenia, czy zmarły posiadał konta i gdzie.

- Można to zrobić, składając wnioski w dowolnym banku o dostęp do Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych - podpowiada Paweł Majtkowski, analityk eToro. - Otrzymamy wykaz instytucji, w których znajdowały się konta, lokaty lub rachunki wspólne. Jeżeli istnieje podejrzenie, że zmarły inwestował na giełdzie, warto wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych. Należy także sprawdzić Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny, który prowadzi rejestr polis na życie. W przypadku nieruchomości pomoże elektroniczna wersja ksiąg wieczystych. Nie wolno też zapominać, że w dziedziczeniu podlegają częściowo pieniądze zgromadzone w ZUS, PPK czy dawany OFE, więc i tam należy zwrócić się o informację.

To warto zrobić za życia

Radzi naszym Czytelnikom Związek Banków Polskich:

Lista rachunków i zobowiązań. Zrób spis wszystkich swoich kont bankowych, lokat, kart, kredytów, pożyczek i polis ubezpieczeniowych.

Do listy możesz dodać numery rachunków oraz nazwy banków, ale nigdy nie zapisuj loginów, haseł ani PIN-ów!

Tę listę przechowuj w bezpiecznym miejscu, np. w kopercie w domu lub u zaufanego notariusza.

Regularnie aktualizuj dane (np. raz w roku).

Nie zostawiaj informacji umożliwiających logowanie - to niebezpieczne i ryzykowne.

Zapis bankowy. To dyspozycja wkładem na wypadek śmierci. Każdy posiadacz konta lub lokaty może bezpłatnie złożyć w banku zapis bankowy, czyli dyspozycję wypłaty pieniędzy na wypadek śmierci.

W dyspozycji wskazujesz osoby, które otrzymają pieniądze po twojej śmierci, a mogą to być tylko: małżonek/małżonka oraz dzieci, wnuki, prawnuki (zstępni), a także rodzice, dziadkowie, pradziadkowie (wstępni) albo rodzeństwo zmarłego.

Limit wypłaty z takiej dyspozycji to obecnie ok. 175 000 zł (20-krotność przeciętnego wynagrodzenia na miesiąc poprzedzający datę śmierci). Dotyczy wszystkich banków. Zasada ma na celu ochronę spadkobierców, żeby nie omijać przepisów o postępowaniu spadkowym i nie rozdysponować wszystkich pieniędzy. Pieniądze wypłacane z zapisu nie wchodzi do spadku, więc bliscy mogą je otrzymać szybciej, tzn. bez czekania na zakończenie postępowania spadkowego.

Dyspozycję możesz w każdej chwili zmienić lub odwołać. Jednak warto zaznaczyć, że tutaj działa zasada: późniejsze dyspozycje mają pierwszeństwo. Czyli, jeżeli na przykład kiedyś ustanowiliśmy zapis na rzecz osoby A i zmieniliśmy na rzecz osoby B, a kwota przekroczyła wartość

pieniędzy zgromadzonych na koncie, to osoba, na rzecz której później został ustanowiony zapis, będzie otrzymywała wypłatę jako pierwsza.

Pełnomocnik do konta. Możesz nadać zaufanej osobie pełnomocnictwo do swojego konta - pozwoli jej wykonywać operacje finansowe.

Pełnomocnictwo traci ważność w chwili śmierci, ale może pomóc w codziennych sprawach w czasie choroby.

Zakres uprawnień można ograniczyć (np. tylko do wpłat i wypłat gotówki). Możesz nadać zaufanej osobie pełnomocnictwo do swojego konta - pozwoli jej wykonywać operacje finansowe.

Wspólne konto z małżonkiem (lub innym bliskim, np. dzieckiem).

Jeśli macie wspólny rachunek, sprawdźcie w banku, co stanie się po śmierci jednego z was. Upewnij się, że małżonek jest współposiadaczem konta, a nie tylko pełnomocnikiem. W większości banków rachunek wspólny zostaje przekształcony w indywidualny i wtedy współmałżonek ma pełen dostęp do pieniędzy.

W innych bankach rachunek może być zamknięty, a finanse zablokowane do czasu zakończenia postępowania spadkowego. Jeżeli macie wspólną majątkową, połowa środków zostanie przekazana żyjącemu małżonkowi, a reszta zostanie zablokowana i wejdzie do spadku. Warto poprosić bank o wyjaśnienie zasad obowiązujących

w takiej sytuacji na podstawie umowy i regulaminów.

Gdzie są rachunki. Możesz poinformować bliskich, w jakich bankach masz konta - bez przekazywania im danych logowania.

W razie śmierci spadkobiercy będą mogli uzyskać zbiorczą informację o rachunkach z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych.

Spadkobierca musi okazać w banku prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku lub zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia oraz wykazać, że jest spadkobiercą wskazanym w tym dokumencie, np. w oparciu o dowód osobisty.

Kredyty i karty. Jeśli masz kredyt, zapytaj bank, czy jest on objęty ubezpieczeniem na wypadek śmierci i jakie są warunki polisy - wówczas zobowiązanie może zostać spłacone przez ubezpieczyciela.

Możesz też poinformować współkredytobiorców o szczegółach umowy, by w razie potrzeby wiedzieli, co robić.

Pamiętaj, że po śmierci kredytobiorcy dług przechodzi na spadkobierców, ale tylko do wartości majątku, który dziedziczą.

Tzw. „Koperta bezpieczeństwa”. W niej możesz umieścić listę banków, ubezpieczeń i inwestycji, kopie umów i polis, dane kontaktowe do notariusza lub prawnika, informacje o osobach, które mają być powiadomione po Twojej śmierci. Kopertę przechowuj w miejscu

znanym bliskim lub u notariusza.

W kopercie nie trzymaj loginów, haseł czy PIN-ów!

Testament. To najpewniejszy sposób, by wskazać, kto i co po tobie dziedziczy. Pozwoli uniknąć sporów między spadkobiercami.

W testamentie możesz też wskazać, że złożyłeś zapis bankowy, by ułatwić jego realizację. Rozważ sporządzenie testamentu u notariusza, bo to jest to jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić dziedziczenie.

Stan konta i ewentualne długi. Po śmierci posiadacza rachunku bank ma obowiązek zachowania tajemnicy bankowej - oznacza to, że nie może udzielać informacji o stanie konta ani o kredytach komukolwiek poza osobami uprawnionymi. Takimi osobami są spadkobiercy, którzy przedstawiają w banku tytuł prawny do spadku, czyli: notarialny akt poświadczenia dziedziczenia lub prawomocne postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku. Po przedstawieniu tych dokumentów, bank musi udzielić informacji o rachunkach, lokatach i zobowiązaniach zmarłego (np. kredytach, kartach kredytowych). Nie wystarczy sam akt zgonu czy dowód pokrewieństwa - konieczne jest formalne potwierdzenie dziedziczenia.

Jeśli spadkobiercy chcą poznać, czy zmarły pozostawił długi, mogą też: wystąpić do banków, w których przypuszczalnie miał zobowiązania lub skorzystać z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych (CIR) - pozwala ona sprawdzić, w jakich instytucjach zmarły posiadał rachunki.

Jeśli nie złożono zapisu bankowego? Środki na jego rachunkach wchodzi do masy spadkowej i podlegają ogólnym zasadom dziedziczenia. Wyjątki od tej zasady wynikają z art. 55 Prawa bankowego i dotyczą: zwrotu kosztów pogrzebu - bank może wypłacić pieniądze osobie, która udokumentuje poniesione wydatki (np. rachunki z zakładu pogrzebowego). Jednak ta kwota nie może przekroczyć zwyczajowych kosztów pogrzebu. Dotyczą też zwrotu nienależnych świadczeń emerytalno-rentowych - bank ma obowiązek zwrócić do ZUS lub KRUS środki przelane po śmierci posiadacza rachunku. Pozostałe pieniądze są wypłacane spadkobiercom, którzy przedstawiają w banku dokumenty potwierdzające ich prawa (akt notarialny lub postanowienie sądu). Określają krąg spadkobierców, wysokość ich udziałów oraz podstawę dziedziczenia. Nie wskazują, jak podzielić składniki majątku, dlatego konieczne może być przeprowadzenie działu spadku. Jeżeli spadkobierca jest jeden - bank po przedstawieniu dokumentów może wypłacić pieniądze.

Agneszka Domka-Rybka

Ten owoc ma więcej witaminy C niż cytryna, a syrop z niego to naturalny sposób na odporność i zapobieganie infekcjom.

Syrop z pigwowca zrobisz z owoców pigwowca japońskiego (*Chaenomeles japonica*). Często mylony jest on z pigwą, bo ma do niej podobną nazwę i właściwości zdrowotne.

Jednak pigwowiec to niewielki krzew dorastający do 2 m wysokości, a pigwa to drzewo mające nawet 8 m wysokości. Owoce pigwowca są też dużo mniejsze i mają średnicę ok. 2 cm, a pigwy ok. 6 cm. Natomiast oba są żółte, przypominają z wyglądu jabłka i mają w sobie duże ilości witaminy C.

Pigwowiec jest jednak bardziej aromatyczny, jest też cenniejszy za swój intensywny, kwaskowaty smak i bardzo wysoką zawartość witaminy C, co czyni go idealnym dodatkiem do herbaty i zamiennikiem cytryny.

Wypróbuj prosty przepis na syrop z pigwowca bez gotowania, który idealnie sprawdzi się jako pyszny i zdrowy dodatek na zimę, wspierający odporność organizmu.

Dzięki temu, że przygotowuje się go bez podgrzewania, zachowuje on większość swoich witamin.

Ten przepis wykorzystuje właściwości cukru do wyciągnięcia soku z twardych owoców.

Składniki:

- 1 kg dojrzałych owoców pigwowca (najlepiej żółtych),
- 0,7 - 1 kg cukru (w zależności od preferowanej słodyczy).

Można użyć cukru białego, brązowego lub częściowo zastąpić miodem (choć miód może spowolnić proces ekstrakcji soku), duży, wyparzony szklany słoik.

Jak zrobić syrop z pigwowca?

Owoce pigwowca umyj, pokrój na ćwiartki, a następnie usuń z nich gniazda nasienne (pestki). Wnętrze jest twarde i cierpkie.

Oczyszczone owoce pokrój w cienkie plasterki lub małą kostkę. Im drobniej pokroisz, tym szybciej puszczą sok.

W wyparzonym słoju układaj warstwami pokrojone owoce pigwowca, przesypując każdą warstwę cukrem. Na wierzch nasyp solidną warstwę cukru.

Słoik szczelnie zakręć i odstaw w ciepłe, słoneczne miejsce (np. na parapet) na 2 do 4 dni.

Codziennie delikatnie potrząśnij słoikiem (lub raz dziennie zamieszaj drewnianą łyżką), aby cukier się rozpuścił i równomiernie wymieszał z sokiem. Pod wpływem cukru owoce zaczną



Pigwowiec

– domowy eliksir na odporność

bardzo intensywnie wydzielają sok.

Gdy cały cukier się rozpuści, zlej gotowy syrop przez sitko wyłożone gazą do czystych, wyparzonych butelek lub słoików. Szczelnie zakręć butelki.

Niepasteryzowany syrop przechowuj w lodówce. Jeśli chcesz przechowywać syrop poza lodówką przez dłuższy czas (np. w spiżarni), możesz go zapasteryzować (np. poprzez gotowanie zamkniętych butelek w wodzie przez ok. 15 minut).

Co zrobić z pigwowcem po odlaniu soku?

Po odlaniu soku z pigwowca nie wyrzucaj pozostałych owoców. Są one dość miękkie, idealnie słodkie i aromatyczne, dzięki czemu można



je wykorzystać na wiele sposobów:

- dodaj je do jesiennych ciast (np. szarlotki),
- zrób z nich dżem lub konfiturę,
- dodaj do kompotu,
- zalej je alkoholem, tworząc popularną nalewkę pigwowcową (pigwowiec),
- wrzucaj do herbaty zamiast cytryny.

Na co pomaga syrop z pigwowca?

Syrop z pigwowca sprawdzi się idealnie w czasie jesienno-zimowych infekcji jako naturalny środek wzmacniający odporność. Syrop z pigwowca przede wszystkim:

- wzmacnia odporność - owoce pigwowca są jednym z najbogatszych lokalnych źródeł witaminy C. Z tego względu syrop jest doskonałym wsparciem układu odpornościowego, pomagając organizmowi w walce z infekcjami i przeziębieniem. Pigwowiec jest bogaty w polifenole i flawonoidy, które działają jako silne przeciwutleniacze. Pomagają one neutralizować wolne rodniki, chroniąc komórki organizmu,
- pomaga w leczeniu przeziębienia i grypy - gorąca herbata z syropem z pigwowca i plasterkami owoców doskonale rozgrzewa, co jest pomocne podczas pierwszych objawów przeziębienia. Kwaśny smak syropu sprawia, że jest świetnym, a przy tym zdrowszym (ze względu na wyższą zawartość witaminy C) substytutem cytryny w herbacie,

- poprawia trawienie - owoce pigwowca zawierają dużą ilość pektyn (rodzaj błonnika), które po przejściu do syropu wspomagają pracę układu pokarmowego. Pomagają w regulacji procesów trawiennych i wspierają prawidłową pracę jelit.

Syrop z pigwowca jest więc idealnym, naturalnym dodatkiem do domowej apteczki.

Pigwowiec a pigwa

Pigwa pospolita (*Cydonia oblonga*), nazywana też polską cytryną, to niewielkie drzewo, które owocuje w październiku. Jego duże żółte owoce przypominają jabłka lub pękate gruszki, ale są twarde i kwaśne. Pigwa mylona jest z pigwowcem japońskim (*Chaenomeles japonica*), który jest niewielkim krzewem o małych, okrągłych owocach. Jednak mają one nie tylko podobne nazwy, ale też zbliżony smak, zapach i właściwości owoców. Owoce pigwy nie nadają się do jedzenia na surowo, są za to stosowane do przyrządzania różnych przetworów, takich jak: sok, syrop, dżem, nalewka czy ocet z pigwy.

Monika Góralska

Co dziesiąte dziecko w Polsce przychodzi na świat za wcześnie. Niektóre rodzą się na granicy przeżywalności - w 23., 24. tygodniu ciąży, gdy ważą niewiele ponad pół kilograma i mieszczą się w dłoniach rodzica. Sylwia Wesołowska wie, jak wygląda walka o życie wcześniaka - jej córka urodziła się w 25. tygodniu. Dziś pani Sylwia prowadzi Fundację Mali Wojownicy, wspierającą rodziny w trudnych chwilach.

Wcześniaki - jak duży jest to problem w Polsce?

Statystyki mówią, że średnio co 8.-10. dziecko przychodzi na świat przedwcześnie. Dane polskie są zbieżne ze światowymi - mówimy o około 8-10 procentach urodzeń. Co ciekawe, po pandemii COVID-19 zaobserwowaliśmy pewną zmianę. Liczba wcześniaków maleje, ale wynika to głównie z tego, że w ogóle dzieci rodzi się mniej. Procentowo udział wcześniaków wśród ogółu urodzeń pozostaje podobny.

COVID też sprawił, że kobiety w ciąży zaczęły bardziej dbać o siebie.

Tak, zaczęły bardziej zwracać uwagę na higienę, mycie rąk, wszystkie te procedury, które w czasie pandemii stały się naszą codziennością. Te nawyki po części zostały nam do dziś. Poza tym opieka prenatalna jest coraz lepsza, więc nawet jeśli pojawia się ryzyko przedwczesnego porodu, mamy szybciej trafiają pod opiekę szpitalną i otrzymują wsparcie, które często pozwala wydłużyć ciążę.

Ale wciąż rodzą się dzieci na skraju przeżywalności...

To prawda. Co roku mamy dzieci, które rodzą się w 23., 24. czy 25. tygodniu ciąży. To jest naprawdę granica. Wtedy lekarze podejmują już procedury ratunkowe. Mamy wielkie sukcesy - niektóre dzieci urodzone w 24. tygodniu ciąży, które są objęte opieką naszej fundacji, są już dziećmi szkolnymi, rozwijają się i świetnie funkcjonują. Ale z drugiej strony - są też dzieci urodzone później, które przez powikłania - czy to w szpitalu, czy po wyjściu - będą zawsze zależne od rodziców, nawet jako dorośli.

Pani też jest mamą wcześniaka...

Moja córka urodziła się w 25. tygodniu ciąży. Wtedy nie wiedziałam, że to jest praktycznie na granicy przeżywalności, że dzieci urodzone w 25. tygodniu, które przeżywają, wciąż są w mniejszości.

Co było najtrudniejsze?

Moje dziecko urodziło się całkowicie nieoczekiwanie. Nie le-



Sylwia Wesołowska: Moja córka urodziła się w 25. tygodniu ciąży. Wtedy nie wiedziałam, że to jest praktycznie na granicy przeżywalności.

Jej córeczka mieściła się w dłoniach

żałam na patologii, tylko po prostu z godziny na godzinę okazało się, że rodzę. Ze względu na infekcję lekarz stwierdził, że musi mi pomóc zakończyć ciążę. Nie miałam czasu na przygotowanie się. W mojej głowie wcześniak to było dziecko, które urodziło się trochę za wcześnie, leży w inkubatorze i szybko wychodzi do domu. Oczywiście oglądałam programy, czytałam, że mogą być niepełnosprawności, ale nie myślałam, że mnie to spotka. Nie byłam na to w ogóle gotowa.

Jak wyglądało pierwsze spotkanie z córką?

Zobaczyłam ją dopiero po kilku godzinach na oddziale intensywnej terapii noworodków. Była tak mała, że mieściła się w dwóch dłoniach. Jej skóra była niemal przezroczysta - widać było pod nią każdy szczegół. To był dla mnie ogromny wstrząs. Choć spotkałam wspaniałe położne i lekarzy, którzy uratowali życie mojej córki, długo miałam wrażenie, że walczą o jej przetrwanie, a nie o to, by mogła naprawdę żyć. Najtrudniejsze w tym wszystkim było poczucie osaczenia i samotności - byliśmy z mężem zupełnie zagubieni, nie wiedząc, co nas czeka.

Kto wam wtedy pomógł?

Gdyby nie rodzice wcześniaków, których dzieci urodziły się tuż przed naszą córką, nie daliśmy sobie rady. Przyjęli nas z otwartymi ramionami, otoczyli opieką i wsparciem. To właśnie z tego doświadczenia zrodziła się fundacja. Tak jak my zostaliśmy przygnięci, później my zaczęliśmy pomagać innym rodzinom. Podczas czterech miesięcy spędzonych w szpitalu powstała między nami mała wspólnota - więź, która z czasem przerodziła się w fundację. Jej celem jest to, by w tych najtrudniejszych momentach, gdy po chwilowej nadziei znów przychodzi zła wiadomość od lekarza, nikt nie musiał być sam. By zawsze był ktoś obok - ktoś, kto przeszedł przez to samo i potrafi zrozumieć.

Pamięta pani jakieś szczególne słowa z tamtego czasu?

Pamiętam słowa jednej z mam - dziś mojej przyjaciółki - która zapytała mnie, dlaczego płaczę. Odpowiedziałam, że dowiedziałam się, iż moja córka ma tylko jedną nerkę. Spojrzała na mnie spokojnie i powiedziała: „Z tym da się żyć”. Od tamtej chwili te słowa stały się dla mnie punktem odniesienia. Przez kolejne cztery miesiące, gdy pojawiały się nowe informacje czy diagnozy, zawsze pytałam tylko: „Czy z tym da się żyć? Jak się z tym żyje?”. I jeśli odpowiedź brzmiała „tak” - to wiedziałam, że damy radę. Wiedziałam, że córkę czekają operacje i trudne chwile, ale że damy radę. To stało się naszym mottem - nie poddawać się, bo z tym naprawdę da się żyć.

W jakim stanie dziś jest pani córka?

Ma prawie dziesięć lat. Dziś wiem, jak ogromne mieliśmy szczęście i jaką siłę miała moja

córka. Przeszła wylewy doko-morowe i poważne problemy z jelitami - dziury, których nikt nie chciał operować, bo była zbyt mała. Dziś takie przypadki już się operuje, ale wtedy jej jelita same się zasklepiły - była drugim takim przypadkiem w białostockim szpitalu. Wracała na respiratory, było tego naprawdę dużo. Obecnie uczęszcza do szkoły prowadzonej przez naszą fundację. Ma autyzm, ale jest komunikatywna, bardzo bystra i w pełni w normie intelektualnej. Jej rozwój społeczny jest efektem stałego wsparcia terapeutów od najmłodszych lat. Niestety, gdy miała dwa lata, przeszła ciężkie zakażenie wirusem RS, które doprowadziło do niedotlenienia i powikłań w postaci mózgowego porażenia dziecięcego. Chodzi samodzielnie, choć nogi nie są tak sprawne, jak byśmy chcieli. Mimo to świetnie sobie radzi i każdego dnia pokazuje, jak wiele można pokonać.

Jak córka radzi sobie ze świadomością swojej niepełnosprawności?

Gdy miała 2-4 lata, czasem pytała: „Jeśli będę się rehabilitować, to czy kiedyś już nie będę musiała tego robić?” Odpowiedziałam jej szczerze: rehabilitacja jest po to, żeby nie było gorzej, a jeśli będzie lepiej - to świetnie. Dobrze zdaje sobie sprawę ze swojej niepełnosprawności, ale fakt, że ma przyjaciół w naszej szkole - wśród dzieci w normie intelektualnej, które mają różne trudności - sprawia, że jej ograniczenia, wynikające z autyzmu czy też z mózgowego porażenia dziecięcego, schodzą na dalszy plan. Ważne jest to, że otaczają ją rówieśnicy, którzy mają podobne doświadczenia, i dzięki temu czuje się częścią społeczności.

Wielu rodziców zgłasza się do was po pomoc?

Przed pandemią nie miałam żadnych oporów, żeby odwiedzać rodziców na OIOM-ie i obserwować ich przy inkubatorach. Już kilka dni po narodzinach dziecka miałam kontakt z innymi rodzicami wcześniaków. Pandemia trochę zmieniła sposób naszej pracy, ale wciąż możemy liczyć na ogromne wsparcie położnych zarówno z OIOM-u, jak i ze szpitala wojewódzkiego. Każdy rodzic, który potrzebuje wsparcia i jest na nie gotowy, zgłasza się do nas już w trakcie pobytu dziecka na oddziale. Rodzice otrzymują od nas voucher na bezpłatne konsultacje - większość wcześniaków trafia do nas w ciągu miesiąca lub dwóch od wyjścia ze szpitala, choć zdarza się, że czasami trafiają do nas dopiero w wieku dwóch lat. Spotykamy się także podczas różnych wydarzeń, jak Dzień Wcześniaka czy festyny fundacyjne. Wiem też, że bardzo wielu rodziców - nie tylko z Białegostoku, ale z całej Polski - korzysta z materiałów, które publikujemy na Facebooku. To zarówno treści merytoryczne o rozwoju wcześniaków, jak i pozytywne historie. Często dostajemy informacje zwrotne, że sama świadomość, że ktoś przeszedł przez to, co oni, daje ogromną nadzieję. Nawet jeśli nie trafiają do nas osobiście, samo poczucie, że mogą - już jest dla nich wsparciem.

Co by pani powiedziała rodzicom, którzy właśnie znaleźli się w takiej sytuacji?

Chcę powiedzieć jedno: z tym da się żyć. Nie poddawajcie się, nawet gdy jest ciężko. I pamiętajcie - nie jesteście sami! Ktoś, kto przeszedł przez to samo, zawsze może stanąć obok i podać rękę.

Agnieszka Domanowska

Dla niej znaczek to nie tylko kawałek papieru, ale i małe dzieło sztuki. Danuta Ziętara - prezes Okręgu Koszalińskiego Polskiego Związku Filatelistów i przewodnicząca Koła PZF „Gryf” im. Tadeusza Ziętary w Słupsku - opowiada, jak w czasach smartfonów udaje się jej zainteresować młodzież analogowym hobby.

Filatelistyka, wydawałoby się, to obecnie wymierające hobby. Czy udaje się pani pozyskiwać nowych członków dokoła?

Koło rozwija się bardzo dynamicznie. Przybyło dużo nowych osób. Na dziś mamy 14 członków, a zaczynałam od 7. Były takie przypadki, że przeważnie panowie przychodzili na pocztę i prosili o kontakt telefoniczny ze mną. Tak też było na przykład z jednym panem, który ma 90 lat. Skontaktował się ze mną i powiedział, że ma trochę nieuporządkowanych znaczków, a słyszał, że młodzież zaczyna się nimi interesować. Ofiarował mi te znaczki, a ja we wrześniu przekazałam je dzieciom. Wydaje mi się, że najważniejsze jest rozpowszechnianie wiedzy na temat tego, że to koło filatelistyczne w ogóle funkcjonuje. Podejrzewam, że dużo starszych osób właśnie takie kolekcje posiada. Kiedyś filatelistyka była potęgą. Jak rozmawiam z dziećmi, to dosłownie każde z nich albo przynosi klaser, albo mówi, że dziadek, babcia, wujek, ciocia kiedyś zbierali znaczki. Zresztą ja też rozpoczęłam się nimi interesować w latach dziecięcych. Nawet nie pamiętam dokładnie, kiedy - tylko tatuś opowiadał mi, że się bawiłam się nimi, mając 6 lat czy 7 lat. Wciąż jednak jest sporo osób, które aktywnie zbierają znaczki - kupują nowe, wymieniają się tymi starymi i faktycznie siedzą w tym hobby głęboko. Udaje się zachęcać całkiem nowe osoby.

Prowadzi też pani zajęcia filatelistyczne z dziećmi i to z powodzeniem. Jak udaje się je zachęcić do tak „analogowego” hobby w czasach komputerów i smartfonów?

Z dziećmi mam zebrania co tydzień, w szkołach w Siemianicach i Bierkowie. Często zadają mi pytania, dlaczego nie przyjeżdżam do nich trzy razy w tygodniu, bo bardzo chcą się spotkać i uczestniczyć w zajęciach! Od marca działa koło w Szkole Podstawowej w Bierkowie. Tam uczęszcza ponad 20 dzieci. Starsi chłopcy są bardzo zainteresowani, żeby uczestniczyć w tych zajęciach. Powiem szczerze, że w obecnej dobie komputeryzacji trudno jest zachęcić dzieci samym spotkaniem i zbieraniem znaczków. Muszę stosować różne



Danuta Ziętara ma swoje sposoby, aby zachęcić dzieci i młodzież do filatelistyki.

metody, żeby dzieci te zajęcia miały bardzo atrakcyjne. Dla mnie najważniejsze jest propagowanie filatelistyki, ale dzieci nie bardzo to rozumieją. One przychodzą na zajęcia i chcą robić coś ciekawego. Rozwiązujemy krzyżówki związane z tematyką filatelistyki. Przygotowuję dla nich puzzle pocięte w arkuszu A4 w kształcie znaczka. Układają sobie te puzzle, wymieniają się między sobą znaczkami, opowiadają o różnych dziedzinach przedstawianych na znaczkach. Dzieci z Siemianic przygotowują do konkursów i już byliśmy trzeci raz na finale ogólnopolskim konkursu młodzieżowego wiedzy filatelistycznej. Dwa lata temu byłam w Toruniu. W zeszłym roku byłam z dziewczynkami, które zakwalifikowały się do finału w Oleśnicy, a w tym roku w Olsztynie.

Brzmi jak spore osiągnięcie. Czy to duże wyzwanie dla dzieciaków?

Tam spotyka się młodzież z całej Polski. Dzieci mierzą się z testami, ale nie tylko z wiedzy filatelistycznej. Jednym z zadań jest test wiedzy tematycznej. Są bardzo trudne py-

tania, do przyswojenia jest dużo materiału historycznego. Potem jest trzecia seria zadań, czyli praca z katalogiem, gdzie młodzież musi wykazać się umiejętnością korzystania z katalogu filatelistycznego. Tutaj chcę się pochwalić, bo moje dziewczynki z Siemianic mają bardzo dobrze opanowany katalog, akurat w tej serii pytań były nawet lepsze od chłopców osiemnastoletnich, którzy nie bardzo umieli się nim posługiwać. A to wcale nie jest takie łatwe. Jest dużo symboli, trzeba wiedzieć jak szukać znaczków, jeżeli nie widnieje na nim rok wydania. Później jest jeszcze czwarta seria zadań. Niby to się nazywa „zabawa ze znaczkami”, ale dzieci, wychodząc z tego zadania, mówią, że to nie zabawa, tylko wyzwanie, bo tak trudne są pytania. W tym roku na przykład tematem była druga wojna światowa. Podane były do nazwania samoloty, czołgi, statki wojenne, okręty wojenne. Podejrzewam, że nawet historycy mogliby mieć z tym problem. Ale uważam, że wróciliśmy z dużym sukcesem, bo 10-letnie dziewczynki uplasowały się na szóstym i siódmym miejscu w kraju.

Oprócz „młodych”, filatelistyce potrzebni są także ci „starsi”. Czym konkretnie zajmuje się okręg filatelistyczny, któremu pani przewodniczy?

Zawsze jakąś strategię rozwoju okręgu trzeba ułożyć i działać według niej. Dużą uwagę zwraca się na wystawnictwo. Jeżeli jest możliwość to w Okręgu Koszalińskim, a jeżeli nie to uczestniczy się w wystawnictwie ogólnopolskim. Ostatnio była np. międzynarodowa wystawa filatelistyczna w Zgorzelcu. Trzeba też nadzorować wszystkie koła i współpracować z nimi. Teraz jest ich w naszym Okręgu 16. Działają w mniejszych i większych miejscowościach. Poza tym okręg jest łącznikiem między zarządem głównym w Warszawie a lokalnymi filatelistami. Zadania takiego okręgu to oczywiście propagowanie filatelistyki przez różnego rodzaju wydawnictwa. Mój plan jest w tej chwili taki, żeby w tym roku odwiedzić wszystkie koła, sprawdzić jakie mają problemy, bolączki, co można wspólnie razem zrobić, żeby nie tylko współpracować z prezesami, ale ze wszystkimi członkami kół.

Czy widzi pani szansę, że młodzież, z którą pani pracuje, zostanie w przyszłości członkami dorosłego koła?

Gdyby nawet było to 20 proc. osób, które uczęszczają na zajęcia, to byłabym zadowolona. Zdarzają się niestety takie sytuacje, że młodzież „łapie bakcylią” związaną z filatelistyką, jednak potem następuje przerwa w hobby - ja też taką miałam z powodu wyjazdu z rodzinnego miejsca zamieszkania i studiów. U kobiet jest najtrudniejsza sytuacja, bo jak się zakłada rodzinę, są małe dzieci, to o filatelistyce trudno jest myśleć. Ale jej się chyba nigdy nie porzuca. To często pasja na całe życie.

Jakie obecnie są największe zagrożenia dla rozwoju filatelistyki? Do głowy przychodzi mi obecna sytuacja Poczty Polskiej...

To dla nas ogromne zagrożenie. Zamiast skupić się na wydawnictwach walorów filatelistycznych... zresztą, same-mu można sprawdzić, co się na pocztach dzieje. To są sklepy, gdzie można kupić prawie wszystko. Dla przykładu w Darni, do końca tego roku kalen-

darzowego, będzie sprzedany ostatni znaczek. Od stycznia przyszłego roku tradycyjna poczta nie będzie istniała. U nas może to iść w podobnym kierunku, bo przecież już listu poleconego nie wysyła się ze znaczkiem, tylko jest kod kreskowy. Jest też bardzo mało wydawanych folderów filatelistycznych, a kiedyś było tego bardzo dużo.

To na koniec może coś na zachętę dla osób, które filatelistyką się nie interesują. Dlaczego warto zbierać znaczki i co jest w nich takiego fascynującego?

Znaczek to jest przepiękna sztuka. To jest arcydzieło, to jest historia. To jest dzieło na malutkim skrawku papieru. Kiedyś nie było takich ładnych znaczków, jak w tej chwili. One są naprawdę przyciągające. Niosą też ze sobą walory edukacyjne. To jest malutka encyklopedia. Jest na nich ukazana droga, którą przechodzi świat. Na znaczkach znajdziemy wszystkie dziedziny - geografie, historię, florę i faunę, sport, kosmos. Chyba nie ma tematu, którego by nie było przedstawione na znaczku.

Wojciech Lesner

Grzegorz Turnau: W miłości zawiera się wszystko co jest potrzebne do życia

„Szósta godzina” to tytuł nowej płyty krakowskiego piosenkarza. Czternaście znajdujących się na niej piosenek łączy w spójny sposób dyskretny humor z poetycką zadumą. W rozmowie z nami Grzegorz Turnau zdradza, że głównym motywem na albumie jest zima.

Niedawno zakończył się Konkurs Chopinowski. Cała Polska śledziła przez trzy tygodnie zmagania najlepszych pianistów świata. Pan też?

Nie. Po pierwsze, nie miałem jak, a po drugie, niespecjalnie się starałem. Nie jestem zaangażowany emocjonalnie w Konkurs Chopinowski.

Za młodu uczył się Pan grać na fortepianie przez 7 lat. Nie żałuje Pan, że nie poszedł dalej tą drogą i nie został klasycznym pianistą?

Właśnie dlatego, że chodziłem przez 7 lat do szkoły muzycznej, nie angażuję się emocjonalnie w Konkurs Chopinowski. Wspomnienia egzaminów z fortepianu są dla mnie do dzisiaj bolesne. Nie próbuję sobie nawet wyobrazić, co przeżywają uczestnicy takiego konkursu. Nie lubię również pseudosportowej atmosfery, która mu towarzyszy, a szczególnie ogólnonarodowego, groteskowego znawstwa, które się odradza przy tej okazji, a razi mnie swą beczelnością.

Czyli?

Jeśli jest konkurs i nagrodę przyznaje jury, to jej laureatowi

należy się szacunek i gratulacje, a nie „szok i niedowierzanie”. To jest zupełnie nie na miejscu. Proponuję zorganizowanie alternatywnego Konkursu Chopinowskiego przez telewizję, bo wtedy będą oni mogli swobodnie oceniać i przyznawać nagrody.

Dzisiaj gra i komponuje Pan przy fortepianie. Czyli te 7 lat nie poszło na marne?

Oczywiście, że nie poszło. Jestem głęboko wdzięczny moim nauczycielom z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. im. I. J. Paderewskiego w Krakowie, gdzie uczyłem się podstaw teorii i gry na fortepianie, a szcze-



FOT. TOMEK SIKORA

gólnie mojej cioci, prof. Krystynie Adamskiej, która zawsze jest bardzo emocjonalnie zaangażowana w Konkurs Chopinowski. Ale jako pianista akompaniujący jestem w dużej mierze samoukiem. Na bazie tego, co wyniosłem ze szkoły muzycznej, wypracowałem własny sposób gry, ukształtowany także w drodze współpracy z wieloma wspaniałymi artystami.

Codziennie zasiada Pan do fortepianu?

Jest znane powiedzonko: kiedy nie ćwiczę kilka dni, to sam to słyszę, ale kiedy nie ćwiczę tydzień, to słyszy to już widownia. W moim przypadku ćwiczenie na fortepianie to przede wszystkim ćwiczenie mózgu. Palce zwykle sobie radzą, chociaż od czasu do czasu trzeba je naostrzyć. Sam sobie wymyśliłem zestaw wprawek wystarczający

do wykonywania własnego repertuaru. Unikając pułapek fałszywej skromności, mogę powiedzieć, że obecnie gram na pewno trochę lepiej niż na początku, ale w samodzielnie wyznaczonym zakresie. Chopina w filmie bym nie zagrał.

Kiedyś powiedział Pan: „Radość tworzenia to legenda. Tak naprawdę tworzenie to zmaganie się”. Naprawdę tak to wygląda?

Oczywiście. Ale czy ja powiedziałem, że to zmaganie jest nieprzyjemne? Chyba zbyt często mylimy satysfakcję z wykonanej pracy z nieumotywowaną radością bytu. Wiatr we włosach, słońce w ramionach i mamy utwór? To tak nie działa. Jest to za każdym razem proces. Im bardziej skomplikowany, tym słodszy w finale. Przed laty w kabarecie Piwnica pod Bara-

nami profesor Goślicki miał wykłady o sztuce jako „formie zorganizowanej rozpacz”. Wziąłem je sobie do serca.

Od ostatniej płyty z Pana autorskim materiałem minęło aż 11 lat. Brakowało Panu natchnienia?

Wszyscy mnie ostatnio w związku z promocją nowego albumu o to pytają. I nie mam dobrej odpowiedzi, bo przez tych 11 lat robiłem dosyć dużo różnych rzeczy: napisałem mnóstwo piosenek oraz muzyki do teatru, ponieważ byłem przez 9 lat kierownikiem muzycznym Teatru Lalka w Warszawie. Wydałem też w tym czasie dwie płyty: „Bedford School” z angielskimi coverami i potrójny album „L” z nigdy wcześniej niepublikowanymi utworami. Zajęło mi to więc sporo czasu. Do tego zagrałem kilkaset kon-

Łódź w obiektywie



FOT. MATPRAS

Budowa nowego sądu przy pl. Hallera osiągnęła półmetek. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, pierwsze rozprawy w nowym gmachu odbędą się w połowie przyszłego roku.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

We Wszystkich Świętych łodzianie wrzucili do puszek na cmentarzu przy ul. Ogrodowej rekordową kwotę 125 tys. 118 zł.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Przez najbliższy miesiąc wjazd do Łodzi od wschodu będzie znacznie utrudniony. Podobnie jest z wyjazdem. Rozpoczęły się prace na ul. Rokicińskiej, a na alternatywnych trasach też trwają remonty.

certów. Kiedy mnie więc pan pyta, czy nie miałem weny, to ja odpowiadam, że raczej nie miałem czasu. Ale przecież nigdy nie odmierzałem go płytami i nie wmawiałem sobie, że muszę wydać nowy album co 2-3 lata. Musiałem się po prostu zastanowić spokojnie, co i jak chciałbym zaprezentować na nowej płycie. I tak też zrobiłem.

Jak potem szła Panu praca nad piosenkami?

Nieśpiesznie. Zaczęła się latem 2023 roku, a ostatnie rzeczy kończyliśmy na początku 2025 roku. Samo to świadczy o tym, że ten rosół gotował się powoli. Chciałem, żeby była to płyta dopracowana i spójna, żeby połączyć wszystkie wątki. Żeby stanowiła coś w rodzaju audycji do wysłuchania w całości. Wiem, że to już nie te czasy i teraz - za sprawą streamingu - liczą się głównie pojedyncze piosenki o określonym terminie ważności. Ale żyje się raz i dla mnie ważne jest to, co chcę zrobić, bez względu na to, czy to się komuś bardziej czy mniej spodoba. Moja poprzednia płyta premierowa - „7 widoków w drodze do Krakowa” - była dosyć konceptualna, bo dotyczyła konkretnego zjawiska artystyczno-obyczajowego, ale pozostałe nie były już tak spójne. Komponowałem je często z rzeczy, które wydarzały się i pojawiały „po drodze”. „Szósta godzina” uważam za najbardziej spójną z dotychczasowych.

W sześciu piosenkach z „Szóstej godziny” śpiewa Dorota Miśkiewicz. Skąd ta artystyczna i prywatna przyjaźń między państwem?

Dorota jest od 20 lat jak ktoś z rodziny, z jednego zespołu. Tak często spotykamy się w studiu i na koncertach, że właściwie trudno oddzielić nasze drogi. Ja włożyłem kilka swoich pomysłów w albumy Doroty, a ona zawsze bez oporów udzielała się na moich, zaproszenie Doroty było więc oczywiste. „Szósta godzina” to bardzo kameralna przestrzeń, nie było więc miej-



FOT. MAT PRAS. NETLIX/ROBERT PALKA

sca na chór. Stąd Doroty głos raz jako wokalny instrument, rodzaj kontrapunktu dla śpiewanych przeze mnie wersów, a kiedy indziej jako postać w dialogu.

Zawsze przynajmniej w jednej piosence na każdej Pana płycie gra na flecie żona. Tu też tak jest. Trzeba ją mocno namawiać?

Namawiać może nie, natomiast trzeba ją jakoś zwabić do studia.

A czym się wabi żonę do studia?

Obietnicą przyjemnego spędzenia czasu w Gniewoszowie na przykład. Ta nasza artystyczna współpraca trwa tak samo długo, jak małżeństwo. To od zawsze jest jedna z łączących nas nici. Zaczęliśmy od wspólnego występowania w kabarecie, potem Marynia trafiła na wiele lat do mojego zespołu. I ten jej flet jest bardzo ważny, można powiedzieć, że jest to „flet założycielski”. Słysząc go już w nagraniu „Naprawdę nie dzieje się nic”. A to przecież początek mojej ścieżki fonograficznej.

Głównym motywem na „Szóstej godzinie” jest zima. To podobno Pana ulubiona pora roku. Za co Pan lubi zimę?

Za to, że nie muszę cierpieć upału.

(Śmiech) A tak na serio?

Już bardziej serio nie może być. Zima nie rozprasza nas festiwalem kolorów, obietnic czy złudzeń. Jest surowa i daje odpoczynek od nadmiaru. Po prostu jest powściągliwa. Dzięki ciszy możemy usłyszeć muzykę, a dzięki zimie możemy docenić wszystkie kolory wiosny czy jesieni, ale z dystansu.

W tych wierszach zima to sen, a sen to, jak Pan kiedyś powiedział, „próbą generalną” przed śmiercią. I jej cień unosi się nad tymi piosenkami. To dlatego, że zbliża się Pan powoli do sześćdziesiątki?

Nie tak powoli, raczej bardzo szybko.

Jak Pan sobie radzi tym z przemijaniem?

Na różne sposoby. Nie ma jednej metody. Od bardzo dawna cała armia osób próbuje to profesjonalnie rozszyfrować i nie specjalnie im to wychodzi. Dlatego nie będę tu pozował na znawcę, jak ci państwo od Chopina. Trzeba co rano podjąć decyzję: czy to lepiej, że się obudziliśmy, czy gorzej. Od tego zależy cała reszta.

Najlepszym sposobem na przemijanie wydaje się tu być po prostu radość życia, którą daje przede wszystkim miłość. Tak odczytuje „Dwa

bilety”, „Gdybyś” czy „Jedliśmy agrest”. Miłość jest dla Pana istotą życia?

Tak, bo w niej zawiera się wszystko, co jest do życia potrzebne. Nie ma miłości bez komunikacji, tak jak żadna twórczość nie istnieje bez odbiorcy. Nie wierzę w twórczość dla samozaspokojenia. Dla mnie to fałszywe. To dotyczy też miłości. Ale pod słowem „miłość” jest też troska, czułość, cierpliwość.

Jest Pan żonaty od prawie 40 lat. O takiej dojrzałej miłości „niedozwolonej do lat 50” śpiewa Pan w „Dwóch biletach”. Ta dojrzała miłość bardzo jest inna niż ta młodzieńcza?

Byłbym ostrożny z mówieniem o miłości, jakby to było jakieś zjawisko przyrodnicze. Nie boję się śpiewać o miłości, ale nie potrafię jej omawiać jak tęczy czy zachodu słońca. Nasz stosunek do takich spraw, jak przemijanie czy miłość, ulega zmianom, które są wpisane w biologiczny zegar.

W piosence „Gdybyś” opowiada Pan o przeznaczeniu. Skojarzyła mi się ona z takim ludowym powiedzeniem, że „mąż i żona od Boga przeznaczona”. Wierzy Pan w przeznaczenie?

Rozumiem, że ktoś może potrzebować takiego lapidarnego sformułowania, ja za tego typu refrenami nie przepadam. Dla jednego przypadek jest przeznaczeniem, dla drugiego przeznaczenie to przypadek. Uśmiecham się do myśli, że obie wersje są uprawnione. W „Gdybyś” śpiewam jednak nie o przeznaczeniu, ale o tym, by dostrzec siebie w innych ludziach i ośwoić powtarzalność ludzkich losów. Każdy związek jest niepowtarzalny i powtarzalny zarazem. Przypomina mi tu się wiersz Czesława Miłosza „Powrót do Krakowa w roku 1880”, gdzie pojawia się wers: „Na miejscu starych ludzi są znów starzy ludzie”. To niesłychane zdanie. Potężne...
Paweł Gzyl

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

MITSUBISHI ELEVANCE CONCEPT

Marka Mitsubishi zaprezentowała podczas wystawy Japan Mobility Show 2025 koncepcyjny model zelektryfikowanego SUV-a Mitsubishi Elevance. Auto nie jest przeznaczone do produkcji - bardziej pokazuje kierunek stylistyczny, w którym chce podążać marka. Mitsubishi Elevance Concept to zelektryfikowany SUV. Zastosowano w nim hybrydowy układ napędowy typu plug-in (PHEV) i jak przekazuje Mitsubishi, może być zasilany paliwami syntetycznymi. Akumulator trakcyjny posłuży także jako źródło prądu zasilające urządzenia zewnętrzne, ale konkretnych danych technicznych nie podano.



FOT. MITSUBISHI

Mitsubishi Elevance Concept ma napęd 4x4. Za napędy odpowiadają cztery silniki elektryczne. Auto wyposażono w funkcję pilota AI, która zachęca do odkrywania nieznanymi miejsc, sugerując kierunki podróży. Wykorzystuje również technologię sztucznej inteligencji do analizowania warunków otoczenia i stanu pojazdu w czasie rzeczywistym, rekomendując optymalne tryby jazdy w oparciu o warunki drogowe wykryte przez czujniki. W Mitsubishi Elevance Concept uwagę zwraca brak słupków B i tylne drzwi otwierane pod wiatr. W kabinie przednie fotele mogą się odwracać.

(motofakty.pl)



Mitsubishi Elevance Concept to zelektryfikowany SUV, który debiutuje na targach Japan Mobility Show 2025.

FOT. MITSUBISHI



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK



NOWA ŁÓDŹ KALISKA

Otwarto nowy budynek dworca Łódź Kaliska. Jego wygląd mało komu się podoba ze względu na ponurą kolorystykę. Elewacje wykonano z miedzi oksydowanej. Koleje zapewniają, że „przy doborze materiału dla przebudowy dworca kierowano się szlachetnym pochodzeniem miedzi kojarzonym z budynkami o długiej trwałości i historii, a także wpisującym całość inwestycji w kontekst pobliskich obiektów”. Natomiast za budynkiem znalazł się parking dla pasażerów. Przy dworcu jest także postój taksówek.



Ponad 300 lekarzy spoza Unii Europejskiej zdawało lekarski egzamin w Atlas Arenie.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Pierwszym w pełni nowoczesnym i użyty, bojowo myśliwcem była konstrukcja Messerschmitta Me-262 „Schwalbe” („Jaskółka”). Pierwsze próby nowego samolotu w powietrzu miały miejsce w 1942 roku. Doświadczeni lotnicy, którym dane było zasiąść za sterami Me-262 wypowiadali się o nim entuzjastycznie.

Dzięki błędowi Hitlera, który nakazał przerebudować myśliwiec odrzutowy na bombowiec, Me 262 wszedł do akcji dopiero w 1944 roku, kiedy przewaga aliantów w powietrzu była tak druzgocąca, że nic nie było już w stanie tego zmienić.

Inaczej mogło być gdyby Me 262 pojawił się w 1943 roku. Alianci byłiby bezbronni. W tym roku bowiem ich pierwszy myśliwiec odrzutowy Gloster Meteor przechrodził dopiero próby w powietrzu.

Pierwsze myśliwce Gloster Meteor wersji Mk I (o prędkości 668 km/h i pułapie ponad 12000 m) wprowadzono do akcji bojowej w lipcu 1944 roku. Otrzymał je 616 dywizjon RAF. Pierwszych dziesięć Meteorów tropiło wówczas i niszczyło nad południową Anglią niemieckie latające bomby V1.

Znacznie szybsza wersja Mk II z doskonałym silnikiem Rolls-Royce weszła do akcji dopiero na początku 1945 roku, gdy losy podniebnych zmagania były już przesądzone.

Mimo ograniczonego użycia, Gloster Meteor był pierwszym alianckim myśliwcem odrzutowym, mogącym pod-

jąć walkę z odrzutowcami niemieckimi.

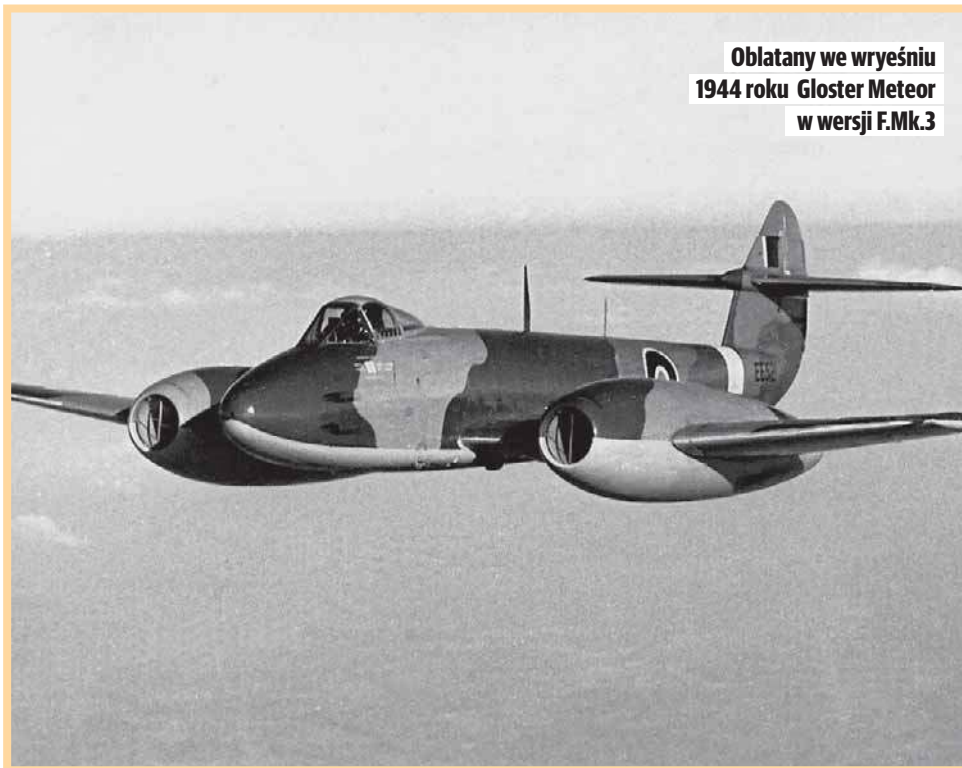
Pierwsze próby nad silnikiem odrzutowym podjęli Brytyjczycy w 1937 roku. Mimo braku funduszy i poparcia ze strony Ministerstwa Lotnictwa w 1941 roku prototyp silnika odrzutowego był gotów. W tym też roku odbył się pierwszy lot samolotu napędzanego dwoma silnikami odrzutowymi.

Osiągnął szybkość prawie 600 km na godzinę. Nie był to imponujący wynik zważywszy, że podobną osiągały tłokowe Spitfire'y. Próba wykazała, że samolot zachowywał się w powietrzu bardzo dobrze.

To skłoniło rząd do zatwierdzenia produkcji myśliwca Gloster Meteor.

Produkcję silników zlecono firmie Rover Car Company, co było wielkim błędem. Stracono tylko czas a firma nie była w stanie ruszyć z produkcją. Przeniesiono ją zatem do zakładów Rolls-Royce. To był strzał w dziesiątkę. Zakład posiadał doskonałe wyposażenie i wykwalifikowaną kadrę. To zaowocowało udoskonaleniem silnika i w efekcie umieszczeniem go na seryjnych odrzutowcach Gloster Meteor.

Pierwszy aliancki odrzutowiec



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Według specjalistów o ile Me 262 był lepiej opracowany aerodynamicznie, to silnik Rolls-Royce był znacznie bardziej niezawodny od niemieckiego Junkersa Jumo 004.

Zdaniem ówczesnych konstruktorów Gloster Meteora, gdyby rząd odpowiednio

wcześniej wsparł ich produkcję mogłyby latać bojowo już w 1942 roku! Rozwijający ponad 800 km/godz. Meteor byłby wówczas pierwszym odrzutowym myśliwcem, zdolnym zmierzyć się z odrzutowcą konstrukcją Messerschmitta.

Jednak postawienie na coraz lepsze tłokowe samoloty myśliwskie, produkowane masowo i niezawodne w powietrzu, wystarczyło aliantom do odniesienia końcowego sukcesu. Tak naprawdę dopiero po wojnie nastąpiła era napędu odrzutowego.

Kalendarium

Wydarzyło się 7 listopada

- 1908 – W strzelaninie w San Vicente w południowej Boliwii zginęli uciekający przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości rewolwerowcy Butch Cassidy i Sundance Kid.
- 1911 – Maria Skłodowska-Curie została ogłoszona laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.
- 1944 – W Tokio zostali powieszani podwójny agent (radziecki i niemiecki) Richard Sorge i jego informator Hotsumi Ozaki.
- 1951 – Frank Sinatra ożenił się z aktorką Awą Gardner.
- 1974 – Lord Richard Bingham zamordował w Londynie opiekunkę swoich dzieci i ciężko zranił żonę z którą był w separacji, po czym zaginął bez śladu.
- 1981 – Płk Ryszard Kukliński został ewakuowany z Polski przez funkcjonariuszy CIA.
- 2015 – W centrum Edynburga odsłonięto naturalnej wielkości pomnik niedźwiedzia Wojtka, walczącego podczas II wojny światowej u boku żołnierzy armii gen. Władysława Andersa.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

W Łodzi istnieje około dziesięciu Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Pierwszy powstał przy Uniwersytecie Łódzkim. W 1979 roku założyła go Helena Kretz.

Od samego początku jest on związany z UE, choć nie stanowi jego części. Łódzki Uniwersytet Trzeciego Wieku ma dziś ponad 1000 słuchaczy. Był piątym takim uniwersytetem w kraju.

Jego założycielka, a teraz, patronka, urodziła się w 1905 roku w Opocznie. Ukończyła naukę w gimnazjum ogólnokształcącym w Łodzi oraz kursy nauk plastycznych. Po wyjściu za mąż, w 1930 roku wyjechała do Warszawy.

W 1936 roku na świat przyszła jej jedyna córka Maria Aleksandra. Po wybuchu wojny, uciekając przed Niemca-

mi ze względu na swe żydowskie pochodzenie uciekła przed Niemcami do Lwowa. Potem wróciła do Warszawy. W latach 1942 - 1945 pracowała w niemieckim szpitalu wojskowym w Milanówku.

- Cudem zdołała się uratować dzięki aryjskiemu wyglądowi i dobrej znajomości języka niemieckiego - napisała we wspomnieniu o Helenie Kretz, Anna Sztautynger-Kaliszewicz, która przez wiele lat sama była potem prezesem Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Po zakończeniu wojny Helena Kretz wróciła do Łodzi. Jej córka skończyła tu studia me-

dyczne i w 1958 roku wyjechała do Paryża.

Tam wyszła za mąż, urodziła dwóch synów.

Helena Kretz często wyjeżdżała do Paryża, gdzie mieszkała do córki, w celu opieki nad wnukami.

Tam poznała ideę kształcenia osób w wieku emerytalnym i podjęła działania w celu zaszczepienia jej na gruncie łódzkim.

Jednak pani Helena została w Łodzi. Rozwiodła się z mężem, zaczęła pracować w „Motozbycie”, „Polmozbycie”. Mieszkała w bloku przy ul. Narutowicza.

Anna Gronczewska



Więcej

Założycielka UTW w Łodzi

Helena Kretz złożyła odpowiednie dokumenty w Urzędzie Miasta Łodzi i po wielu staraniach w maju 1978 roku odbyło się zebranie organizacyjne łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zajęcia ruszyły w 1979 roku.

Choroba sprawiła, że w czerwcu 1981 roku musiała zrezygnować z kierowania uniwersytetem. Helena Kretz zmarła w 1982 roku w jednym z łódzkich szpitali. Została pochowana na cmentarzu Doły. Pewnie nie przypuszczała, że po latach jej „dziecko” tak się rozwinie...

FOT. ARCHIWUM UTW

Droga do niepodległości Polski wiodła również przez współpracę z tajnymi służbami innych krajów.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic” stanął na redzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj działacze Polskiej Partii Socjalistycznej: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Obaj zdawali sobie sprawę, że od rezultatu rozmów z Japończykami zależała przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli. Daleka podróż - z Galicji przez Londyn, Stany Zjednoczone i Kanadę - pochłonęła niemal wszystkie fundusze z partyjnej kasy.

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabrał ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Ich pobyt miał być utrzymany w konspiracji, a carska ochrona miała rozległą siatkę agentów. Nie należało ryzykować.

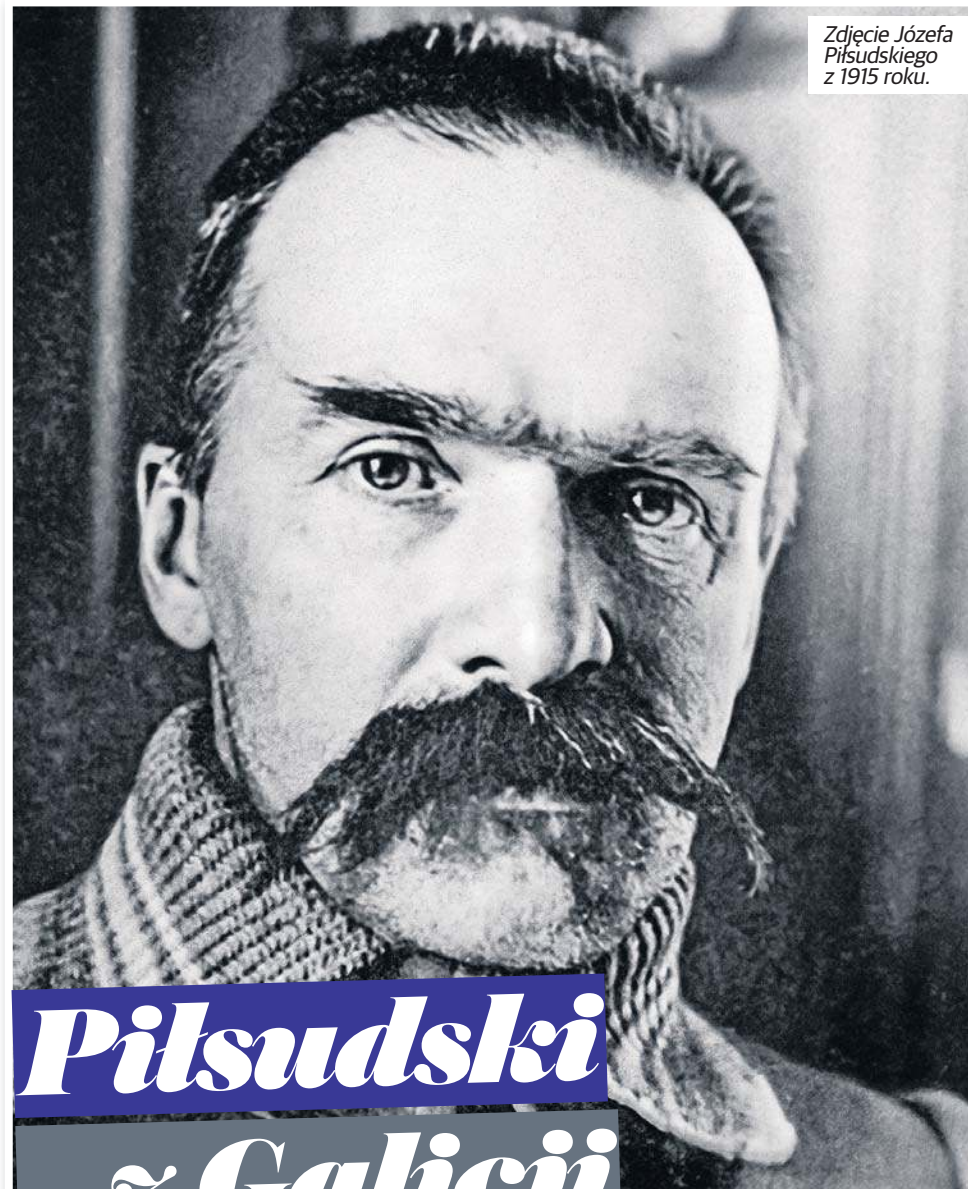
Piłsudski wiele sobie obiecywał po tej współpracy. Jechał do Japonii, by uzyskać dla partii pieniądze i pomoc techniczną przy zakupie broni. Ponadto miał nadzieję, że uda mu się przekonać swoich rozmówców do wsparcia kwestii niepodległości Polski.

Rozmowy

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakiekolwiek poparcie dla sprawy niepodległej RP. Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu. „Nie dowierzają roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem. Wesoły narodek” - podsumował później Filipowicz.

21 lipca Piłsudski dochodził do punktu kulminacyjnego. Co prawda Murata odmówił zaciągnięcia politycznych zobowiązań w kwestii sprawy polskiej, ale zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian będą im przysyłać informacje wywiadowcze - przede wszystkim dane o ruchach wojsk rosyjskich, ich morale oraz o nastrojach panujących w imperium.

Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Był zawiedziony. Rząd z Tokio nie był jednak zu-



Zdjęcie Józefa Piłsudskiego z 1915 roku.

Piłsudski – z Galicji do... Japonii

pełnie zainteresowany wskrzeszeniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej.

PPS i Kempeitai

Japońska wyprawa polskich działaczy niepodległościowych była pokłosiem trwającego od kilku miesięcy zbliżenia PPS i Kempeitai. Sytuacja międzynarodowa sprawiła, że ten tak pozornie egzotyczny sojusz był całkowicie naturalny. Siła i imperialne ambicje Tokio rosły od rewolucji zapoczątkowanej w 1868 r. Japończycy weszli do ery przemysłowej wprost ze średniowiecza. Dzięki swojej niesamowitej pracowitości i determinacji w parę dziesięcioleci nadrobili swoje technologiczne zaległości.

Szczególny nacisk położyli na rozwój armii i floty. Już pod koniec XIX w. poculi się na tyle pewnie, by rozpocząć ekspansję na kontynent. Pokonali Chiny i zajęli Półwysep Koreański. By ugruntować zdobycze w regionie, musieli się jeszcze rozprawić z Rosją, która umacniała swoją obecność wojskową w Mandżurii. W tym ce-

lu emisariusz Kempeitai na Starym Kontynencie, płk Motojirō Akashi, poszukiwał kontaktu z wszelkimi konspiracyjnymi grupami rewolucyjnymi działającymi na terenie Rosji.

W tym samym czasie PPS tkwiła w marazmie. Piłsudski uważał, że wpływy partii u progu XX wieku znacznie zmalały. Aktywne działania irredentyistyczne, o jakich marzył, wymagały środków finansowych i dostępu do broni, tymczasem kasa partii świeciła pustkami. Nervowo rozglądano się za jakimś zasobnym sojusznikiem. Właśnie wtedy, w lutym 1904 r., w Mandżurii rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska. Ścisłe kierownictwo PPS szybko powiazało fakty.

Kryptonim „Wieczór”

Odpowiedzialnym za rozmowy z Japończykami został Witold Jodko-Narkiewicz, wtedy najbliższy współpracownik Piłsudskiego. Tak rozpoczęła się operacja, której nadano wewnętrzny kryptonim „Wieczór”.

„Akcji wieczorowa”, w obawie przed wszechobylską ochroną, była utrzymana w ścisłej

konspiracji. Wiedziały o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiórce raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szefowano według autorskiego systemu Jodki-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze.

Na miejscu kupowali za nie „cukierki”, bo tak w korespondencji nazywali broń. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przetrzucali trefny towar do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pokładzie granicy Prus z Galicją i wtedy przemycali, małymi porcjami, do Austro-Węgier i dalej, na teren Rosji.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm co do wartości bojowej PPS zniknął dopiero po zamieszkach na placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904 roku. Wtedy właśnie duża grupa socjalistycznych bojowców stawiała zbrojny opór kozakom, którzy

chcieli rozpędzić demonstrację. To starcie zapoczątkowało ruchy, które przeszły do historii jako rewolucja 1905 r. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony. Japończycy obficie sypnęli groszem, a tajne arsenały ludzi Piłsudskiego wypełniły się bronią.

Niepokoje rozlały się po kraju

Rewolucja uderzyła w carat w krytycznym momencie: wojna rosyjskie coraz lepiej poczyniły sobie w Mandżurii. Rozruchy w centrum przemysłowym imperium zatrzymały ich dalsze postępy. Wobec niepewnej sytuacji Moskwa była zmuszona zawrzeć pokój z Japończykami 5 września 1905 roku w amerykańskim Portsmouth podpisanym traktat kończący wojnę.

Tokio triumfowało. Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak najemników, którzy wykonali swoje zadanie. Uznali, że nie mają już interesu w kontynuowaniu tej relacji.

Organizacja Piłsudskiego znacznie skorzystała na współpracy z „orientalnym” wywiadem. Służby wypłaciły im łącznie ponad 33 tys. funtów szterlingów, czyli obecną równowartość kilkunastu milionów dolarów. Dzięki temu PPS miała środki na działalność i broń. Jej bojownicy przeprowadzili wiele zamachów terrorystycznych przeciw caratowi, ale nie przyniosło to polskiego powstania narodowego, którego tak pragnął Piłsudski.

Postanowił działać inaczej. Po wydarzeniach rewolucji 1905 r. w PPS narastały różnice. Piłsudskiemu i jego zwolennikom, „Starym”, było nie po drodze z „Młodymi”, którzy widzieli siebie tylko jako jedno z ogniw ogólnorosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Dlatego też w 1906 r. wyodrębnili ze starej organizacji własny ruch - PPS Frakcję Rewolucyjną - której priorytetem była aktywna walka o niepodległość Polski.

Przyszły naczelnik państwa wiedział, że ruch socjalistyczny jest zbyt słaby, by zrealizować jego wizję. Wywołane przez nich powstanie zostałyby z łatwością zgniecione przez carat. Swoją szansę dostrzegał w wojnie między zaborcami, której perspektywa stawała się coraz bardziej realna. Niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier, postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej, która u boku państw centralnych mogłaby ruszyć do walki z Moskwą. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 r. Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb (Biuro Ewidencyjne/HK-Stelle), pro-

ponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji. Agenci co prawda byli tą ofertą zainteresowani, ale w wyniku politycznej zawieruchy w Wiedniu do żadnej współpracy nie doszło.

Przełom nastąpił dopiero po głośnej akcji PPS pod Bezdnanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 roku - prawdopodobnie wtedy zawarli nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewidencyjne nadało tej operacji kryptonim „R”.

Współpraca była ściśle zakonspirowana

Ze strony HK-Stelle wiedzieli o niej, poza Rongem, dwie osoby: kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R”. Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławek i Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim parasol. To oni umożliwili mu stworzenie legalnych organizacji: Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie. Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadowi państw centralnych kluczowe dane wywiadowcze. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc. Poza tym niepodległościowcy mieli wiele zasług na polu kontrwywiadu. Dzięki ich działalności, jak szacował po latach kpt. Rybak, schwytano i osądzono na terenie Galicji dziesiątki rosyjskich szpiegów.

Początkowo wszystko przebiegało według koncepcji HK-Stelle. 6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszyła z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. Inie szła nią zbyt długo - w ciągu miesiąca, wbrew ustaleniom, skręciła w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe - jutrenki zwiastujące odrodzenie się Rzeczypospolitej. Piłsudski triumfował.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej współpracy z wywiadami Japonii i państw centralnych. Ujawnienie prawdy o dawnych tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II Rzeczypospolitej, co niosłoby ze sobą nieobliczalne skutki.

Wojciech Rodak

Dąb Bartek rośnie blisko wsi Bartków w Świętokrzyskiem. Ma ok. 650-680 lat, choć niektórzy eksperci jego wiek szacują nawet na 1200 lat.



FOT. D3RF

Dąb Bartek wygląda dziś monstrualnie i przerażająco. Trzeba dać mu się rozpaść i potem badać, co się z nim dzieje - mówi Łukasz Miśsiuna, ornitolog i działacz ekologiczny, o przyrodzie i jednym z najstarszych drzew w Polsce.

Minęły dwa lata od zmiany władzy w Polsce. Obecna w kampanii wyborczej podnosiła tematy ochrony przyrody. Coś się faktycznie zmieniło na lepsze? Dziś na cenzurowanym są leśnicy i myśliwi.

Tak, ale leśnicy i myśliwi mają silną pozycję, reprezentację i rozmaite instrumenty do realizacji swoich polityk. Byli i są stroną w kształtowaniu systemu ochrony przyrody w Polsce. Teraz organizacje ekologiczne i stowarzyszenia przyrodnicze też. Doprowadzono do równowagi. Jeśli chodzi o leśników - cóż, wreszcie można ich krytykować. Nie musimy się we wszystkim zgadzać.

Zasłała jakaś pozytywna zmiana w Ministerstwie Środowiska?

Ministrowie środowiska w poprzedniej władzy byli mocno krytykowani i to nie bez racji. Co do działań obecnych - wśród osób, które interesują się

przyrodą, jest rozczarowanie inercją i chaotycznymi działaniami.

Co z Zielonym Ładem? Miała być epokowa zmiana, dziś o nim cicho.

Na potrzeby ostatniej kampanii wyborczej wszyscy wypowiadali się przeciwko Zielonemu Ładowi. Pomimo że to nie są kompetencje prezydenta. Ale miło by było, gdyby prezydent skierował do sejmu projekt ustawy o parkach narodowych. W końcu chodzi o ochronę polskiej przyrody. Co do samego Zielonego Ładu, pewnie można go przemodelować. Jednak w sytuacji zagrożenia wojną i kryzysu ochrona środowiska raczej nie będzie popularnym tematem wśród polityków.

Podobno „planeta się pali”. Kończący się rok wskazuje, że chyba jednak nie.

Wykresy i wskaźniki są jednoznaczne. Temperatura szybko rośnie, przykładem są ginące lodowce w Alpach. W Tatrach śniegu było mało nawet zimą. Od kilku lat trwają ekstremalne susze, czego doświadczamy również w Polsce. W perspektywie ostatnich kilkudziesięciu lat rok 2025 to wyjątkowa sytuacja. Jeden chłodniejszy nie jest w stanie zmienić sytuacji. Klimat zmienia się na całej pla-

necie. I nie wszędzie tak samo. W Ameryce Północnej zimy pojawiają się tam, gdzie ich wcześniej nie było, a u nas prawie ich nie ma. Patrząc na stan wód, wysychające rzeki i jeziora, można się spodziewać, że nasz kraj będzie coraz bardziej przypominał step.

Pana zdaniem faktycznie mamy dziś do czynienia z kolejnym „wielkim wymieraniem gatunków”?

Ekosystemy związane z wodami giną. Na Polskiej Czerwonej Liście Ptaków znajduje się wiele gatunków, jak gawrony, pokląskwy czy słowiki, których liczebność spada na łeb na szyję. To ma miejsce we wszystkich grupach organizmów. Tempo zmian klimatycznych podsyćane jest czynnikami ludzkimi. Na skutek ogromnych migracji ludzi wraz z nimi przenoszą się gatunki zwierząt i roślin. Owszem, jedne gatunki zastępują inne, ale rzeczywiście mamy do czynienia z monstrualnym tempem ginienia gatunków. Europa nie jest jeszcze w złym stanie, szczególnie wschodnia. Także dzięki temu, że Unia Europejska wprowadza służące ochronie zwierząt akty prawne, choćby dyrektywę ptasią i siedliskową oraz system obszarów chronionych Natura 2000, która dużo zmieniła na lepsze.

Owszem, z Polski wycofują się gatunki preferujące chłodniejszy klimat, za to mamy coraz więcej tych z południa. Choćby czapli białych, żołą czy modliszek. Nie przywieźli ich ze sobą imigranci. Może po prostu trzeba pogodzić się z faktem, że klimat się zmienia i do tego przystosować?

Mitygacja i adaptacja do zmian klimatu są nieodzowne. Niestety, na poziomie rządów nie wygląda to dobrze. Na przykład sprawa unijnego rozporządzenia o zapobieganiu globalnemu wylesianiu (projekt rozporządzenia unijnego EUDR), gdzie między innymi polski rząd bardzo opieszale zabiera się za jego implementację do polskiego systemu prawnego. A to narzędzie, które realnie może wpłynąć na zmniejszanie tempa globalnego wylesiania. Tak, niektóre gatunki pojawiają się u nas spontanicznie, w związku ze zmianami klimatycznymi. Wiele jednak zostało do nas celowo sprowadzonych, niektóre są uciekinierami z niewoli, inne przypadkowo się tu znalazły na przykład z towarami sprowadzanymi z całego świata. Nie do końca jest też tak, że wycofują się gatunki lubiące chłodniejszy klimat. Klimat to nie tylko temperatura. Gatunki inwazyjne szybko wypierają rodzime i ich obecność prowadzi

do głębokiej przebudowy ekosystemów z bardzo złożonych do uproszczonych. Tak tracimy różnorodność biologiczną z całymi sieciami powiązań między różnymi organizmami. A ta różnorodność biologiczna i sieci ekologiczne są swoistym układem immunologicznym planety. Ten system chroni też nas.

Jeszcze co do dyrektywy ptasiej. Za gatunki łowne uznaje ona 82 rodzaje ptaków. W naszym kraju od stycznia będzie można polować na 8 gatunków, pięć wyłączono z listy, choć nie uznano ich za gatunki chronione. We Francji strzela się do 63. Ma to sens? Przecież to „nasze”, ginące kuliki i rycyki, które zgodnie z prawem są zabijane, gdy odleca na zachód.

Gatunki ptaków wykreślone z listy gatunków łownych notują szybkie i głębokie spadki wielkości swoich populacji w Polsce i często na całym kontynencie. W czasie polowań na ptaki nierzadko dochodzi do pomyłek i zabijania gatunków skrajnie rzadkich, bo w warunkach na przykład wieczornych polowań na kaczki, które często latają w wielkich, wielogatunkowych stadach, myśliwi nie są w stanie poprawnie oznaczyć gatunku. To nie są ornitologowie. Przede wszystkim jednak myślistwo stało się sportem nie-

rzadko dla osób, które nie bardzo wiedzą, co zrobić ze swoim życiem, jak je urozmaicić, uczynić ciekawszym. Zabijanie ptaków tylko z tego powodu nie ma najmniejszego uzasadnienia. Głowienki czy jarząbki nie mają żadnego negatywnego wpływu na środowisko i inne gatunki, nie stanowią też zagrożenia dla gospodarki człowieka. Przyjemność czerpana z zabijania to patologia. A to, że Francuzi strzelają do naszych ptaków... cóż. Polscy europosłowie mają narzędzia, żeby zająć się tym na poziomie Unii Europejskiej.

Ekolodzy biją na alarm, że natura ma się źle, ale nawet laik widzi, że dzikich zwierząt, szczególnie tych dużych, jak dziki, jelenie, łosie i wilki jest nieporównanie więcej, niż kilka dekad temu.

Dzików faktycznie jest więcej, ale to efekt oddziaływania człowieka i zmian klimatu. Zamiast jednego miotu, dziki mają cztery w roku. Jest cieplej, więc łatwiej im przetrwać zimą, mają też więcej pokarmu, który coraz częściej znajdują w miastach. Wzrost liczebności łosie i wilków to efekt objęcia ich ochroną. I to okazało się skuteczne. Populacja dzików rośnie głównie ze względu na negatywne zmiany, jakich ludzie dokonali w uprawach rolnych. Drugi czynnik to łagodne zimy. Nie dochodzi jednak do wzrostu populacji głuszcza, cietrzevia. Znikają kuropatwy i zające. To nie jest tak, że wszystkich zwierząt jest coraz więcej. Wiele wyspecjalizowanych gatunków znika. Zwykle w związku z aktywnością człowieka.

Populacja wilków w Polsce szybko rośnie. Już widać, że odczuwają coraz mniejszy lęk przed człowiekiem. Wiele myśliwych twierdzi, że to tylko kwestia czasu, kiedy dojdzie do tragedii.

Ostatnio opublikowane badania jednoznacznie wskazują, że wilki unikają ludzi. Kilka razy spotkałem wilka, zawsze z odległości kilkuset metrów i te zwierzęta za każdym razem schodziły ze ścieżki. Znacznie groźniejsze są sfory wiejskich psów. Oczywiście, może dochodzić do różnych sytuacji. W Azji tygrysy polują na ludzi, wilki to też drapieżniki. Dzikie zwierzęta atakują ludzi wówczas, kiedy nie mają możliwości wycofania się, może z wyjątkiem niedźwiedzi. Jako gatunek zajmujemy coraz nowsze obszary, nie pozostawiamy dużych terenów dla natury. Fragmentacja powoduje, że dochodzi do konfliktów.

Jak rozwiązać ten problem? Może strzelać.

Można strzelać do dzików i to jest robione, a mimo to ich

populacja nie maleje. Nie mam pojęcia, co z tym zrobić. Chyba nauczyć się z tym żyć. Nie można demonizować zagrożenia naturą. Wilków jest w Polsce dwa tysiące, może więcej. Ludzi - 38 milionów. Tak jak torna da zabijają ludzi, tak i zwierzęta. To normalne w naturze. Znacznie więcej ludzi ginie z rąk innych ludzi niż zwierząt. Skala ryzyka jest nieporównywalna. Coraz powszechniejsze jest zjawisko lęku ludzi przed przyrodą. To wynaturzenie. Edukacja przyrodnicza powinna być elementem naszego systemu. W Norwegii dzieci od kilkulatek są uczone kontaktu z przyrodą bez względu na pogodę. Spędzają wiele czasu na łonie natury. To norma, a nie ekstremalna przygoda dwa razy na pół roku. Ponadto nie ma od dekad w Polsce udokumentowanych przypadków śmierci człowieka na skutek ataku wilka. Są natomiast przypadki zagryzienia ludzi przez psy. Nie tylko bezpieczeństwa.

W krajach skandynawskich ojcowie uczą swoje dzieci łowić ryby, a potem je zabijać, patroszyć i przyrządzać, by potem zjeść. W wielu krajach pod okiem rodziców nastolatki mogą polować i zdobywać pożywienie. W Polsce ojcu - myśliwemu nie wolno zabrać na polowanie syna, który jest prawie dorosły.

Polowanie to był kiedyś rytuał, nie morderstwo z zimną krwią. W wielu kulturach, gdzie łowiectwo było ważną częścią kultury i umożliwiało przetrwanie, obowiązywały rytuały, w czasie których myśliwy wyrażał głęboką wdzięczność upolowanemu zwierzęciu w związku z tym, że poświęciło swoje życie i myśliwy z rodziną może przeżyć. Dla niektórych może to być trauma, ale dobrze opowiedziane, wyjaśnione, uczciwe, nie musi być wstrząsające. Dobrze wiemy, że polowanie to wcale nie najbardziej kontrowersyjna rzecz, jaką robią nastolatki. Myśliwy - to powinien być elitarny zawód, a nie dla każdego, kogo na to stać. Myśliwi chcą selekcjonować, sami powinni być poddawani selekcji. Mam na myśli złożone procedury egzaminacyjne.

Czy to nie uczciwsze podejście - potrafisz upolować zwierzę, zdobywasz zdrowe, pełnowartościowe mięso? Dziś od morderców i zwyczajnych myśliwych wyzywają ludzi, którzy w marketach kupują zapakowane tuszki w promocji?

W sklepach jest coraz więcej jedzenia z domieszką dziczyzny. Nie jestem tego przeciwnikiem. Znacznie mniej szkodliwe dla przyrody jest pozyskiwanie dziczyzny od masowej hodowli bydła, które jest pod każdym względem nieakceptowalne.

ne. No i nie wydaje mi się, żeby każdy obywatel tego kraju był w stanie sam polować. Wiele tego nie chce, nie akceptuje. Problemem jest skala konsumpcji i niemal niepoahamowane potrzeby ludzkości. Ani masowe myślistwo, niczym niemal nie regulowane, ani masowy chów zwierząt to nie są dobre rozwiązania. Ani dla środowiska, ani dla zwierząt, ani dla ludzi.

Odniosł Pan sukces. Batalia o utrzymanie Świętokrzyskiego Parku Narodowego jako całości, bez oddania zakonowi oblatów szczytu Łysca została wygrana.

Trwała ponad 5 lat, a zaczęło się jeszcze wcześniej. Łysiec to jeden z cenniejszych tego typu obiektów w Europie, gdzie elementy kulturowe i przyrodnicze się łączą. Na Świętym Krzyżu bywali polscy królowie. Miejsce nasączone znaczeniami i symbolami zostało odebrane społeczeństwu i подарowane zakonnikom. Nie istniały żadne przesłanki, by ten obszar wyłączać ze Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Przez lata starałem się to wykazać. Ministrowie z Suwerennej Polski za pomocą instytucjonalnej przemocy, z manipulacją prawą, a nawet kłamaniem w żywe oczy, wyłączyli szczyt Łysca z granic parku. Ministerstwo próbowało wykazać, że ta część bezpowrotnie utraciła walory kulturowe i przyrodnicze. Zgodnie z prawem obywateli przesłanki musiały nastąpić jednocześnie i bezpowrotnie. A rzecz jasna nie nastąpiły, co wykazały badania naukowe. Jest projekt nowego rozporządzenia, w którym obiekty i teren są wpisane jako integralna część Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Sądzę, że wkrótce zakończy się batalia o Łysiec. Dużo mnie to kosztowało, nie tylko czasu. Walkę prowadziłem obok własnej pracy zawodowej. Projekt rozporządzenia przywracającego prawo w Świętokrzyskim Parku Narodowym czeka już tylko na podpis premiera Tuska.

Dostał Pan za to nagrodę.

Odnakę honorową Za Zasługi dla Ochrony Klimatu i Środowiska, od ministra. To było zaskoczenie, bo prawdę mówiąc, nawet nie wiedziałem, że takie odznaczenie istnieje. To miłe wyróżnienie, choć gratyfikacja finansowa też by była miła, bo jako organizacja społeczna, Stowarzyszenie Most, które prowadziło sprawę, wykonywało pracę, która należała do instytucji państwowych.

Czyli piękne „Bóg zapłać”.

Co ciekawe, to samo odznaczenie otrzymał nowy superior ojców Oblatów. W miłej atmosferze zjedliśmy obiad i rozmawialiśmy o tej sytuacji.

Organizacje ekologiczne często są krytykowane za branie pieniędzy na swoją działalność z zagranicy. Skąd Pan brał?

Z Fundacji Batorego, ze środków norweskich, szwajcarskich, Liechtensteinu. W tej sprawie, moim zdaniem absolutnie ważnej dla Polaków, istniało ryzyko, że ten przypadek będzie wykorzystywany wobec innych parków narodowych i rezerwatów. Skoro zakonnicy mogą, dlaczego nie biznesmeni? Ten casus mógł pociągnąć lawinę. Walczyliśmy o zachowanie istniejącego prawa.

Czym się Pan aktualnie zajmuje?

Jestem pracownikiem Muzeum Archeologiczno-Przyrodniczego w Ostrowcu Świętokrzyskim, odpowiadam za rezerwat Krzemionki Opatowskie i całe krzemionkowskie UNESCO w jego części przyrodniczej. Moim zadaniem jest prowadzenie zabiegów czynnej ochrony - usuwanie gatunków inwazyjnych, badania naukowe, pracujemy nad pierwszą monografią przyrodniczą rezerwatu. Współpracuję z naukowcami różnych specjalności, przebadaliśmy ptaki, nietopierze, motyle dzienne i nocne, organizmy wodne, botanikę. Dziś wiadomo bez cienia wątpliwości, że to teren zasługujący na ochronę. Działalność górniczą, kopalnie krzemienia pasistego, do dziś odciskają swój ślad na przyrodzie.

Tam również stoczył Pan bitwę o naturę.

Zaczął się od pomysłu budowy dużej kopalni wapieni przy granicach rezerwatu. Nasze badania, w tym geologiczne, wykazały, że pozyskiwanie surowca metodą strzałową poważnie zagraża istnieniu unikalnych kopalni o randze światowej, wpisanych na listę UNESCO. Kolejny był pomysł paniburmistrz - budowy wielkopowierzchniowych farm fotowoltaicznych. Tłumaczymy lokalnym władzom, że musi istnieć bufor wokół kopalni, bo jeśli nie, stracimy nie tylko turystów, ale i skompromitujemy się jako kraj. Budowę kopalni wapieni i farmy udało się póki co zatrzymać.

Od niedawna mamy nowy, wielki rezerwat przyrody Naturalne Lasy Bliżynskie. Ponad 3 tysiące hektarów. Fajnie, ale czy to nie powinien być kolejny park narodowy? W Polsce są znacznie mniejsze. Rezerwat powołano mimo protestów samorządów. Trudno nie odnieść wrażenia, że doszło tu do obejścia prawa.

Rezerwat, a nie park narodowy powstał dlatego, że do utworzenia parku potrzebna jest zgoda samorządów, a tej by nie było. Moim zdaniem warto było prowadzić szersze konsultacje i rozmowy, dłużej utrzymać moratorium na wycinkę drzew i rozmawiać tyle, ile trzeba. Przy czym nie mam ża-

nych wątpliwości, że ten obszar należało objąć ochroną. Ma to uzasadnienie naukowe, są badania naukowe, które to potwierdzają.

Ale na tym terenie była prowadzona gospodarka leśna...

To, że wartości przyrodnicze zachowano, może świadczyć o prowadzeniu dobrej gospodarki leśnej. Ale gdyby jej nie było, gatunki puszczańskie miałyby się jeszcze lepiej. Potrzebny do tego jest duży obszar i ciągłość naturalnych procesów. Drzewa powinny naturalnie obumierać, a jest ogromna różnica między lasem w rezerwacie Świnia Góra a lasami wokół, gdzie prowadzono gospodarkę. Uważam, że mamy jako region ogromny potencjał turystyczny, do dziś niewykorzystany. Widzę ogromną szansę na rozwój turystyki w oparciu o rezerwat Bliżynskie Lasy Naturalne. Sam podjąłbym się takiego zadania, to moje marzenie.

W ośrodku Edukacji Ekologicznej w Umianowicach w sezonie lęgowym stracono z budynku gniazda jaskółek, bo brudziły elewację. Wiele chronionych ptaków zginęło.

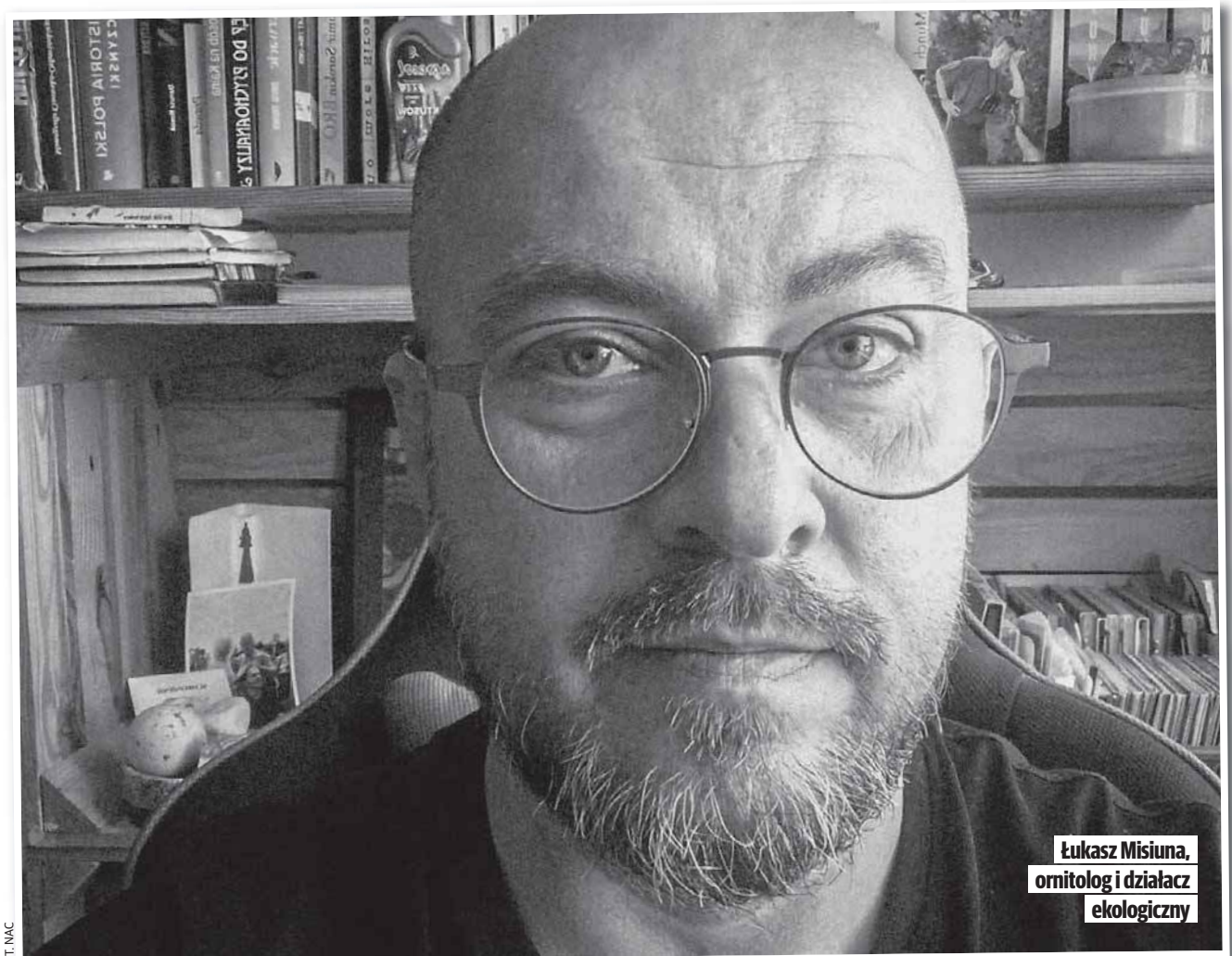
Trzeba nie mieć kompletnie wrażliwości, żeby coś takiego zrobić, nie mówiąc już o wiedzy. Pracownicy takiej instytucji powinni ją mieć. Kompletnie tego nie rozumiem, w takiej

instytucji to się nie powinno zdarzyć. W normalnych krajach w takich sytuacjach szefowie podają się do dymisji. Nawet jeśli dyrektor nie jest osobiście winny, to on zatrudnił ludzi, którzy to zrobili. Z doniesień medialnych wyłania się dość posępny obraz tej sytuacji. Tam doszło do jakichś nadużyć wobec dyrekcji, to polityczna sytuacja. Tyle mam w tej sprawie do powiedzenia.

Latem z dębu Bartek na terenie Nadleśnictwa Zagnańsk odłamał się potężny konar. To jeden z symboli regionu świętokrzyskiego. Jak długo jeszcze pożyje to pomnikowe drzewo?

Dąb Bartek wygląda dziś monstrualnie i przerażająco. Te stalowe liny i podpory... makabra. Jest sztucznie podtrzymywany przy życiu. Pora dać mu umrzeć, wszystko przemija. Edukacyjnie można pięknie pokazać, jak umiera drzewo - symbol. Trzeba dać mu się rozpaść i potem badać, co się z nim, dzieje, jak staje się substratem dla innego życia. Martwych drzew tych rozmiarów w zasadzie nie ma. Nie wiemy, jak taki organizm może posłużyć innym i jak to wygląda. W dzisiejszej rzeczywistości zaprzeczania śmierci, starości to doskonała okazja, by uszanować śmierć tego drzewa. Można dokumentować dzień po dniu, miesiąc po miesiącu i stworzyć fantastyczny film przyrodniczy na ten temat.

Mateusz Bolechowski



Łukasz Misiuna,
ornitolog i działacz
ekologiczny

Czy warto jeszcze czytać „Lalkę”?

7 listopada w dziejach sze-
roko pojętej „Lalkologii”
to dzień szczególny:
w 1968 roku do kin weszła ada-
ptacji powieści w reż. Wojcie-
cha Jerzego Hasa.

Niespełna dekadę później
w telewizji pojawił się serial
Ryszarda Bera.

Z kolei na początku 2025 ro-
ku ogłoszono produkcję
dwóch kolejnych ekranizacji
powieści: kinowej w reżyserii
Macieja Kawalskiego oraz se-
rialowej w reż. Pawła Maślony.
Adaptacje teatralne, radiowe,
a nawet musicalowe trudno
zliczyć. W 2015 roku „Lalkę”
czytał publicznie prezydent
Andrzej Duda w ramach akcji
„Narodowe Czytanie”.

Wciąż aktualna

Cały ten artystyczno-spo-
łeczno-polityczny ruch wokół
„Lalki” świadczy o drzemią-
cym w niej potencjale. A prze-
cież pierwsze odcinki powieści
Bolesława Prusa zaczęły się
ukazywać drukiem w „Kurje-
rze Codziennym” w 1887 r.,
czyli półtora stulecia temu.
Z kolei powieść wydano
w 1890 r. Czyżby przez te
wszystkie lata „Lalka” wciąż
była aktualna?

Pytanie wcale nie jest nowe:
zadawali je badacze literatury,
krytycy i recenzenci przez
dziesiątki lat, czasami w spo-
sób komiczny. Np. dziennikar-
ka zaangażowana i towarzysza
Jadwiga Siekierska tak pisa-
ła w 1953 r. po obejrzeniu „Lal-
ki” na scenie Teatru Polskiego
(spektakl reżyserował Broni-
sław Dąbrowski): „Śledząc na-
gonkę licznych krytyków »Lal-
ki« na scenie dochodzę
do wniosku, że pseudo-mark-
sistowska nadgorliwość, mędr-
kowania socjologiczne nie
mniej mogą zaszkodzić, niż
krytyka eklektyczna”.

Ten logiczno-językowy bez-
sens z tamtej epoki skłania
do tego, aby wrócić do źródeł,
do tego, czym powieść Prusa
w istocie jest.

Rzecz o ideach

Pozornie wszystko jest jasne.
Stach Wokulski, zdolny han-
dlowiec kapitalista, który zbił

majątek na wojnie bułgarskiej,
zakochuje się w rozpieszczonej
córcie zubożałego arystokraty.
Ma kasę, mógłby pomnażać
majątek i mieć z Izabelą Łęcką
czereďę dzieciaków, ale wyka-
zuje duchowe idiosynkrazje.

Bowiem jak każdy Polak
ukąszony romantyzmem nie-
nawidzi pieniędzy i swego fa-
chu i chce awansować do du-
chowej elity narodu. To - przy-
toczmy znów Siekierską - taki
„zapóźniony Romeo na glebie
polskiego kapitalizmu”. Wy-
branka Wokulskiego, panna
Izabela, może i by chciała żyć
bogato, ale brzydzi ją parwe-
niusz ze sfer handlowych.

A w tle jest XIX-wieczna
Warszawa. Rosjanie, chmary
bezwzględnych Żydów gesze-
ciarzy i polska biedota, która
stara się przeżyć za wszelką ce-
nę. Dla nich duchowe rozterki
Wokulskiego to fanaberie nie-
warte uwagi.

Wokulski, obudź się!

Irytująco ciapowaty Wokul-
ski i lalkowata Łęcka, niewia-
sta bez właściwości, to postaci
tak odrealnione i nierzeczywi-
ste, że niemal od premiery po-
wieści w nich upatrywano ma-
gnes przyciągający doń czytel-
ników. Aleksander Święto-
chowski, jeden z najbardziej
wpływowych XIX-wiecznych
publicystów, prócz kpin, że
Prus nie umie dobrze skonstru-
ować postaci, zajął się też tą
dwojką.

Wokulski jest dlań postacią
charakterystyczną dla polskie-
go charakteru narodowego.
Człowiek, który jest w stanie
zarobić na wszystkim: od do-
staw chleba dla armii rosyj-
skiej, a skończywszy na dam-
skiej galanterii, jest zarazem
nieuleczalnym marzycielem.
Czasem jest jak „rozpruty wo-
rek pieniędzy, z którego one
wylatują na bruk”.

Zacytujmy więcej: „Choro-
bliwie niedołężny i nieopraw-
ny mazgaj. (...) Każdy normal-
ny mężczyzna już dawno zna-
lazłby sobie inną partię, a nie
krążyłby wokół panny jak gim-
nazysta”. Ale to nie koniec szy-
derstw: „Czytelnicy, zmęczeni
całą tą historią, po odebraniu

sobie życia przez Wokulskiego
(...) uznają, że na śmierć i od-
poczynek sobie zasłużył”.

Lalka, nic więcej

Świętochowski widzi w tym
klasyczną chorobę polskiej
postszlacheckiej inteligencji:
dużo gadania, mnóstwo hasel
i ideałów, a ostatecznie nie-
moc. Krytyk zmarł w 1938 ro-
ku dożywszy sędziwych 89 lat
i zapewne obserwował kolejne
zreprodukowane pokolenia
Wokulskich - najpierw u progu
Wielkiej Wojny, a potem w cza-
sie sanacji.

Z panną Łęcką też rozprawił
się, i to dość bezwzględnie. Po-
czątkowo u Prusa - jak sam za-
pewniał - miała to być delikat-
na panna wychowana w boga-
tych ścianach kamienicy, któ-
ra nie zna życia ubogich i uci-
śnionych. Z natury dobra i czu-
ła - jeśli nie dla Wokulskiego, to
chociaż dla oderwanego od re-
aliów papy.

W powieści poznajemy jed-
nak inną Łęcką. „To bezdusz-
na lalka, która strzela oczami
na prawo i lewo, poszukuje
coraz to nowych wielbicieli,
co nie przeszkadza jej w wy-
zyskiwaniu starych” - pisze
Świętochowski. A my może-
my dodać językiem klasizmu:
reprezentująca próżniaczka po-

starystokrację niedającą ani
Polsce, ani narodowi żadnej
korzyści.

Zawrót głowy Prusa

Jest w tej kołomyi typów ty-
le charakterystycznych cech,
że odkrywamy je także w dzi-
siejszej rzeczywistości. Prze-
szły dwie wojny, przeleciało
pół wieku socjalizmu, a ma-
rzenia współczesnych Wokul-
skich i Łęckich pozostały nie-
zmienne. Z jego strony załapać
się do elity i nie mieć nic
wspólnego z przyziemnością
zarabiania pieniędzy (byłby
dziś zapewne internetowym
celebrytą dla liberalnych
mieszczuchów). Ona została-
by by pewnie projektantką
wnętrz albo blogerką modową
z autorskim programem
w TVN Style. Albo pisarką ero-
tycznych romansów dla femi-
nistek.

Co ciekawe, gdy „Lalka”
ukazała się drukiem, nic nie
wskazywało, że stanie się
probierzem narodowych wad.
Na głowę biło ją np. „Nad Nie-
mnem”, w której to cegle upa-
trywano pogłębionych „ana-
liz nad stanem polskości”. Pi-
sa-no, że „Lalka” nie jest
w stanie pokazać obiektywnie
różnych grup społecznych, ale
i rzeczywistości w ogóle. Po-

stacie nie są prawdopodobne,
nie przedstawiają ogółu pol-
skiego społeczeństwa, a jedy-
nie jakiś jego wycinek, co by-
ło zaprzeczeniem pozytywi-
stycznego założenia powieści
realistycznej.

Bezlitosny Świętochowski
szydził: „Prus ma bardzo kró-
tki wzrok i podobno doznaje za-
wrotu głowy na wyżynach”, co
oznaczał miało, że sprzenie-
wierzył się powszechnemu
wówczas wśród literatów po-
zytywistycznemu paradygma-
towi zgłębianiu tematów spo-
łecznych „w ich istocie”. O ta-
kich drobiazgach, jak wady
w kompozycji utworu czy
trudność w rozpoznaniu myśli
przewodniej utworu, nawet
nie warto wspominać.

Drugi Dickens

Prof. Józef Bachórz, autor
wstępu do „Lalki” (wydanie
Ossolineum z 1998 r.), zauwa-
żył trafnie, że o ile współcześni
Prusa powieść zlekceważyli, to
w Młodej Polsce i później za-
częła być uważana za „warto-
ściową”. Dwóch moderni-
stycznych krytyków - Cezary
Jellenta i Stanisław Brzozow-
ski - zgodnie i z typowym dla
owych czasów pięknoucho-
stwem doceniali „zawarty
w utworze tragizm i drama-

tyczne ujęcie ówczesnych pro-
blemów”.

Chwalili Prusa m.in. za
umiejętność łączenia w powie-
ści pierwiastków przeciwstaw-
nych (m.in. romantyzmu z po-
zytywizmem oraz realizmu
i idealizmu), krytykę kultu pie-
niądza i dorobkiewiczostwa
oraz wiarygodne psychologicz-
nie przedstawienie sprzeczno-
ści w naturze współczesnego
człowieka w postaci Wokul-
skiego.

Ignacy Matuszewski wręcz
porównywał pisarstwo Prusa
do pisarstwa Karola Dickensa,
uznając autora „Lalki” za jed-
nego z najwybitniejszych pi-
sarzy końca XIX w. Na jego po-
grzebie w 1912 r. mówił: „Prze-
rzyjmy dzieła beletrystyczne
i publicystyczne Prusa: znaj-
dziemy tam smutek, ból,
współczucie, zwłaszcza dla
nieszczęśliwych i wydziedzic-
zonych, znajdziemy nie-
zmierne pragnienie sprawie-
dliwości, ale nie znajdziemy
ani jednego tonu nienawiści.
(...) Prus wierzył do końca
w potęgę miłości, wierzył
wbrew temu, co widział doko-
ła siebie, gdyż posiadał serce
niezdatne do uczuć ujem-
nych”.

„Pożyteczni idioci”

To tacy ludzie jak Jellenta,
Brzozowski i Matuszewski
wmówili potomnym, że Wo-
kulski jest wartościowy, bo
śmierdzą mu pieniądze i nie lu-
bi kapitalizmu. Pokolenia Po-
laków wołały liche „inteligenc-
kie” posadki, ale dające prze-
konanie, że jest się lepszym
od robori i wiejskiego cham-
stwa. Że wydumane duszne
rozterki wywyższają, a praca -
choćby za ladą, ale nie wśród
„ludzi inteligentnych” - jest po-
wodem do wstydu.

Choćby dlatego warto czytać
„Lalkę”, ale - uwaga - ze zrozu-
mieniem. Bowiem przeczytał
ją także Maciej Strzembos, fi-
lmowiec i scenarzysta, i nie-
dawno podzielił się refleksami
z lektury.

Zacytujmy jego wnioski:
„Dzieło Bolesława Prusa jest
powieścią zgodną z linią pro-
pagandową rosyjskiego oku-
panta i do cna zakłamaną. Po-
mija niewygodne prawdy
o Warszawie pod koniec XIX
wieku. Dodajmy też na margi-
nesie, że inicjatywa Stanisła-
wa Wokulskiego osłabiała po-
tencjał gospodarczy Polski
i podporządkowywała jeszcze
mocniej Królestwo Polskie ro-
syjskiemu imperium”. I dalej:
„U Prusa w »Lalce« są tylko nie-
udacznicy jak stary Łęcki, ko-
laboranci jak Wokulski i poży-
teczni idioci”.

Od chwili gdy Prus w swym
mieszkanu przy Kruczej 25 za-
pisał pierwsze zdania „Lalki”,
zmieniło się wszystko. Minęły
epoki, miasto powstało z gru-
zów, przyszła II RP. Ale - jak
widać z powyższego - „Lalkę”
wciąż warto studiować.

Mariusz Grabowski



W ekranizacji Wojciecha Hasa w roli Izabeli Łęckiej
wystąpiła Beata Tyszkiewicz, zaś Mariusz
Dmochowski wcielił się w Stanisława Wokulskiego.

Marek Kondrat

– przed kamerą stanął jako dziecko

To miało być jedno z wielu zawodowych spotkań. On - doświadczony aktor, ona - początkująca dziennikarka. Jednak ta rozmowa zmieniła ich życie na zawsze. Marka Kondrata i Antoninę Turnau dzielą niemal cztery dekady!

Marek Kondrat od najmłodszych lat znał smak reflektorów i kulis teatralnego życia. Wychowany w rodzinie aktorskiej, przeszedł drogę od utalentowanego chłopca z Muranowa do jednej z największych legend polskiego kina. Dziś jednak jego sceną jest codzienność wypełniona spokojem, winem i miłością do żony Antoniny i córeczki Helenki.

Poraz pierwszy stanął przed kamerą jako 11-letnie dziecko

Marek Kondrat urodził się 18 października 1950 roku w Krakowie. Pochodzi z rodziny o tradycjach aktorskich. Jest synem Tadeusza Kondrata i Olgi (z domu Łuć) oraz bratankiem Józefa Kondrata. Dorastał na warszawskim Muranowie. Jego rodzice wywodzili się z różnych miast: ojciec z Przemyśla, a matka ze Lwowa. Zawód aktora znał od podszewki - z jego blaskami, ale też ciemną stroną.

- Urodziłem się w rodzinie aktorskiej i oglądałem ten zawód także od strony kosztów. Patrzyłem na ojca, który tragicznie rozstawał się z zawodem: przeżył bardzo ciężki wypadek u szczytu swoich możliwości. To go odsunęło praktycznie na zawsze od życia zawodowego. I widziałem, ile go to kosztuje. Widziałem też, jak moja matka się nim zajmuje - jak mu jest pocieszeniem, a jednocześnie skupia na sobie całe nieszczęście tego, co się stało. I pamiętam, jak po wypadku ojciec dostał rolę w filmie Wojciecha Hasa „Sanatorium pod Klepsydrą” na podstawie prozy Schulza, gdzie grał tego mitycznego Schulzowskiego ojca. Zobaczyłem później ten

film, zobaczyłem swojego ojca i stwierdziłem, że ja nie znam tego człowieka...

Wychowałem się z nim, obok niego, miał różne nastroje, humory, ale jak zobaczyłem tę postać, to, co w niej „sprzedał”, kim jest, jaką ma wrażliwość, przeżyłem szok - mówił Marek Kondrat w magazynie „Uroda życia”.

To jednak nie zniechęciło go do zawodu aktora. Gdy regular-



Marek pochodzi z rodziny z tradycjami aktorskimi - jego ojciec, Tadeusz Kondrat, był również aktorem.

Debiutował w filmie w wieku 11 lat, grając Wawrzka w „Historii żółtej ciżemki”.

nie grał w filmach, sprawiał mu to przyjemność. Dzięki wybitnym rolom stał się legendą. Jednak w pewnym wieku postanowił całkowicie odmienić swoje życie. Porzucił zawód na rzecz winiarni. Na zadane pytanie od dziennikarki „Urody życia” na temat, czy jest mu teraz dobrze, odpowiedział:

- O, tak! Opuszczając swój zawód na rzecz wina, nie wyobrażałem sobie, że będę poszukiwał

smaków, bukietów, zmysłów. Chodziło mi raczej o ten styl życia, o powtarzalność, o to, że o tej samej porze coś się robi. Stale! Nie miałem tego nigdy poza tym, że kurtyna szła o 19 w górę, nigdy nie miałem poczucia powtarzalności zdarzeń. Zwykle robiło się wszystko w pędzie, a pęd jest rzeczą straszną. Dorobek artystyczny Marka Kondrata jest ogromny, a debiut filmowy nastąpił w wieku 11 lat.

Ma na swoim koncie wiele wybitnych ról

W 1975 roku głośno o nim było za sprawą roli w „Zaklętych rewirach”, za którą otrzymał nagrodę tygodnika „Film” oraz Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego za najlepszy debiut. Współpracował z wybitnymi reżyserami, takimi jak: Marek Koterski, Janusz Majewski, Władysław Pasikowski, Kazimierz Kutz, Juliusz Machulski i An-

drzej Wajda. Popularność przyniosła mu rola Olgierda Halskiego w serialu telewizyjnym „Ekstradycja”. Samodzielnie wyreżyserował film „Prawo ojca”, w którym zagrał główną rolę. Na przestrzeni lat występował również na deskach kilku teatrów, w tym Teatru Dramatycznego i Teatru Ateneum w Warszawie. Z pewnością wiele osób pamięta go również z wielkiego muzycznego prze-

boju, czyli „Mydełko Fa”. W 2007 roku ogłosił zakończenie kariery aktorskiej.

Wywiad, który zmienił jego życie

Marek Kondrat poznał Antoninę Turnau, gdy miał 62 lata, ona wówczas 24. Pierwsze ich spotkanie było czysto zawodowe. Młoda Antonina była dziennikarką, a ich drogi skrzyżowały się, kiedy w ramach swoich obowiązków zawodowych musiała z nim przeprowadzić wywiad. Między nimi musiało zaistnieć, bo niepozorna, przyjacielska relacja zamieniła się w głębsze uczucie. Po jakimś czasie Turnau została PR managerem w winiarskiej firmie aktora. W tym momencie pojawiło się wiele plotek na ich temat, jednak oni na nie reagowali i nie komentowali zaistniałej sytuacji. Wszystko wyjaśniło się tuż przed ślubem pary, który do ostatnich chwil utrzymywany był w tajemnicy. Para stanęła na ślubnym kobiercu we wrześniu 2015 roku. Trzy lata później na świecie powitali swoją córkę - Helenę.

Kochający ojcieci mają

Marek Kondrat chroni swoją i rodziny prywatność. Zdarza mu się udzielać wywiadów, w których zdradza, jakim wielkim uczuciem pała do swojej żony i córki. W rozmowie z „Tygodnikiem Powszechnym” mówił: Jestem szczęśliwym człowiekiem, jestem w dobrym momencie swojego życia. Mam wspaniałych bliskich, z którymi uwielbiam przebywać, i córeczkę, o której marzyłem przez całe życie. Cieszę się, że mam ją w chwili, gdy mam na nią czas.

Marek Kondrat jest również ojcem dwojki dorosłych już synów z pierwszego małżeństwa, ale to córka była spełnieniem jego marzeń. Dla niej porzucił słoneczną Hiszpanię i razem z rodziną wrócił do Polski. Aktor w wywiadzie dla „Polityki” powiedział:

Dziecko, które dziś rozdaje karty, trzyma nas w Polsce.

Z kolei w rozmowie z redakcją „Newsweeka” opowiedział o swojej żonie:

Nie pozwala mi się garbić, mobilizuje mnie do życia. Dzięki temu patrzę na świat z nadzieją. Dziaderstwo nie zmusi młodych ludzi do niczego: oni dokonują wyborów bez żadnego trybu.

Marek Kondrat i Antonina Turnau, mimo sporej różnicy wieku, stworzyli udany związek. We wrześniu świętowali swoją kolejną rocznicę ślubu, a 18 października aktor obchodził swoje urodziny.

Marek Kondrat udowodnił, że nigdy nie jest za późno, by zacząć nowy rozdział. Porzucił blask reflektorów, by odnaleźć prawdziwe szczęście w zwyczajności: w rodzinie, codziennych rytuałach i w winie, które stało się jego pasją.

Katarzyna Dębek



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około osiem milionów singli.

Młodzi dorośli, czyli nie ma jak u mamy...

Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet, jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać.

Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów? Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy.

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie

musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym jak Antek mnie opuścił - wybucha śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do ławtych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym, nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Nie wiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazd, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixu, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na mieście jada od czasu do czasu, najczęściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredy i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał

do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestą, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał

co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Gruent to samodzielność

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo tego, że mieszkają w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zaczęłam pracować prawie na cały etat, byłam w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę się online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem, czas studiów, to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułam się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszce. Skrupulatnie notowała wydatki: ile idzie na jedzenie, na opłaty, na rozrywki. Próbowała oszczędzać, choćby po to, aby dwa razy do roku wyjechać na wakacje.

- Życie na własny koszt, samodzielnie, wiele mnie nauczyło, ale też pozwoliło lepiej zrozumieć rodziców, zwłaszcza mamę, która wiecznie się denerwowała, kiedy właśnie skończyła sprzątać, a ja w buciorach wchodziłam do swojego pokoju, bo czegoś zapomniałam - wybucha śmiechem. Oczywiście ma świadomość, że zawsze może poprosić rodziców o pomoc, także tą finansową, ale stara się tego nie robić. Chociaż tata, owszem, często przyjeżdżał reperować jej zepsuty kran, czy kontakt.

Po niecałych dwóch latach, dzięki dziadkom i rodzicom, mogła kupić coś swojego. Dzisiaj mieszka w dwupokojowym mieszkaniu.

- Bez ich wsparcia nie byłoby to możliwe - przyznaje. - Myślę, że dużo osób w moim wieku nie może sobie pozwolić na komfort, jakim jest posiadanie własnego mieszkania - dodaje.

Wszystkie osoby z jej otoczenia, które mają własny kąt, albo dostały go od rodziców, albo w spadku po dziadkach. I tak, Ewa ma mieszkanie po rodzicach, którzy sami wybudowali sobie dom. Jej siostrze, Kasi - żeby nie była poszkodowana - kupili kawalerkę. Maciek, chłopak z ich paczki, dostał 400 tys. od dziadka. Kupił w Poznaniu dwa małe pokoje z kuchnią. Alicja wciąż mieszka z rodzicami, ale więcej czasu spędza u chłopaka, no, prawie narzeczonego.

- Jednak cały czas większość z moich znajomych wynajmuje mieszkania ze swoimi partnerami bądź samodzielnie, jeśli pozwala na ich budżet. W moim otoczeniu zaledwie kilka osób mieszka cały czas z rodzicami. Głównie dlatego, że wciąż studiują i nie mają pracy. Nie są w stanie pozwolić sobie nawet na wynajęcie pokoju - opowiada Julia.

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesele to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Nie-stety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie, w dzisiejszych czasach, kobiety nie odczuwają przymusu by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczują się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Zi milenialsów, co porusza mło-

de Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Zi milenials sta- wiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IRCentrum oraz Katarzynę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkowicz, twórczynię platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wi- dać to także w sieci.

Intewrernauta1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwa lata starszą siostrą i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dosyć autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18 roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznymi pedantami), ojciec się czepia nawet jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie

przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę powiesić roweru na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie czy jadę na wieś, jak mówię, że nie - to mają pretensję, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaje sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry jestem i żeby nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś

podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziekanę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzinnego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczyny, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zachorujesz i nie będziesz musiał wracać w rodzinne pielesze. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie maminsynka kurczowo

trzymającego się rodziców. W tym co piszesz nie podoba mi się tylko jeden szczegół: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Niedobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinienś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobała, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszkę finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczyńskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, któ-

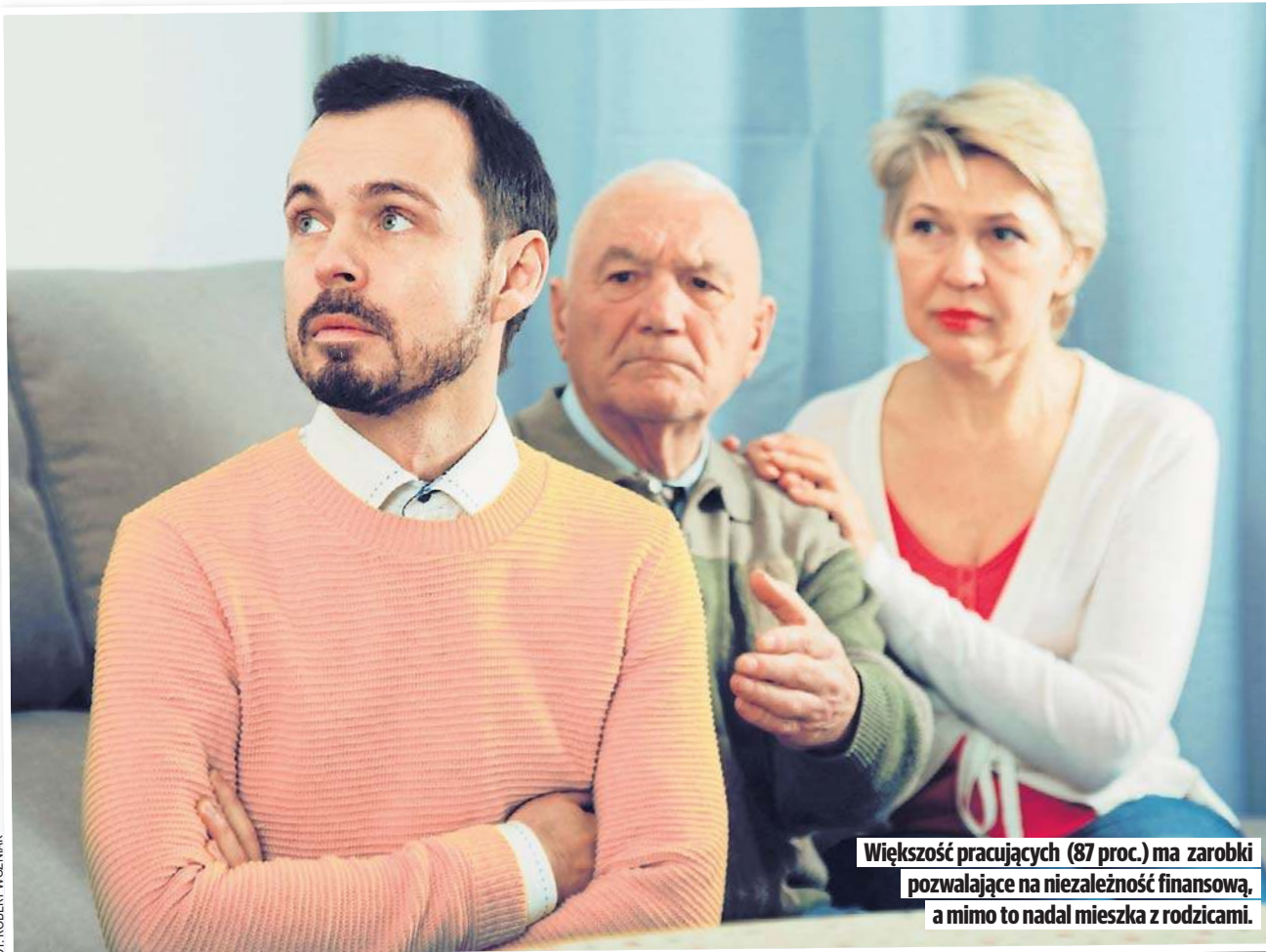
re nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku - stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około osiem milionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Dorota Kowalska



Większość pracujących (87 proc.) ma zarobki pozwalające na niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

FOT. ROBERT WOZNIAK

Krzyżówka panoramiczna

nauka badająca surowicę krwi		sąsiad Karola Krawczyka		sieć rybacka		dłużnik wekslowy		zdobi kobiecę ucho		waluta Iranu	
gra podwójna w tenisie								Artur Oppman		skupiska gwiazd	
drzewoznawstwo											
		14		6		kraj z Teheranem				5	
nudna mowa						bratanek Węgry				oficerska w wojsku	
... Szyc		11		2		lek na chore gardło				15	
Ewa, polska aktorka								szefowa, przełożona		wolny chód konia	
miejsce na liście		narzędzie z zębami		trunek z Azji		płaz ogoniasty		laska żebraka		carski dekret	
egipski grosz						7		podpora podmidora		16	
czyni cuda											
						sprzęt strażaka, bosak				18	
styl pływacki		Pakula lub Alda kraj w Azji						miasto z Krzywą Wieżą		10	
1											
matka chrześcijańska		sportowa łódka		13		wyływa z bajki					
np. „Mars”										4	
anglosaski metr		17									
				9							
pokarm dla papużek		pudełko na naboje								12	

Uśmiechnij się!

Lekarz bada pacjenta:

- Świetnie ..., świetnie..., świetnie ...
- Co świetnie, panie doktorze?
- Świetnie, ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) niemiecki producent sprzętu sportowego (6).
- B) dwuczęściowy kostium plażowiczki (6).
- C) wyspa w środkowej części Filipin (4).
- D) drzewo iglaste, jedlica zielona (8).
- E) zewnętrzna warstwa atmosfery (9).
- F) wydarzenie w tym miejscu i czasie (4).
- G) Greta, aktorka z filmu „Królowa Krystyna” (5).
- H) ciężarki do ćwiczeń gimnastycznych (6).
- I) stan w USA w Krainie Wielkich Jezior (8).
- J) polski święty katolicki, pustelnik, prezbiter (3,1,5).
- K) Anna, zagrała w filmie „Ope-

- | | |
|-------------------------------|---------------------------------|
| racja Samum" (5). | P) broń biblijnego Dawida (5). |
| L) auto z fabryki Daewoo (5). | R) czasem pozostaje z dziele- |
| Ł) Laura, aktorka w serialu | nia (6). |
| „Klan" (4). | S) jeden z zębów przednich (7). |
| M) półkolisty budynek w parku | T) ceniony, żółtawy kamień |
| lub na stadionie (6). | szlachetny (5). |
| N) warstewka patynna na mie- | U) owca stepowa z Azji (5). |
| dzii, śniedź (5). | W) nawalnica, huragan (6). |
| O) barwna powieściowa rela- | Z) łapka na nagrobku (5). |
| cja (4). | Ż) przez ... do serca (7). |

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6
7			3				20		16		13
		11					8		17	10	
9				19							
								10	11		
12		4					13				
	6					14			1		15
16		17		18							2
				19					14		
20					5						
			12				21		15		
22										9	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – myśl „nieuczesaną” Stanisława Jerzego Leca.

Poziomo:

- 3) „Dziewczyna i ...”, serial,
- 7) mała z Borneo,
- 8) broń pszczoły,
- 9) ozdobny koralik,
- 10) postać w sztuce,
- 12) poniesiony koszt,
- 14) mała grządka kwiatowa,
- 16) hiszpański burmistrz,
- 19) wąż dusiciel z Amazonii,
- 20) forma powitania,
- 21) tatarska czapka,
- 22) towar na pchlim targu.

Pionowo:

- 1) poroże łosia,
- 2) największy z gryzoni,
- 3) umowa o najem statku,
- 4) polowe w namiocie,
- 5) chybiony strzał na bramkę,
- 6) konkuruje z Wieliczką,
- 11) technika graficzna,
- 12) most nad autostradą,
- 13) butelka na nalewkę,
- 15) karny lub drogowy,
- 17) wydra morska,
- 18) firmowe w barze.

The diagram illustrates a 'WIRÓWKA PANORAMICZNA' (Panoramical Spiral) as a path through various life events. The central orange box is labeled 'WIRÓWKA PANORAMICZNA'. The path is defined by arrows connecting the following boxes:

- Top row (left to right):
 - altówka miłosna
 - sprzymierzeniec
 - ażurowy domek na działce
 - cyranka lub krzyżówka
- Middle row (left to right):
 - przyrząd z igłą
 - WIRÓWKA PANORAMICZNA (central box)
 - furtka w ogrodzeniu
- Bottom row (left to right):
 - „...na sukces”, program muzyczny
 - strona monety
 - znaczenie, prestiż
 - plot z desek

Arrows indicate the flow of the spiral path: from 'altówka miłosna' to 'sprzymierzeniec', 'sprzymierzeniec' to 'ażurowy domek na działce', 'ażurowy domek na działce' to 'cyranka lub krzyżówka', 'cyranka lub krzyżówka' down to 'furtka w ogrodzeniu', 'furtka w ogrodzeniu' right to 'znaczenie, prestiż', 'znaczenie, prestiż' left to 'plot z desek', 'plot z desek' left to 'strona monety', 'strona monety' left to '„...na sukces”, program muzyczny', and '„...na sukces”, program muzyczny' up to 'przyrząd z igłą', which then points left to 'altówka miłosna'.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

A crossword puzzle grid with 11 numbered squares. The letters M, A, R, I, A, P, E, S, Z, E, K are placed in the grid. The grid is 10 columns wide and 10 rows high. The letters are placed in the following positions: M (1,1), A (2,2), R (3,3), I (4,4), A (5,5), P (6,6), E (7,7), S (8,8), Z (9,9), E (10,10), K (11,11). The numbers 1 through 11 are placed in the top-left corner of each starting square.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- królestwo pszczelarza
- ozdoba karty tytułowej
- stabeusz, chuchro
- zanik tkanek
- pseudonim Stefana Żeromskiego
- budowla ze śmigami
- zbiór dzieł kilku autorów
- wodoodporny papier
- główna bohaterka sztuki
- duże miasto na Cyprze
- żona Dionizosa

Logogryf

1	•	•	•			
2	•	•	•			
3	•	•	•	•		
4	•	•	•			
5	•	•	•			

**Litery w polach z kropką
czytane rzędami utworzą roz-
wiązanie – tytuł powieści.**

- 1) masa bez kształtu po zgni-
- 2) w piłce nożnej - środkowy
- 3) płynie przez Żelazową Wolę,
- 4) siedziba Lucyfera,
- 5) bona, piastunka.

Krzyżówka

A 6x6 grid with numbers and obstacles. The grid is as follows:

	1		2		3
4					
		■		■	
5	4	3			5
		2	■		6
6	1				

Litery pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4) zielona na boisku,
 - 5) rozwieszona za bramkarzem,
 - 6) dwa słupki i poprzeczka.
- Pionowo:**
- 1) młodszy od seniora,
 - 2) model anatomiczny ciała człowieka,
 - 3) w berka, w klasy lub w chowanego.

Szyfr

14	7	10	1	16	
13				11	
5				8	
3	2	9	4	12	6
15					

Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko aktora,

Poziomo:

- 14) fotel na biegunach,
3) chaszcze, zarośla.

Pionowo:

- 14) ... lęgowe dla ptaków,
16) ochronne nakrycie głowy
strażaka.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... że ja na to nie choruję;
witówka panoramiczna: "Kalina czerwona", krzyżówka z hasłem: Bosy nie ślępa po różach; **logogryf:** "Młasto utrapienia", krzyżówka: polsko; **duet jolek:** piosenkarka; **szyfr:** Arkadiusz Jakubik; **krzyżówka A-2:** chernubin.

Krzyżówka panoramiczna

gorący trunek majestat, autorytet	wprawa w ruch termin w dzudo	siatka na ryby ma sześć strun
na szyldzie		
pod powiekami sympatii	żelastwo w skupie	otwór rury
chorwacki port cudak, oryginał		legendarny ojciec Wandy
mebel z szufladami	atrakcja Sopotu	okrycie na rumaka
nawój przędzy		
sąsiad Polaka	nie mówi prawdy	ufność, nadzieja
czarna owca w rodzinie	pirat w służbie króla	napełdzana wiosłami
ptak drapieżny broń sieczna		
żył wśród małp	wjeżdża na parking	rosół w wazie
zbytnią pewność siebie	nieurodzajne pole	futro z tchórzy
herb szlachecki		
zastawa stołowa	okres w dziejach	Allen, reżyser i aktor
część serca	brak polysku	rzeka jak zwierzę
młodszy od juniora śniedź		

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

	K		L		Ł
M					
O	P				
		R		S	
T					
U					

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

W kolejności przypadkowej:

- masa z migdałów i cukru
- z bronią w ręku
- piesek z kreskówki
- płynie przez Rostocze
- sąsiadka Polki
- tło utworu
- mebel w bibliotece
- Koszałek... z bajki
- półpustynna wyżyna w Izraelu
- plażowy hotel
- kwadratowe kluski
- nocny motyl
- żołnierska peleryna

Krzyżówka mozaikowa

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 3) ciężka, jednostajna praca,
- 6) zdobienie złotem broni lub zbroi,
- 7) podróż z przyczepą kempingową,
- 10) rzecz podobna, odpowiednik.

Pionowo:

- 1) kabza, sakwa,
- 2) szerokie u kulturyści,
- 4) towarzysz, druh,
- 5) świadczenie w naturze,
- 8) szczebel wyżej w karierze,
- 9) dywanowy z powietrza.

13	3	8	14
7		2	
16		15	11
5		12	
I	S	L	A

Słowo za słowo

1			2		3		4		5		6		7		8
				29											
				20		2		9		28	1				
10								18				11		9	10
								12						30	
13	14		6	19				15				15			16
						17	18								
19			5		20						21	22			17
					23			4		24	25				
26		27								28	3		13	24	29
				30			27		25						
31								32				14		7	21
				33		31		8							
34								35				11			12

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – myśli Wisławy Szymborskiej.

Poziomo:

- 1) fuszer,
- 6) grabież,
- 9) biesiada,
- 10) okruc,
- 11) dyscyplina,
- 12) zamsz,
- 13) brzeszczot,
- 15) zjaw,
- 17) reperowanie,
- 19) zemsta,
- 21) przewód,
- 23) stado,

- 26) odrobina,
- 28) zniewaga,
- 30) niedostatek,
- 31) nocnicówki,
- 32) orędzie,
- 33) zasada,
- 34) karcz,
- 35) rzeczoznawca.

Pionowo:

- 1) osęka,
- 2) morały,
- 3) obrzęd,
- 4) wiązanka,

- 5) ciskanie,
- 6) bakteria,
- 7) trzęsawisko,
- 8) cewka,
- 14) przewodnik,
- 16) przedmiot,
- 18) dzierżawca,
- 20) atlas,
- 22) zapinka,
- 24) tragedia,
- 25) pilot,
- 26) kawałek,
- 27) kran,
- 29) twórca.

Pary liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 4 utworzą rozwiązanie.

Prawoskrętnie

(pierwsze litery w polu z kreską):

- A) instrument strunowy,
- B) aktorka z serialu „Szadź”.

Poziomo:

- 2) duży, pieczony pieróg,
- 4) miesiąc z andrzejkami.

Pionowo:

- 1) pojedynek na słowa,
- 3) miasto nad Seretem w Ukrainie.

Wiro-krzyżówka dwuliterowa

Krzyżówka pięciokątna

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) pomyłka w wypowiedzi, przejęzy-
- 2) strzał z wielu dział,
- 3) cenne znalezisko,
- 4) siedziba rządu w Boliwii,
- 5) matacz, krętacz,
- 6) wytapiany ze słoniny,
- 7) wesola zabawka na sznurku,
- 8) hałaśliwa zabawa, bibka,
- 9) małe drażetki o różnych smakach.

Jolka-szyfr

Wszystkie litery, napisane w kolejności od 1 do 16, utworzą rozwiązanie.

- popularne klocki
- miejsce klęski Hannibala
- ... Armstrong, muzyk
- chuda, wysoka kobieta
- europejski kraj z Kopenhagą

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: paprotnik; alfabetka: zadanie; dwuliterowa: polezka; krzyżówka pięciokątna: palba; jolka-szyfr: Ziemia ognia i lodu.

Preferencje dotyczące rodzaju nadwozia zmieniły się diametralnie



Matra Rancho - jeden z prekursorów samochodów typu SUV, produkowany w latach 1977-1984, oparty na Simce 1100.

SUV-y pojawiają się jak grzyby po deszczu, rosną i pęcznią. Z dumy, że są tak chętnie kupowane. Coraz mocniej rozpychają się na rynku i nie zamierzają się uspokoić. Obecnie stanowią 60 procent wszystkich nowych rejestracji!

SUV-y to gatunek samochodowy stworzony już kilkadziesiąt lat temu, gdy o samochodowej rekreacji myślała jedynie garstka pasjonatów. Nie wymyślili tego Amerykanie, choć dzisiaj, gdy odnoszą tak spektakularne sukcesy, propagują swój marketing z Jeepem w roli pioniera segmentu. Tymczasem model Wagoneer z 1963 roku raczej nim nie był. Ten samochód reklamowano jako rodzinne kombi, w którym można było wybrać rodzaj napędu (przednia oś lub 4x4). Był co prawda coraz lepiej wyposażony i coraz bardziej ekskluzywny, ale skrótu SUV (Sport Utility Vehicle - pojazd sportowo-użytkowy) wobec niego unikano, bo w tamtych czasach kojarzony był głów-

nie z klasycznymi terenówkami.

Nawet Grand Cherokee, który został następcą Grand Wagoneera w 1993 roku, konsekwentnie nazywany był przez Jeepa komfortową terenówką, tak jak Range Rover z 1970 r. przez jego brytyjskiego producenta.

Pierwsze auta tworzone z myślą o rekreacji, a niebazując na terenówkach, to Matra Simca Rancho z 1977 r. i VW Golf Syncro/Country z początku lat dziewięćdziesiątych. Rancho nie miała napędu 4x4, dlatego jej cena była bardzo przystępna. Pozostała w produkcji przez 7 lat, ale wynik 56 tysięcy sprzedanych egzemplarzy nie był imponujący. Syncro i Country miały napęd na obie osie, i to ze sprzęgłem lepkościowym - takim, jakie stało się standardem w SUV-ach. Warto też zauważyć, że w obu przypadkach były to samochody kompaktowe. Takie właśnie gabaryty miały też auta, które stały się prekursorami mody na SUV-y we współczesnym

wydaniu, zrodzonej w połowie lat dziewięćdziesiątych i trwającej nieprzerwanie do dzisiaj.

Sondowanie rynku konstrukcjami takimi jak Rancho czy Syncro/Country pokazało, że w ówczesnych czasach rynek nie był przygotowany na tego typu modele. Słowo „rekreacja” wciąż jeszcze kojarzyło się wtedy głównie z kabrioletami. Tylko garstka nabywców pojmowała je zupełnie inaczej.

Nie ulega wątpliwości, że szlak rozwoju rekreacyjnej motoryzacji wyznaczył Volkswagen. Pokazał światu, że zwykłe auto po kilku technicznych zabiegach może zyskać zupełnie nową funkcjonalność i dać użytkownikowi możliwości, o których wcześniej mógł tylko pomarzyć. Koncern z Wolfsburga popełnił jednak trzy zasadnicze błędy, przez które nie osiągnął sukcesu.

Jego samochód był zbyt drogi, zbyt słaby i zbyt banalny z wyglądu, jak miliony innych Golfów. Tego wszystkie-

go uniknęła Toyota, która w 1994 roku pokazała światu model RAV-4: samochód o własnej, niepowtarzalnej stylizacji, z napędem 4x4 i dużym prześwitem, pełen wigo-ru i przystępny cenowo. Określenie „Sport Utility Vehicle” znalazło wreszcie pełne uzasadnienie. Możliwość zjecha- nia z utwardzonych szlaków było cechą użytkową, dobre osiągi, zwrotność i pewne prowadzenie stanowiły cechy kojarzące się ze sportem. Takie jego samochodu nie było nigdy wcześniej. Klienci ustawiali się w kolejkach, a konkurencja szybko tworzyła podobne konstrukcje.

Tak zaczął się pęd ku SUV-om, który nie słabnie do dzisiaj. W pierwszym kwartale 2025 roku SUV-y stanowiły blisko 60 proc. polskiego rynku nowych samochodów, co jest znaczącym wzrostem w porównaniu do poprzednim roku. Dominującym segmentem w tej grupie jest kompakt SUV, posiadający 26,6 proc. udziału w rynku, a w tym segmencie prym wio-

dą: Toyota C-HR, Kia Sportage, Hyundai Tucson, Nissan Qasqai i Dacia Duster.

Popularność SUV-ów nie jest przypadkowa. Auta rekreacyjne są masywniejsze od klasycznych samochodów i budzą większe zaufanie. Użytkownikom podoba się podwyższona karoseria, która pozwala obserwować drogę z zupełnie innej perspektywy. Kierowca ma poczucie panowania nad drogą, widzi więcej i dobrze się z tym czuje. W razie kolizji czy wypadku wyżej zawieszony samochód daje większe szanse przeżycia albo gwarantuje mniejsze obrażenia. Bezpieczeństwo to bardzo często główny argument stawiany przez kobiety kupujące SUV-y.

Nie bez znaczenia jest aspekt typowo użytkowy, czyli wszechstronność auta. Co prawda znakomita większość użytkowników nigdy nie zjeżdża SUV-ami z utwardzonych szlaków, ale świadomość takiej możliwości świetnie działa na samopoczucie kierowcy. Nawet gdy nie ma napędu

4x4, można pozwolić sobie na więcej, zwłaszcza w mieście.

Można podejżdżać pod wysokie krawężniki bez obawy, że pożegna się z nami dolna część zderzaka. Niestraszne są również dziurawe ulice czy zaniedbane torowiska. No i wraca sprawa lepszej obserwacji drogi, szczególnie istotna w aglomeracjach. Siedząc wyżej, dalej sięga się wzrokiem, co pozwala szybciej reagować na sytuacje powstające przed autem.

I wreszcie moda - dla wielu osób równie istotna jak bezpieczeństwo czy funkcjonalność. Nie sposób wszakże kupić banalnego hatchbacka, zwykłego sedana czy rodzinnego kombi, gdy rodzina i znajomi cieszą się urokami SUV-ów. Nie chcąc odstawać od towarzystwa, trzeba nabyć coś rekreacyjnego na czterech kołach - większego czy mniejszego, ale jednak modnego. W wielu przypadkach tylko zakup zgodny z modą może uspokoić roztrzęsione i pełne rozterek ego.

Aureliusz Mikos

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH		
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe

MOTORYZACJA
- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

- zamienię - motofinanse - motousługi - inne
FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA
- szkoły - kursy/szkolenia

- języki obce - korepetycje - inne
PRACA
- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE
- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne
USŁUGI
- agd rtv foto - budowlano-remontowe

- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne
--

TURYSTYKA
- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA
- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE
RÓŻNE

KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE
- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KAWALERKA, Ip., balkon, Koziny, 602-212-139 po 17.00

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANE, Tuszyn, 695-864-032

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie. Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza. Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

OSOBĘ do mycia okien, 502-145-900

OSOBY do sprzątania w biurach, pół etatu, 502-145-900

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

SOLIDNĄ, uczciwą Panią do sprzątania mieszkania, 793-153-722

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

SZWACZKĘ emerytkę do skracania spodni na 1/2 etatu, 602-790-937

Szwaczki. Prasowanie. Wzorcowe, 602-371-680

TKALNIA Ozorków zatrudni magazyniera i robotnika transportu, 698-693-095

TKALNIA Ozorków zatrudni tkaczy, 698-693-095

ZATRUDNIĘ blacharza samochodowego, 600-945-554

ZATRUDNIĘ szwaczki, 606-430-280

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

AUTOREKLAMA

ibo

Twoje DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, mikroimplanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościnną 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY - serwis, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

Pralki - Kaczmarek, 603-200-349

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

PRZED MECZEM Z ŁODZIANAMI. KIBICE MOTYWOWALI LECHIĘ

Jan Hofman

Dzisiejszymi spotkaniami Radomiak Radom - Cracovia (godz. 18) i Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (20.30) rozpocznie się 15. seria piłkarskiej ekstraklasy.

Widzew rozegra swój mecz w sobotę w Gdańsku. Pierwszy gwizdek sędziego w spotkaniu z Lechią zabrmi o godz. 14.45. To dość nietypowa pora dla łódzkich piłkarzy, którzy w ostatnim czasie wieczorami rywalizowali o ekstraklasowe punkty. Ale nie można też mówić, że wczesna godzina gry sprawia łódzkiej drużynie kłopoty. Przypomnijmy, że mecz 11. kolejki z Bruk-Bet Termalica Nieciecza rozpoczął się o godz. 14.30, a łodzianie wygrali go aż 4:2 (bramki: Sebastian Bergier i Fran Alvarez 3).

Bez wątplenia Widzew jest faworytem spotkania w Trójmieście. Gdańska drużyna znajduje się w strefie spadkowej (szesnaste miejsce i 10 punktów), ale należy też pamiętać, że Lechia zaczęła sezon z pięcioma minusowymi punktami, co było karą PZPN za zaległości finansowe



Widzew zagra z Lechią.

klubu. W przedniej serii mistrzowskiej zespół prowadzony przez angielskiego trenera Johna Carvera przegrał u siebie 1:2 z Radomiakiem Radom. Wywołało to niezadowoleni kibiców, których przedstawiciele pojawili się nieopodal szatni piłkarzy.

Po meczu Ukrainiec, Bohdan Wjunnyk, powiedział: - Przyszli kibice i zaczęli zadawać nam pytania. To była normalna rozmowa. Mam nadzieję, że w następnym meczu będzie lepiej. Kibice trochę nie rozumieją, jak ciężko się walczy i jak trudno jest psychologicznie, gdy masz momenty, które od ciebie nie zależą, jak minus 5 punktów.

Tylko remis Barcelony i Chelsea



W parterze walczą Mamadou Diakhon (Brugge) i Fermin Lopez z Barcelony.

Jan Hofman

Barcelona - z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki - zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3 w meczu 4. kolejki piłkarskiej Ligi Mistrzów.

1:0 - Nicolò Tresoldi 6, 1:1 - Ferran Torres 8, 2:1 - Carlos Forbs 17, 2:2 - Lamine Yamal 61, 3:2 - Carlos Forbs 63, 3:3 - Christos Tzolis 77, samobójcza.

Ina niespodzianka tej serii to remis Karabachu Agdam Mateusza Kochalskiego z Chelsea Londyn 2:2.

W Kazachstanie Chelsea prowadziła po голу Estevao w 16. minucie, ale jeszcze przed przerwą dla Karabachu

trafilo Leandro Andrade i Mariko Jankovic z rzutu karnego. Punkt londyńczykom uratował Alejandro Garnacho.

Do sporej niespodzianki doszło też na Cyprze, gdzie Pafos pokonał trzeci obecnie w tabeli ligi hiszpańskiej Villarreal 1:0. Bramkę tuż po przerwie zdobył Derrick Luckassen.

Wyniki: Pafos FC - Villarreal 1:0 (0:0), Karabach Agdam - Chelsea Londyn 2:2 (2:1), Ajax Amsterdam - Galatasaray Sтамбул 0:3 (0:0), Club Brugge - FC Barcelona 3:3 (2:1), Inter Mediolan - Kajrat Almaty 2:1 (1:0), Manchester City - Borussia Dortmund 4:1 (2:0), Newcastle United - Athletic Bilbao 2:0 (1:0), Olympique Marsylia - Atalanta Bergamo 0:1 (0:0), Benfica Lizbona - Bayer Leverkusen 0:1 (0:0).

Stadion. Widzew nie może liczyć na pomoc

No i wychodzi na to, że rozbudowa piłkarskiego stadionu przy al. Piłsudskiego jest wyłącznie sprawą futbolowej spółki Widzewa. Tak wynika z deklaracji prezydent Łodzi.

Jan Hofman

Stadion Widzewa przy al. Piłsudskiego 138, który jest własnością miasta, został oddany do użytku w 2017 roku. Już wtedy jasne się stało, że to zbyt mały obiekt, by pomieścić wszystkich sympatyków czterokrotnych mistrzów Polski.

Kilka dni temu Michał Rydz, prezes Widzewa mówił: - Ten proces będzie wymagał zaangażowania i wiedzy wielu stron: architektów, klubu, Urzędu Miasta, służb miejskich, ale także Ekstraklasy SA, Liverpoolu czy w określonych przypadkach nawet przedstawicieli UEFA.

Teraz już wiadomo, że miasto Łódź umywa ręce. Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi w wywiadzie dla TV TOYA powiedziała: - Nie jesteśmy w stanie sprostować oczekiwaniom inwestora, by rozbudować stadion. My nie jesteśmy w stanie zaangażować więcej



Widzew sam musi zatroszczyć się o rozbudowę stadionu.

środków finansowych. Nas na to nie stać. Miasto naprawdę jako bodajże jedyne w Polsce wydatkowało tak duże środki na trzy obiekty stadionowe, nie mówiąc o infrastrukturze towarzyszącej.

Zdanowska dodała także: - Jeżeli inwestor będzie zainteresowany, żeby w jakiegokolwiek konfiguracji ten stadion własnymi siłami rozbudować, to jesteśmy zainteresowani, by go w tym wspomóc. Jeśli to ma się odbyć na zasadzie odsprzedaży obiektu, to decyzję będą musieli podjąć radni.

Po jasnej deklaracji władz Łodzi wiadomo, że rozbudowa obiektu stała się wyłącznie sprawą Roberta Dobrzyckiego i jego ludzi. Czy przy obojętności

włodarzy miasta, właścicielowi Widzewa starczy zapału i cierpliwości, by rozpocząć taką wielką inwestycję sportową?

Przypomnijmy, że Dobrzycki, biznesmen, właściciel Widzewa i firmy Panattoni Europe, ma w planach rozbudowę stadionu do pojemności 32 tys. miejsc. W siedzibie Widzewa Łódź doszło już do podpisania umowy pomiędzy klubem i JSK Architekti sp. z o.o. Jej przedmiotem jest przygotowanie dokumentacji projektowej pod przyszłą potencjalną inwestycję rozbudowy stadionu przy al. Piłsudskiego 138.

Szczegółowe porozumienie zostało podzielone na etapy. Pierwszym z nich jest opracowanie koncepcji architekto-

niczno-urbanistycznej wraz z koncepcją zagospodarowania terenu. Co ważne, w efekcie stadion byłby dostosowany do wymogów IV kategorii UEFA, co w praktyce oznacza możliwość bycia gospodarzem w meczach wszystkich najważniejszych europejskich rozgrywek aż do półfinałów. W pierwszej kolejności powstać ma wspomniana powyżej koncepcja oraz kosztorys potencjalnej inwestycji.

Celem przedsięwzięcia jest zwiększenie pojemności stadionu do 30-32 tysięcy miejsc oraz dostosowanie całej infrastruktury okalającej do nowych realiów. Skalę i koszty inwestycji poznamy w pierwszym kwartale 2026 roku.

Piłkarki Grot SMS powalczą z Czarnymi

Jan Hofman

Piłkarki nożne ekstraklasy rozegrają ostatnią kolejkę rundy jesiennej.

Przed zespołem Grot SMS ołbrzymie sportowe wyzwanie. Łódzianki w sobotę o godzinie 12 podejmą głównego kandydata do mistrzowskiego tytułu, czyli KKS Czarnych Antraks Sosnowiec. - Zawodniczki z Zagłębia wygrały do tej pory osiem z dziewięciu spotkań i zremisowały z Górnikiem Łęczna 0:0 - mówi Janusz Matysiak, prezes klubu z ul. Milio-

nowej 12. - Mimo jednego zaległego meczu na tę chwilę nie ma zespołu, który mógłby z nimi równać. Zdaje sobie sprawę, że nasza młoda drużyna nie jest faworytem tej konfrontacji, ale takie pojedynki są idealną okazją do zdobywania niezbędnego doświadczenia.

Ciekawie powinno być w sobotnim meczu junierek CLJ U-16 z Unią Opole. Nasze zawodniczki nie mogą pozwolić sobie na stratę punktów, jeśli chcą utrzymać kontakt z UKKS Katowice, a także Śląskiem Wrocław.



Szykują się emocje w meczu drużyny Grot SMS.

ŁKS nie powinien pobyć w Puszczy

Kibice ŁKS czekają na takie obrazki.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Szesnasta kolejka pierwszej ligi została rozłożona na trzy dni. Mecz odbędą się w piątek, sobotę i niedzielę. ŁKS znów zagra przed własną publicznością.

Jan Hofman

Podopieczni trenera Szymona Grabowskiego podejmą w sobotę Puszcę Niepołomice. Spotkanie ze spadkowiczem z ekstraklasy rozpocznie się o godz. 19.30.

W ŁKS wyraźnie zwiększyły się pokłady optymizmu i wiara w piłkarskie możliwości drużyny. Łodzianie w poprzedniej serii wygrali 2:1 z ówczesnym wiceliderem rozgrywek - Śląskiem Wrocław. Do szóstej Wiczystej tracą tylko dwa

punkty, a więc marzenia o powrocie do ekstraklasy nie są już pozbawione podstaw. Oczywiście, by tego dokonać, trzeba nadal wygrywać.

Wydaje się, że w sobotę będzie do tego dobra okazja. Po pierwsze, elkaesiacy są w tych rozgrywkach niepokonani na stadionie przy al. Unii. Po drugie, Puszcza po spadku z najwyższej klasy rozgrywkowej ma spore problemy pierwszej lidze. Jej przewaga nad strefą spadkową to tylko trzy punkty (zajmuje 14. miejsce w tabeli).



Bastien Toma, piłkarz ŁKS

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Po trzecie, należy też podkreślić, że ŁKS miał znacznie więcej czasu na przygotowywanie się do tego spotkania. Poniedziałkowy mecz Puszczy ze Stalą Mielec w Niepołomicach został odwołany ze względu na duże opady deszczu. Zespoły przystąpiły do rywalizacji dopiero w środę, a spotkanie zakończyło się remisem 1:1 (1:0).

1:0 - Mateusz Cholewiak (14), 1:1 - Paweł Kruszelnicki (64).

Dla drużyny z Niepołomice to już dziewiąty, zremisowany

pojedynk ligowy w tym sezonie. Media w Małopolsce podkreślają, że Puszcza Niepołomice czeka od 16 marca na domowe zwycięstwo. Żubry na swoim terenie nie były w stanie wygrać i ich seria trwa już piętnaście meczów.

Warto, aby w ŁKS pamiętali, że znacznie lepiej tej drużynie idzie na wyjazdach. W tym sezonie wygrała dwa spotkania na boiskach rywali, cztery zremisowała i tylko raz schodziła pokonana (0:2 ze Śląskiem Wrocław).

SIATKARKI ŁKS COMMERCECON BEZ SUPERPUCHARU POLSKI

Jan Hofman

W spotkaniu o Superpuchar Polski siatkarek, rozegranym w katowickim Spodku, ŁKS Commercecon Łódź przegrał 1:3 z DevelopRes Rzeszów.

Przypomnijmy, że DevelopRes Rzeszów w minionym sezonie wywalczył dublet - najpierw sięgnął po Puchar Polski, a później po raz pierwszy w historii wywalczył złoty medal mistrzostw Polski. W finałach obu tych rozgrywek rzeszowianki pokonały ŁKS Commercecon.

Łodzianki walczyły po raz trzeci w ostatnim czasie o Superpuchar Polski. Dotychczas nie udało się im zdobyć tego trofeum. DevelopRes również po raz trzeci rywalizował o to trofeum, ale rzeszowianki wygrały oba wcześniejsze mecze.

● **DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź 3:1 (31:29, 25:17, 24:26, 25:23).**

DevelopRes: Heyrman (19), Jasper (13), Piasecka (15), Wenerska, Dorsman (14), Sieradzka (10), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Chmielewska i Bannister (8).

ŁKS: Brambilla (11), Bidas (14), Obiała (12), Szczyrba (7), Gajer (3), Stefanik (8), Pawłowska (libero) oraz Fayad (4), Hryszczuk (12) i Kowalczyk.



Atakuje Daria Szczyrba z ŁKS Commercecon Łódź

Teraz przed siatkarkami piąta kolejka ekstraklasy. Pierwsza do rywalizacji przystąpi drużyna PGE Budowlani. Łodzianki zagrają w niedzielę na wyjeździe z #VolleyWrocław. Początek spotkania o godz. 20.30 i zespół trenera Macieja Biernata, wicelider rozgrywek, jest zdecydowanym faworytem tej konfrontacji.

Wydaje się, że nieco łatwiejsze zdaniem przez ŁKS Commercecon. Wicemistrzyni Polski zagrają w poniedziałek we własnej hali (20.30), a ich rywalkami będą siatkarki Sokoła & Hagric Mogilno, drużyny ma na koncie ledwie 2 punkty.

Wiadomości w skrócie



Iga Świątek

FOT. FAREZ NURELINE/AP/EAST NEWS

Jan Hofman

Drugi rok z rzędu na fazy grupowej Iga Świątek zakończyła udział w turnieju WTA Finals w Rijadzie.

Triumfatorka sprzed dwóch lat zawodów dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu przegrała z Amerykanką Amandą Anisimową 7:6 (7-3), 4:6, 2:6 i z bilansem 1-2 zajęła trzecie miejsce w grupie.

Świątek rozpoczęła udział w imprezie w Arabii Saudyjskiej od rozbitcia w 61 minut Amerykanki Madison Keys 6:1, 6:2. Później jednak przegrała z reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakiną 6:3, 1:6, 0:6, a teraz z Anisimową.

● W niedzielę w Sao Paulo od będzie się 21. z 24 rund mistrzostw świata Formuły 1 - wyścig o Grand Prix Brazylii. To kolejny etap pościgu broniącego tytułu Holendra Maxa

Verstappena (Red Bull) za wyprzedzającymi go w klasyfikacji generalnej kierowcami McLarena.

1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) - 357 pkt

2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) - 356

3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing) - 321.

● Koszykarz Jeremy Sochan w pierwszym występie w sezonie w ciągu 23 minut zaliczył 16 punktów, dwie zbiórki i jeden przechwyty. Jego San Antonio Spurs przegrali na wyjeździe z Los Angeles Lakers 116:118. Mistrzowie ligi NBA z Oklahoma City doznali pierwszej porażki - 119:121 z Portland.

● Hokeista Aleksander Owieczkin strzelił 900. gola w karierze. 40-letni Rosjanin jest pierwszym zawodnikiem, który dokonał tego w lidze NHL. Jego Washington Capitals pokonali 6:1 St. Louis Blues.

Będzie pokojowa nagroda FIFA

Jan Hofman

Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej ogłosiła, że będzie co roku przyznawać Pokojową Nagrodę FIFA.

Pierwszy laureat zostanie ogłoszony 5 grudnia, podczas losowania grup przyszłorocznych mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

● AC Milan i Inter połączyły siły, aby sfinalizować przejęcie stadionu San Siro i otaczających go terenów od władz miasta. To kolejny krok w kierunku rozbioru obiektu i budowy nowe-

go - poinformowały kluby piłkarskie z Mediolanu. AC Milan i Inter należą do amerykańskich funduszy inwestycyjnych - RedBird i Oaktree, które zatrudniły firmy architektoniczne do pracy nad nowym stadionem o pojemności 71 500 widzów. Wybudowany w 1926 roku San Siro może pomieścić niemal 76 tysięcy kibiców. To największy stadion we Włoszech. Został odnowiony przed mistrzostwami świata w 1990 roku.

● Co najmniej jedna osoba trafiła do szpitala w wyniku nocnych starć kibiców Lecha Po-

znań i Rayo Vallecano wczorajszym meczem piłkarskiej Ligi Konferencji w Madrycie. Policja zatrzymała też jednego sympatyka miejscowej drużyny.

„Strach na ulicach Vallecás” - zatytułował swój materiał madyrcki dziennik „ABC”.

Portal radia Cadena SER podało, że kamery bezpieczeństwa stadionu gospodarzy zarejestrowały nieudaną próbę wspięcia się na mury obiektu dwóch kibiców z Polski w celu pomalowania jednej ze ścian. Do Madrytu przybyło prawie 1000 kibiców Kolejorza.



Piłkarze AC Milan

FOT. PAVIPEA/ROBERTO BREGANI

Wielki sukces 21-letniej Polki na Filipinach!

Za nami wielki finał 25. edycji międzynarodowego konkursu Miss Earth 2025, który odbył się na Filipinach. Polskę reprezentowała Justyna Roguska, II Wicemiss Polonia 2025, która podczas zgrupowania zyskała już uznanie zagranicznych fanów i ekspertów. Zjawiskowa Polka może być z siebie dumna, gdyż znalazła się w TOP 12 najpiękniejszych kobiet na świecie!

5 listopada w mieście Parañaque na Filipinach odbył się finał konkursu Miss Earth 2025. Natálie Puškinová z Czech zdobyła tytuł i koronę najpiękniejszej.

Justyna Roguska ma 21 lat i pochodzi z Ożarowa Mazowieckiego. Jest studentką zarządzania, marketingu i reklamy na Uniwersytecie VIZJA. Aktywnie działa w branży marketingowej oraz pracuje jako modelka. Jej pasją jest aktywny tryb życia i kontakt z naturą, ze szczególnym uwzględnieniem sportów ekstremalnych, takich jak nurkowanie i narciarstwo. Justyna

to osoba pełna empatii, wrażliwa, ale jednocześnie zdeterminowana i odważna. W konkursie Miss Earth pragnie wykorzystać swoją platformę do promowania idei zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska.

Konkurs Miss Earth to jeden z czterech największych i najbardziej prestiżowych konkursów piękności na świecie (obok Miss Universe, Miss World i Miss International). Jego wyjątkowość polega na tym, że łączy piękno, inteligencję i, co najważniejsze, świadomość ekologiczną. Konkurs został zainicjowany w 2001 roku na Filipinach i od początku stawia sobie za misję promowanie działań na rzecz ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Zwycięzczyni konkursu pełnią rolę ambasaderek ekologicznych kampanii na całym świecie, koncentrując się na czterech kluczowych elementach: Ziemi, Powietrzu, Wodzie i Ogniu (tytuły przyznawane wicemiss).

Aldona Kleczkowska



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Michał dostał obraz od Joanny

Michał Szpak może się poszczycić sporą sympatią fanów. Ci znajdują się jednak nie tylko wśród anonimowych osób, ale także wśród znanych nazwisk. Wszystko wskazuje na to, że jedną z fanek piosenkarza jest Joanna Senyszyn, która przygotowała dla niego dość oryginalny prezent. Piosenkarz otrzymał od niej obraz, na którym widać postać, trzymającą słynne, czerwone korale. To jednak nie one, a dedykacja przyciąga uwagę: „Kochany Michale. Fruwaj do galaktyki i śpiewaj. Niech moc będzie zawsze z Tobą.” Zachwycony Michał Szpak pochwalił się prezentem na Instagramie, pokazując, że zrobił on na nim duże wrażenie. Dominantą jego wizerunku scenicznego są długie włosy, których nie planuje ścinać. Jak przyznał przed kamerami Shownews.pl, mają one dla niego szczególne znaczenie: „Nie może się nic stać, po prostu jeśli sam ich nie stracę, to zawsze będę ze mną, bo dla mnie włosy są niczym dla Samsona. Są jakimś rodzajem siły. A czytelnikom mogę powiedzieć tylko tyle, żeby czuły się swobodnie w pielęgnacji.”

(ZK)



FOT. KACPER CHUDZIK



FOT. ANPA

Komu szkodzi szkocka krata?

Sara James nie narzeka na nadmiar wolnego czasu. Nie tylko co jakiś czas wypuszcza do sieci nowe piosenki, ale także znajduje chwile na to, by wpadać na branżowe imprezy. Nie inaczej było ostatnio, gdy pojawiła się podczas gali i niczym rasowa modelka pozowała w błyskach fleszy.

Daniel Jacob Dali, specjalnie dla Shownews.pl wziął pod lupę stylizację gwiazdy: „Nie wszystko, co jest modne, musi do nas pasować. Najlepszym przykładem jest Sara James, która założyła garnitur w szkocką kratę. Zdecydowanie działa się za dużo. Tyle kraty na raz zarówno na marynarce, jak i koszuli oraz krawacie, sprawiło zupełnie odwrotny efekt od zamierzonego. Absolutnie powinna założyć czarna koszulę, aby przełamać tę kratową męczarnię dla oka. Wyglądało to co najmniej jak stół wigilijny z każdym daniem będącym grochem i kapustą. Dużo nie znaczy dobrze, bo we wszystkim trzeba mieć wyczucie.”

(AK)



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Kolejny dowód na to, że wiek to tylko liczba

Wszyscy wzajemnie powinniśmy sobie życzyć takiego wigoru w wieku 69 lat, jakim tryśka na co dzień Monika Olejnik. Weteranka polskiego dziennikarstwa bynajmniej nie traktuje mijającego czasu jako wymówki. Wciąż pozostaje aktywna zawodowo, rozwijając poświęcone jej pasjom projekty kulturalne, a do tego nie odpuszcza też z intensywnymi treningami – i to nawet w trakcie zasłużonego urlopu. Tym razem Olejnik i jej nieodzowny towarzysz przygód Tomasz Ziółkowski wylądowali nad Morzem Tyrreńskim, podróżując do zatłoczonego, nieco brudnego, jednak pełnego smaków Neapolu. Nawet w trakcie transportu dziennikarka czuła potrzebę wygospodarowania czasu na trening w pocie czoła. Przy okazji też pochwaliła się jedrnością pośladek i stopniem nawilżenia dekoltu na chwilę przed daniem nura w głębiny zatoki. Jedno trzeba przyznać. Kobieta prawdziwie żyje pełnią życia. Zdając sobie zapewne sprawę z faktu, że widok jej pupy wywoła w sieci niemałe poruszenie, Olejnik wystosowała do internautów apel, aby też łaskawie ruszyli cztery litery z wygodnych siedzeń i wzięli za siebie, zamiast niepotrzebnie pluć jadłem w przestrzeni online.

(AK)

Horoskop tygodnia

Baran



(21.03-19.04) Jeśli nie będziesz trwonić sił, postawisz na swoim w sprawie, na której tak bardzo Ci zależy. W domu zapanuje spokojna atmosfera, odpoczniesz.

Byk



(20.04-22.05) Postaw na systematyczność. To Ci się bardzo opłaci i otworzy przed Tobą nowe możliwości. Warto zrobić coś dobrego dla siebie i dla innych.

Bliźnięta



(23.05-21.06) Warto być przyzwoitym, nawet jeśli nie chodzisz. Zyskasz za to opinię porządnego i nieprzekupnego człowieka. Tylko czy na tym zarobisz?

Rak



(22.06-22.07) Wszystko ułoży się po Twojej myśli. Jesienne słońce obdarzy Cię siłą wewnętrzną. Zadbaj o siebie i o swoich bliskich. I o zdrowie.

Lew



(23.07-23.08) Spróbuj oderwać swoje myśli od codziennych kłopotów. Postaw na uśmiech i relaks. I zarezerwuj sobie czas na na obejrzenie dobrego filmu.

Panna



(24.08-22.09) Uważnie liczyć pieniądze, bo pomyłka może mieć niemiłe konsekwencje. Nie zapominaj o grzeczności i zasadach dobrego wychowania.

Waga



(23.09-22.10) Dbaj o zdrowe jedzenie i wystarczającą ilość snu, a jesienne smutki będą Cię omijać szerokim łukiem. Zaakceptuj swoje ograniczenia.

Skorpion



(23.10-21.11) Odwiedź rodzinę. To będzie sposobność do szczerej i otwartej rozmowy. Porozumienie ułatwi miłą atmosferę. Może to zaowocuje pieniędzmi?

Strzelec



(22.11-21.12) W końcu rozprasz się ze sprawami do załatwienia i będziesz mógł porozkoszować się przez chwilę słodkim nie-róbstwem. Pozwól sobie na to!

Koziorożec



(22.12-19.01) Unikaj osób, które na każdym kroku dążą do kłótni. Ta porada jest ważna także w miejscu pracy. To pozwoli Ci lepiej zorganizować swoją pracę. Warto.

Wodnik



(20.01-18.02) Staraj się częściej uśmiechać i nie koncentrować na nieprzyjemnych sprawach. Zараżaj swoim uśmiechem. Niech przybędzie piękna w świecie.

Ryby



(19.02-20.03) Cierpliwość bardzo Ci się opłaci. Posuwaj się do przodu małymi krokami, a zajądziesz naprawdę daleko. Tylko, czy tego naprawdę chcesz?